WIEŚ
i
DWÓR

ROK II. WARSZAWA, DNIA 15 KWIETNIA 1913 ROKU. ZESZYT VIII.

Wieś i Dwór

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

EWOLUCJA PARKU.

Kiedy Ludwik Metzell planował około roku 1795 słynną na całą Polskę Zofjówkę — ów cudny, przebogaty park o dziwacznej, sentymentalno-arkadyjskiej dekoracji ze świątyń, grot, kiosków i tym podobnych rozrzuconych malowniczo na tle zieleni budowli fantastycznych, nie szedł wyłącznie za wskazaniami własnych subjektywnych upodobań artystycznych, ani też nawet upodobań właściciela majętności, lecz dawał wyraz panującej powszechnie w owych czasach modzie.

Metzell nie był właściwie ogrodnikiem planistą, lecz inżynierem wojskowym, który po opuszczeniu swego zawodu osiadł chwilowo na dworze Stanisława Potockiego w Humaniu i tu przygodnio zawodowe umiejętności inżynierskie do urządzenia ogrodu stosował. Zresztą potem, w roku 1816, po ogłoszeniu Królestwa Polskiego, znakomity ten inżynier objął kierownictwo robót komunikacji lądowych i wodnych, znaczne, nieocenione w tej dziedzinie oddając krajowi usługi.



Projekt typowo sentymentalnej dekoracji parku, według akwareli z XVIII wieku.

Styl tworzyli artyści. Narzucali oni smak swój otoczeniu, wytwarzając modę. Ciekawe są ewolucje upodobań, przez jakie ludzkość w różnych epokach przechodzi, i zaprawdę, na drogach tych spotykamy niekiedy zjawiska bardzo niespodziewane.

O Zofjówce opiewał Trembecki:

„Kto gajów Tuskolańskich smakował chłody,
Kto uwieńczył Tyburu spadające wody,
Kto straszne Pauzylipu przebywał wydroże,
Jeszcze i w Sofijówce zadziwić się może,
I wyzna, jeśli szczerość usty jego włada:
Czem tamte w częściach słyną, ta razem posiada."

To posiadanie „wszystkiego razem" — wszystkich osobliwości zadziwiających, wszystkich straszności Pauzylipu i miękkiej wytworności rzymskiego Tusculum, i dekoracyjnej wykwintności Tyburu, czyli dzisiejszego Tivoli, i mnóstwa innych rzeczy, które literatura współczesna uczyniła popularnemi, stało się nieodzownym warunkiem wspaniałości ogrodów pańskich w końcu XVIII-ego i na początku XIX-ego wieków.

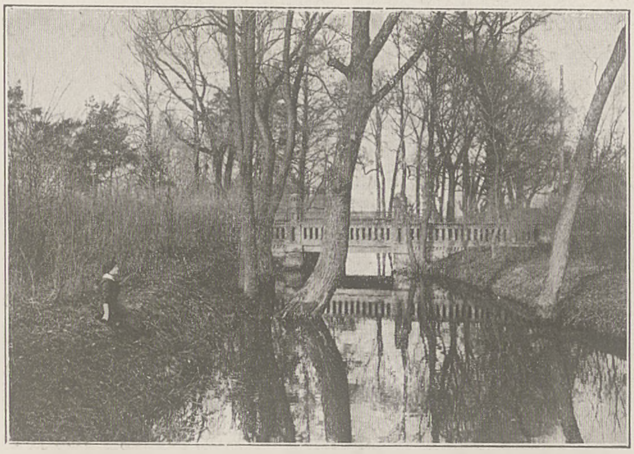
Cechy mniej więcej podobne posiadają wszystkie z tej epoki parki najsłynniejsze, że wymienimy choćby piękną „Arkadyę", założoną po roku 1776 przez Helenę z Przezdzieckich ks. Radziwiłłową w Nieborowie pod Łowiczem, lub „Królikarnię" pod Warszawą, którą w tym właśnie smaku w roku 1778

urządził wzbogacony w Polsce Włoch, Karol de Thomatis, hrabia de Valery.

Tak też ozdobiony był wspaniały park ks. Czartoryskich w Puławach. Założony wprawdzie jeszcze w roku 1731 przez Zofję z Sieniawskich księżnę Czartoryską, wojewodzinę ruską; ogród ten powiększony jednak i do świetności swojej ostatecznie przywiedziony był dopiero przez Elżbietę z Flemmingów, małżonkę księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem Podolskich. Wtedy to stanął w ogrodzie tak zwany domek gotycki, świątynia Sybilli i wiele innych upiększeń znamiennych, nadających mu ową fizjonomję stylową.



Dom grecki w parku w Włostowie, wł. p. Michała Karskiego (fot. p. Zofji Karskiej).





Mostek w parku. Wilanów, wł. hr. K. Branickiego. Mostek w parku.

Stawiano powszechnie wśród zieleni niesymetrycznie rozsadzonych drzew frontony greckich świątyń, okrągłe świątynki Westy, Wenery, Amora. Później, na schyłku pseudoklasycyzmu, po za trzema porządkami greckimi zjawiają się: gotyk, romańszczyzna, dalej najdziwaczniejsze konstrukcje egzotyczne, indyjskie i chińskie pagody, egipskie pylony, maurytańskie minarety, arabskie namioty i wreszcie wszelkiego rodzaju ruiny romantyczne, przypominające stare, opuszczone zamki średniowieczne. Jest to już dekoracja w najwyższym stopniu sentymentalna. Ruinom towarzyszą smętne urny pod płaczącemi wierzbami, strzaskane kolumny, wyobrażające złamane życie ludzkie, ba, nawet wśród smukłych cyprysów widnieją symboliczne kamienie grobowcowe o symbolicznych napisach, w rodzaju: „Utraconej miłości“ lub „Pogrzebanym nadziejom“.

Krańcowy sentymentalizm epoki sprawił, że owe akcesorja architektoniczne ogrodów utraciły znaczenie dekoracyjne, a zachowały jedynie emocjonalne. Jedynym ich celem stało się wzruszanie — wywoływanie uczucia melancholii, tęsknoty, rzewności, pobudzenia do zadumy i marzenia. Sylweta, wyciętego w kształt urny, kamienia w planie ogrodnika nie była już tylko szarą, symetryczną plamą, rozrywającą kontrastowo i niespodziewanie jednostajną zieloność drzew, niesymetrycznie rozmieszczonych, lecz miała wytwarzać pewien nastrój psychiczny swoją treścią.



Park w Natolinie, wł. hr. K. Branickiego. Fot. am. p. Leona Ostaszewskiego.

Niesymetryczność była właśnie podstawą zasadniczą i pierwotnym punktem wyjścia owych parków. Smak w sposobie urządzania naszego otoczenia do-



Brama w Poturowie.

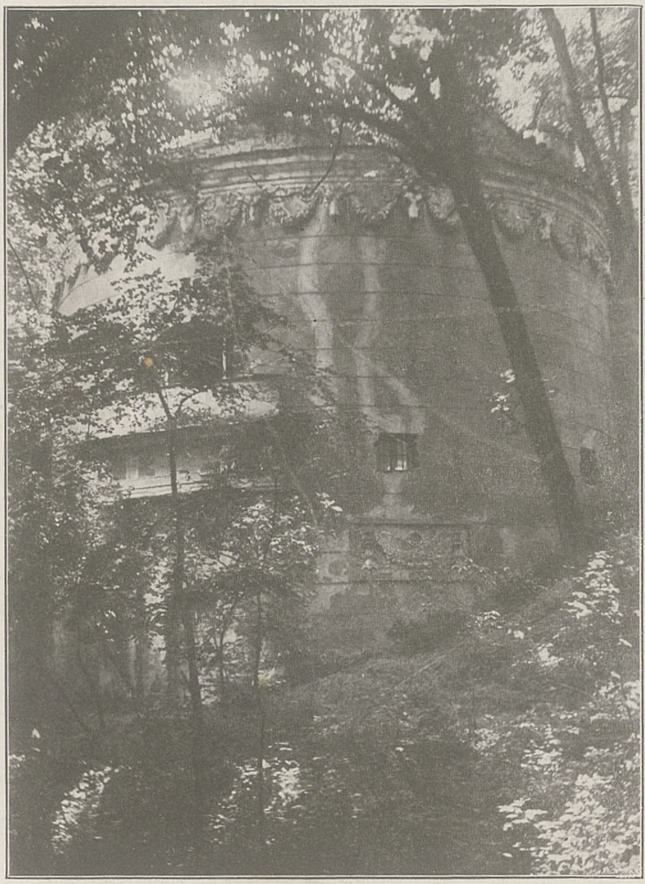
mowego, wiąże się i postępuje równolegle z nastrojami, panującymi w danej chwili w literaturze i sztuce. Smak ten w XVIII wieku szedł do nas z Francji, jak przedtem z Włoch w epoce renesansu. Nietylko urządzenie takiej, dajmy na to, Zofijówki było przeprowadzone według obowiązującej tam mody, ale i ów prześliczny, poświęcony cudom parku, poemat Trembeckiego, sam przez się nader wdzięczny, pełen barw i blasków kwiat naszej rodzimej twórczości poetyckiej, ściśle na poezji opisowej francuza Delille'a był wzorowany. Tymczasem zwyczaj planowania parków na zasadach asymetrji, to jest nieregularnego, malowniczego rozrzucania mas zieloności, pochodzi z Anglii i parki tego rodzaju francuzi nazywają *„Jardins à l'Anglaise"*.



Wazony w parku. Wieżajcie, wł. hr. de Polenta Wolmera.

Parki, pozbawione ścisłej symetryczności geometrycznej, były reakcją przeciw zasadom, jakoby architektonicznym, w tego rodzaju urządzeniach przed wiekiem XVII. Całem natchnieniem tych nowych upiększeń musiało być naśladowanie natury. Tak przynajmniej wyrażały się wytyczne zamierzenia tych, którzy pierwsi podobne parki zakładać zaczęli.

Wnet jednak przestała wystarczać prosta dekoracja naturalna i sztuka ogrodnicza wysilała się, ażeby naturę upiększyć. Stało się tedy, że obok mas roślinności i luster wody stawiano budynki, jak je we Francji zwano „des Fabriques". Były to subtelne w kształtach zdobnicze pomysły architektury współczesnej, lub jakieś ewokacje czysto uczuciowe. Właściwie rzecz, jak również określenie, zjawia się jeszcze przedtem w malarstwie. Mianowicie, słynny Pussin, malarz z XVII wieku, aranżował w ten





Baszta w Królikarni, wł. hr. Marty Krasińskiej. Fot. am. p. F. Czerwiakowskiego. Most w Królikarni.

sposób swoje pejzaże, znane w historji sztuki pod nazwą heroizowanych. Musiał tam być zawsze jakiś fragment świątyni starożytnej, trochę ruin, lub przynajmniej domek mieszkalny.

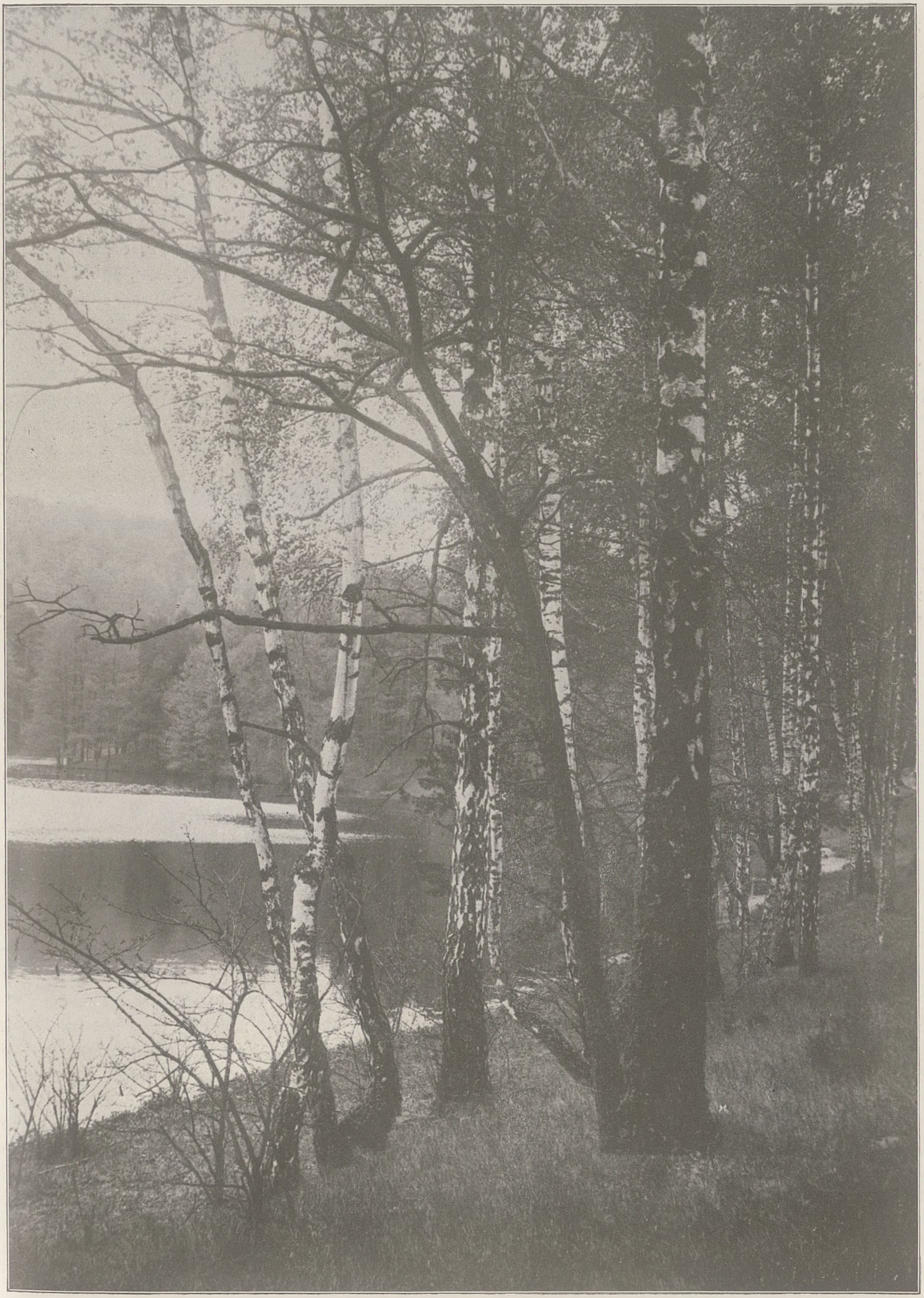
Odbiło się to natychmiast na sposobie urządzania ogrodów. Parki asymetryczne zjawiają się też, jakkolwiek dość rzadko, jeszcze przed wiekiem XVIII. Znano w Londynie, powstały w tym rodzaju w roku 1656 „Garden of Pleasant Flowers“, który miał być ni mniej ni więcej, tylko przypomnieniem, jak głosił napis, „Raju ziemskiego“. Kto wie, czy to nie było odpowiedzią na „Raj utracony“ Miltona. Ale jak wyżej zaznaczyliśmy, literatura i malarstwo miały wpływ bezpośredni na sztukę ogrodniczą. Sztuka i życie oddziaływują na siebie bezpośrednio. Pisma Jana Jakóba Rousseau, Bernardina, Saint Pierre'a, Chataubrianda nawoływały ludzi do naturalności w obyczajach, naturalność tedy dekoracji parkowej stała się koniecznością obyczajową. Oczywiście była to naturalność właściwa pojęciom epoki. Dziś pozostały po tem ciekawe zabytki, a sztuka ogrodnicza nowemi kroczy drogami, nowych szuka środków zdobniczych i znajduje istotnie nader ciekawe rozwiązania w koncepcjach nowożytnych.



Z parku w Pęcicach, pp. A. Marylskich. Fot. am. p. F. Czerwiakowskiego.

W najbliższej przyszłości postaramy się zapoznać czytelników „Wsi i Dworu“ z ciekawymi w tym zakresie utworami naszych ogrodników i architektów.

T.



Złoty Potok. Fot. J. Stupnicki.

Zamek w Czerwonogrodzie.

Napisał Dr. J. Wilusz. Biblioteka Uniwersytetu.

Gościńcem prowadzącym z Jazłowca w kierunku południowo-wschodnim zdążamy ku romantycznym jarom Dniestrowych nurtów. Po obu stronach łagodnie falującej drogi ciągną się, gdzie tylko okiem sięgniesz, żyzne łany i bujne łąki, mieniące się bogactwem barw i różnorodnych odcieni.

Cała ta przestrzeń, obejmująca dalekie rozłogi, należała niegdyś do najpotężniejszego z nielicznych podolskich latyfundjów, do Jazłowiecczyzny, która z końcem XV wieku posiadała w starostwie Czerwonogrodzkiem około 20 wsi. Obszar był olbrzymi, ale właściciele nie zawsze cieszyć się mogli szczodrym plonem urodzajnej gleby.— Złowrogie najazdy Tatarów niszczyły jak huragan ziemie naddniestrzańskie, znacząc ślady pochodu zgliszczami i krwią. Między rokiem 1493 a 1530 przeszło ponad Podolem aż 12 wielkich najazdów tatarskich, a z tych dwa, w r. 1498 i 1516 należały do najokropniejszych. — Po czasach grozy nie rychło odradzały się spustoszone sioła; powoli następował świeży napływ osadników, zabraną w jasyr, ludność wiejską i tylko stopniowo, z biegiem długich lat przybierała ziemia pierwotną, kwitnącą swą postać.

W oddaleniu dwóch mil od Jazłowa opuszczamy gościniec, zbaczając na drogę polną, która wiedzie w stronę południa. Po lewej ciągną się dalej ugory i pola. Linja widnokręgu ożywia się znacznie; teren, coraz silniej sfałdowany, marszczy się, wznosi i opada jak fala gnana podmuchem wiatru. Zbliżamy się do wyniosłości 369 m. ponad poziomem morza.



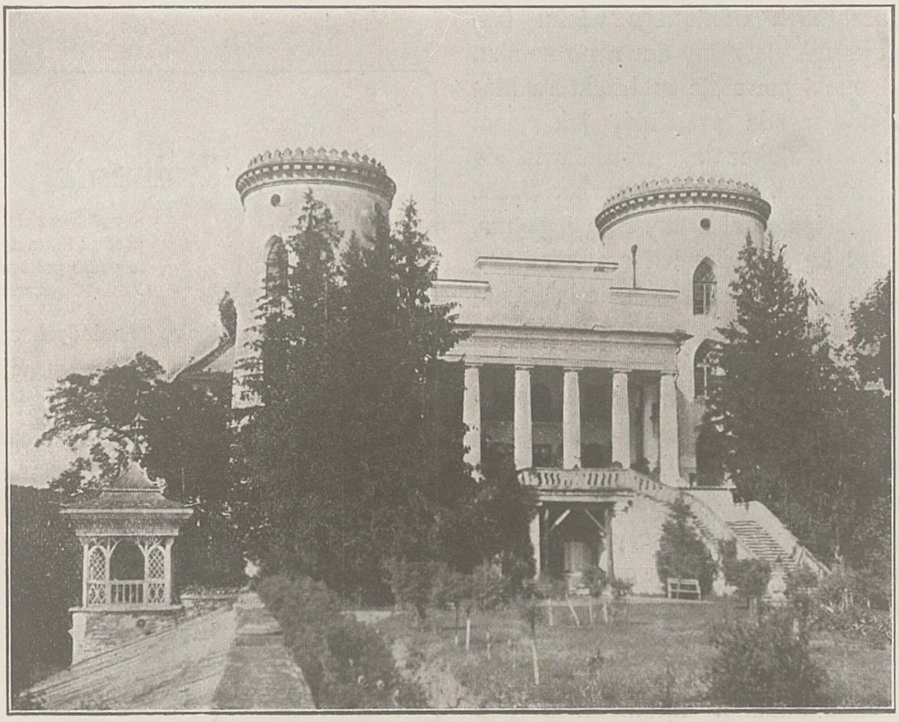
Czerwonogród.

Nagle—niespodziewanie uderza nas przedziwny widok. Cała równina zapada się u naszych stóp w olbrzymią kotlinę, wydrążoną na kształt czary w kamiennej opoce. U spodu, na dnie tej kotliny, wyrastają białe mury pięknego pałacu, który się wynurza z gęstwiny zielonego listowia, opleciony zwartą siecią konarów i gałęzi. Na obu rogach fasady stoją dwie okrągłe baszty, uwieńczone wązką koroną gzymsu, błyszczą ostrołukowe okna, ujęte w głębokie wnęki i patrzą podobne do czujnych oczu strażnika — wielkoluda. Dokoła roztacza się bujna roślinność parku; stoją w nim rozłożyste dęby, sędziwe lipy, wysmukłe świerki i jasne akacje — wszystko obramowane wężową wstęgą bystrego potoku, którego wartkie nurty kryją się tu i owdzie w cieniu pochylonych wierzb. Cały park wraz z pałacem wygląda niby wyspa w okrąg opasana wodą, a w miejscu, gdzie się ten pas zamyka i spina, znajduje się klamra nieporównanej piękności; jest nią potężna, spieniona kaskada, staczająca się ze znacznej wysokości, po stopniach wyżłobionych w skale. — Od brzegów strumienia wznoszą się strome, prawie prostopadłe ściany kotliny, tworząc nieprzystępny mur dookoła. Strona południowa i zachodnia są porosłe gęstą grabiną i świerkami; las otula stoki jakby puszystem futrem zielonem. Natomiast od północy i wschodu ściany są prawie nagie, miejscami odarte nawet z ubogiej murawy, okazują czerwono-wiśniowe warstwy dewońskiego piaskowca, którego płaty wyglądają jak krwawiące blizny. W pobliżu kaskady piaskowiec tworzy istne podmurowa-

nia skalne; zdaje się nam, że patrzymy na dzieła gigantów, którzy z olbrzymich, regularnie ociosanych głazów, zbudowali mury wieczystej trwałości.

W takiem okolu znajduje się Czerwonogród, nazwany tak od barw geologicznych pokładów. Zalega go niezwykła cisza; jakiś kojący, błogi spokój unosi się nad kotliną, a nawet huk i szum spadającego wodospadu milknie w tej ciszy. Wichry i burze przelatują ponad kamienną czarą Czerwonogrodu, niepokojąc wsie, które leżą górą, nad brzegami przepaścistych stoków, ale ciszy, panującej tam w dole nie ważą się naruszać. Nawet w najostrzejszą zimę, gdy mrozy sciskają stalową obręczą całą przyrodę, w Czerwonogrodzie powietrze zachowuje łagodną temperaturę, jak gdyby było odcięte od reszty przestworza.

W tem to ustronnem zaciszu powstał starodawny, dostojny gród „Castrum rubrum“, o którym wspominają najdawniejsze ruskie latopisy. Przechodził on tryumfy i klęski ziem podolskich i ruskich, dzielił losy okolicznych krain. Zrazu podbój Waregów, panowanie książąt ruskich, potem przemoc Tatarską, którzy władali Podolem z górą wiek cały, wreszcie zwierzchnictwo Wielkich Książąt Litewskich. Z początkiem XIV wieku rządzili tu z ramienia Olgierda z rodu Gedymina, synowie jego Korjatowicze, zasłużeni około organizacji Podola. Nie zastali oni na tej ziemi ani jednego zamku zbudowanego z drzewa, lub z kamienia, gdyż Tatarzy nie dozwalali wznosić warowni mieszkańcom podbitego kraju, a istniejące burzyli. Wzięli się więc bezzwłocznie do zapewnienia grodom obronności i poczęli budować, zacząwszy od halickiej granicy porządkiem, jeden po drugim warowne zameczki, posuwając się wciąż z biegiem Dniestru i Bohu. Prawdopodobnie i Czerwonogród otrzymał wówczas warownię, która zabezpieczała dobytek mieszkańców i stała się ostoją siły zbrojnej. Obok zamku powstał wtedy klasztor Dominikanów w r. 1331, szczodrze wyposażony przez Korjatowiczów.



Pałac w Czerwonogrodzie od strony parku.

Z końcem XIV wieku Czerwonogród wraz z kilku innymi zamkami przechodzi w ręce Jagiełły, a ten oddaje nową posiadłość wojewodzie krakowskiemu Spytkowi z Melsztyna, na pełnem prawie feudalnem udzielno-książęcem. Po śmierci Spytka, Jagiełło wykupił tę dzielnicę, zwaną „Poniże“ od wdowy i oddał, jako lenno Korony, bratu Świdrygielle, ale wkrótce musiał ją odebrać, gdyż lennik podniósł bunt przeciw władzy królewskiej, i odstąpić Wielkiemu Księciu Witoldowi.—Ostatecznie Podole zostało wcielone do Korony w r. 1434 i zamienione na województwo; wówczas Czerwonogród staje się miastem królewskiem, stolicą starostwa Czerwonogrodzkiego. Powiat ten obejmował przestrzeń pomiędzy Strypą a Zbruczem, która odpowiada prawie dzisiejszemu obwodowi czortkowskiemu i był najsilniej zaludniony, oraz najlepiej zagospodarowany. — Jako królewszczyzna przechodzi Czerwonogród w posiadanie zastawne Teodoryka Jazłowieckiego, kasztelana podolskiego. Odbudował on w r. 1444 klasztor Dominikanów, fundację Korjatowiczów, który został zniszczony przez Piotra, hospodara wołoskiego. Nie długo jednak mogli się Dominikanie oddawać pracy duchownej, bo spadkobiercy Teodoryka, odstępcy wiary katolickiej, wypędzili zakonników z grodu.

W r. 1448 otrzymuje miasto stołeczne starostwa prawo magdeburskie, co świadczy, że posiadało już niewątpliwie rozwinięty handel i przemysł. Niestety, rozkwit grodu zahamowały gwałtownie dzikie napady tłuszczy tatarskiej i zadały cios tak dotkliwy, że miasto nie zdołało się już podźwignąć z upadku.

Z następnych lat mamy tylko luźne, mało znaczące wiadomości; dzieje pięknego grodu osuwają się mgłą zapomnienia. W pierwszej ćwierci XVII stulecia posiada Czerwonogród tytułem zastawu Mikołaj Daniłowicz, kasztelan lwowski. Jego to prawdopodobnie staraniem powstała warownia nowa na miejscu średniowiecznego „fortalitium", którego resztki w postaci dwóch baszt do dziś pozostały. W lustracji z r. 1765 czytamy: „Zamek na skale, murowany staroświecką strukturą z czteroma basztami, wokoło rzeką Dżurynem oblany i murami w niektórych miejscach porujnowanymi—opasany". Z murów obecnie prawie śladu nie ma, ale możliwe, iż fundamenta kryją się jeszcze pod ziemią.

Po Daniłowiczach, Raczyńskich, Skarbkach przechodzi Czerwonogród na własność ks. Łodzia Ponińskich. W początkach minionego wieku budują oni pałac, przekształcają ruiny dawnego zamku. Zgodnie z duchem epoki powstaje architektura klasycystyczna; zarówno fasada przednia, jak tylna, noszą ten charakter. Najokazalej przedstawia się pałac od strony wschodniej, to jest od parku. Sześć słupów toskańskich dźwiga architraw, fryz i gzyms, a nad nim szeroką attykę z herbem i emblematami właścicieli. Dwuramienne, wspaniałe schody wiodą do wnętrza portyku, łącząc pierwszy taras ogrodu z wejściem do sali przyjęć. Całość ujęta obu basztami, których surowe, groźne kształty tworzą stylowo dziwny kontrast z pogodną fasadą jakby greckiej świątyni. Jest to widok niezwykły, a tak piękny, że oko trudno oderwać.

Urządzenie wnętrza jest skromne, ale wytworne; sprzęty i dekoracje ścian zachowane przeważnie w stylu „empire". Kilkanaście portretów rodziny ks. Ponińskich i nieco odlewów gipsowych ożywia komnaty.

Artystycznem dopełnieniem architektury jest park, opadający tarasami ku rzeczce Dżuryn. Bezpośrednio, tuż przy pałacu mieszczą się regularne gazony, pełne róż i kwiecia, zraszane deszczem wodotrysków, w dalszych zaś partjach roztacza się gaj cienisty, przecięty wężowemi linjami alei i ścieżek. Tu znajduje się pomnik kamienny, postawiony w r. 1813, na miejscu dawnego klasztoru Dominikanów przez Helenę ks. Ponińską. Napół zatarte płaskorzeźby po bokach cokołu uzmysławiają w sposób dość prymitywny sceny z prześladowania zakonników. — Przy końcu parku stoją cieplarnie, a obok zieleni się ogród warzywny, dotykający grządkami brzegów strumienia i skał podmytych wodą.

Trudno opisać tę rozmaitość widoków, tę malowniczość scenerji cudnego ustronia--tylko artysta natchniony mógłby choć w części oddać cały jego powab i urok. Kto nie wierzy w estetyczne skarby naszej ziemi, niechaj tu przyjedzie.

Obecna właścicielka Czerwonogrodu, księżna Marja Lubomirska, o której można bez przesady powiedzieć, że odkrywa światu piękno naszej ojczyzny, stara się gorliwie o zachowanie cennych pamiątek przeszłości i nie szczędzi kosztów, by uprzystępnić zwiedzającym poznanie tych drogich relikwji. Dzięki jej inicjatywie buduje się w Czerwonogrodzie na spadzistych stokach północnego wzgórza imponująca serpentyna, która w łagodnych, długich skrętach prowadzi ze szczytu wzgórza, aż do stóp pałacu w obliczu zachwycającej panoramy. Będzie to droga iście królewska, godna tak pięknej i dostojnej rezydencji.

Dr. J. Wilusz.

Złudzenia.

„Mi pare che domani il sole
nascerà in un altro colore e che
io vedrò poi sempre così".
Fogazzero (Malombra).

Wierzyłam święcie, że młodych zastępy,
Z którymi wiążą mnie jakieś wspomnienia,
Choćby budzące żal albo ból tępy,
W których się dusza cała rozpłomienia —
Że te szeregi wiecznie istnieć muszą,
Młodością ze mną złączone i duszą.

Wierzyłam święcie w jakąś moc tajemną,
Która rzuconych gdzieś młodych po świecie,
Tych, którzy czuli i myśleli ze mną —
Kiedyś w zaświatach w jeden wieniec splecie
I że ogniwo rówieśnych łańcucha,
Jeśli się zerwie — to burza wybucha.

I w to wierzyłam, że jeśliby które
Odeszło wcześnie w noc wieczną—samotnie,
To ból nas wszystkich skryje w ciemną chmurę
I dusze nasze rozpacz w bruzdy potnie,
I że nam słońce nazajutrz zaświeci
W barwach odmiennych, by trwać dla stuleci.

A za mogiłą wyrasta mogiła
I ani słońce nie wschodzi inaczej,
Ani też ziemia biegu nie zmieniła,
Tylko samotny głos gdzieś cicho płacze.
Więc wszystko tamto, to były złudzenia —
Których blask złoty, czas na popiół zmienia?

Helena Pinińska.

Gna mnie tęsknota.

Gna mnie tęsknota! Przez życia obszary,
Przez szare świty i mgliste wieczory,
Przez świat mych myśli od młodości stary
I troską chory!
Za jakimś blaskiem, co we śnie migota —
Gna mnie tęsknota!

Kiedyś, lecz dawno, snuły się marzenia,
Ponieważ wchodzę z odwagą w wir życia,
Że mi się wszystko wkoło rozpromienia,
Jak słońc odbicia!
I choć zgasła zwolna iskra złota —
Gna mnie tęsknota!

I choć przedemną mgły się rozściełają,
Na horyzoncie duszy mojej świata,
Chociaż opędzam się przed smutków zgrają,
Co myśl oplata...
Jeszcze ku słońcu, choć zwątpienie miota,
Gna mnie tęsknota!

Helena Pinińska.

Lira moja...

Lira moja z wonnego, cedrowego drzewa.
Cichym, szopenim płaczem Polski rozegrana,
Modrzewiowe teremy Bolesławów śpiewa,
W cichej, rumianej zorzy piastowego rana...

Śnieżystemi piórami aniołów szeleści,
Które ongi od Boga Polsce niosły wieści,
I rozbrzmiewa strzech szarych bocianim klekotem,
I odtwarza ligawki pastuszej tęsknotę...

Chrzęści baśniowem złotem kirkorowej zbroi
I Piasta kołodziejskiem rzemiosłem się znoi,
I z łkaniem jakiejś rzewnej, słowiańskiej zadumy,
Bierze w siebie puszcz starych, nadgoplańskich szumy...

Cichą słodycz piastowej przy miodzie pogwary
Z aniołami, i lipy kwietne, wonne czary,
Błogosławieństwo w Polsce prasłowiańskie, Boże,
Ona w cichym powiewie pól wyśpiewać może...

Lecz niezdolna, i na to uskarża się Bogu,
Rozpłakaną swych tonów cedrowych tęsknotą,
Zagrzmieć potężnie szczerbcem w kijowskich bram złoto,
Ani zagrać na Polskich Godów złotym rogu...

Wacław Wolski.

Wspomnienia Wołyńsko-Podolskie.

Wspomnienia (1819 — 1823). Pamiętniki Franciszka Kowalskiego Wydanie drugie. zaopatrzone wstępem, życiorysem i portretem autora oraz przypisami, przez Henryka Ułaszyna.

Do obfitej dość w ostatnich czasach literatury pamiętnikarskiej przybywa ciekawa książka, wydana staraniem d-ra Henryka Ułaszyna, a nakładem księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie. Są to mianowicie pamiętniki Franciszka Kowalskiego, znanego szerzej przedewszystkiem z przekładu dzieł Moliera, ą także z licznych wierszy ulotnych, nawiasem mówiąc, mniejszego już dla literatury znaczenia.

„Wspomnienia“ Kowalskiego obejmują okres czasu (1819 — 1823), mniej może w donioślejsze wydarzenia dziejowe bogaty, pozbawiony zapewne gwałtownych wstrząśnień politycznych i wytycznych w życiu ogólno-narodowem momentów, nie pozbawiony przecież całkowicie znaczenia, ze względu na natężone w owym czasie wewnętrzne jego życie intelektualne i gospodarcze, zwłaszcza w tych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, w których autor właśnie owe cztery lata żywota swego przepędza. Kowalskiego wspomnienia z tych lat niewielu, to istotnie nader ciekawy przyczynek do historji kultury ziemiaństwa polskiego na Wołyniu, Podolu, Polesiu, Litwie i Ukrainie.

Była to epoka, kiedy założone przez Tadeusza Czackiego słynne liceum krzemienieckie — ten piękny posiew kulturalny wielkiego obywatela, zaczął plenić się i owocować. Rozpalone przez niego ognisko oświatowe na Wołyniu, promieniowało szeroko, rozsyłając światło ogólnej wiedzy ludzkiej i ciepło poezji narodowej do najdalszych zakątków zabranego kraju.

Wpływ Aten Wołyńskich na ziemie te był przemożny i w każdym niemal dworze polskim wyczuwalny. Okres czasu, objęty „pamiętnikami“, a opisujący szkolne lata autora w Winnicy, a potem w liceum Krzemienieckiem, przeniknięty jest całkowicie tymi wpływami. Kowalski wspomnienia swoje poświęca profesorom i kolegom, a wszakże tak wielu z tych profesorów, to ludzie w dziejach naszej nauki, sztuki, literatury, bardzo głośni i zasłużeni, jak również i koledzy, którzy wyrastali przecież na mężów niepospolitego znaczenia i niezwykłej zasługi obywatelskiej. Młody Kowalski przeżyć swoich nie zamykał wyłącznie w murach szkolnych, lecz wyjeżdżając, bądź to jako „mentor“ do zamożnych dzieci obywatelskich, bądź też poprostu, jako gość, zapraszany na wieś przez zamożniejszych kolegów, poznawał wiele miejscowości i wielu ludzi. W pamiętnikach jego przesuwają się nazwiska wszystkich niemal najwybitniejszych dziś w tamtych stronach ziemian, których ojców, dziadów, czy nawet pradziadów autor, wędrując rzemiennym dyszlem od dworu do dworu, od pałacu do pałacu, spotykał.

Z tego względu, sądzić można, że pamiętniki Kowalskiego, jako kronika obyczajowo-towarzyska Podola i Wołynia z przed lat blisko setki, obywatelstwo na tych ziemiach dziedzicznie osiadłe szczególnej interesować powinny. Zapewne autor do najwybitniejszych pisarzy nie należy, w opowiadaniu jego jest trochę niepotrzebnej rozwlekłości, wiele wynurzeń, często nazbyt naiwnych i prostodusznych, wiele szczegółów nic nie znaczących, wiele anegdot zgoła zbytecznych, bo najzupełniej niezabawnych, zwłaszcza, że mają za takie uchodzić; natomiast ta właśnie naiwność i prostoduszność, ta poczciwa, niewyszukana szczerość opowiadania, wielu innym pomieszczonym tam szczegółom, naprawdę charakterystycznym i ciekawym, nadaje wartość dokumentu.

Franciszek Kowalski urodził się d. 21 marca 1799 roku w Pawłoczy, na Ukrainie, z ojca Jana i matki Agnieszki z Ruszkowskich. Po ukończeniu gimnazjum winnickiego na Podolu, w roku 1819 wstąpił do liceum Krzemienieckiego. Po czteroletnim tam pobycie wybrał się do Warszawy, gdzie, oddając się pracy literackiej, utrzymywał się z nauczycielstwa. Rok 1831 powołał go pod broń. Służył jako podoficer legji litewsko-wołyńskiej. Po skończonej kampanji opuścił Królestwo i przeniósł się do Galicji, prowadząc nadal zawód pedagogiczny.

W roku 1849 otrzymał posadę archiwisty w bogatem archiwum hr. Potockiego w Tulczynie. Tu swobodnie mógł się oddawać umiłowanej pracy literackiej. W ostatnim roku życia przeniósł się znów na Podole do Czermatyna pod Barem.

Umarł w roku 1862 w Kijowie, gdzie bawił dla kuracji. *j.*

MODY WIOSENNE.

Wiosna. Ziemia budzi się z zimowego letargu. I w duszach ludzkich coś się ocknęło, jakaś radość zrywa się w piersiach...

Czuje się wprost potrzebę odświeżenia, ubrania lekko i jasno; ciążą nieznośnie plusze i aksamity. Jednocześnie przychodzi pytanie, co włożyć na siebie, aby wyglądać ładnie i elegancko. Genialny w pomysłach Paryż już dawno zdecydował.

Pamiętamy zapewne wszyscy skandale, wywołane zjawieniem się „jupe culotte", albo później „paniers". Podobnej ekscentryczności w modzie dzisiejszej niema. Paryscy krawcy i elegantki, widząc, że kreacje zeszłego sezonu były naprawdę ładne i podnoszące urok ciała kobiecego, postanowili nie zmieniać zasadniczo charakteru, a tylko przez zręczne dodanie pewnych szczegółów utworzyć modę na rok 1913.

I rzeczywiście, sylwetka w linji ogólnej zmienia się bardzo mało. Jest jeszcze mniej zdecydowana w konturach, miękka i smukła. Mało świecideł i przybrań, a głównie piękne, harmonijne udrapowanie, czyni dzisiejszą toaletę wytworną.

Spódnica w dalszym ciągu dosyć wązka, oblegająca ciało, które pod nią miękko się modeluje. Może ona być nieco odwinięta, lub otwarta, z małym trenem do sukni strojnej, śmiało krótka, szczególniej z przodu, jako spódnica spacerowa.

Ale oto zjawia się pewna charakterystyczna zmiana w noszeniu paska. Skrócony nad miarę, stan powraca powoli na swoje miejsce — z przodu zostaje on w dalszym ciągu nieco podwyższony, ku tyłowi zaś zniża się, wydłużając figurę i podkreślając linję brzucha.

Wogóle, ciało pod dzisiejszą suknią musi się doskonale uwydatniać i mieć naturalną giętkość, której nie traci pod gorsetem miękkim i nizkim, nie ściskającym piersi.

Dużo przybrań w pasie ze wstążek z kokardami, albo z długimi końcami, puszczonymi wzdłuż sukni, przedewszystkiem zaś modne są szarfy *bajadera,* okalające biodra niby hurysom wschodnim.

Linja ramion zostaje nadal spadzista, co nawet przy rękawach bardzo strojnych powinno być zachowane. Wogóle rękawy krótkie nosi się prawie wyłącznie do toalet wieczorowych, strojnych. Dobrze wyglądają przy nich tiule i koronki. Do sukien zwykłych długie, również przybierane koronką przy dłoni.

Ale oto słusznie ustaje nieznośny zwyczaj noszenia wysokich kołnierzyków. Spotykamy wprawdzie coraz więcej kołnierzy medycyjskich, mniej lub



Pani Irena z Żukowskich Gaszyńska. Ze zbior. p. I. Pileckiej

bardziej fantazyjnych, ale one ani nie psują, ani w niczem nie krępują szyi, przeciwnie, pozostawiają jej całą swobodę ruchów, wydłużają i uwydatniają jej okrągłość. Suknia z takim kołnierzem musi być dosyć głęboko z przodu wygorsowana. Stanowczo zbliżamy się do czasów, w których nawet w dziennej sukience duże wycięcie będzie niezbędnym warunkiem szyku.

Z materjałów, noszonych w tym roku, największym powodzeniem cieszy się jedwab'. Jako materja letnia, jest niezrównany. Lekki, wytworny, szlachetnością barw może zadowolnić najwybredniejsze gusta. Materja w deseń chętniej jest noszona, niż gładka. Oko nasze przyzwyczaiło się snadź do cudnych arabesków brokateli i do wzorzystych haftów, jakie widywaliśmy w ciągu ostatniej zimy.

Następnie cieszy się uznaniem fular, szczególnie w grochy, o zgniłych, śmiałych kolorach. Jest on lekki, praktyczny, przyjemny w noszeniu, ładniej układający się, niż tafta, która straciła łaski w Paryżu. Niemniej fabrykanci zapewniają jej powrót na sezon jesienny.

Dalej, jako materjał najbardziej używany, wymienić należy „crêpe de chine“, krepony gładkie i w desenie — w grochy duże, niesymetryczne.

Suknie strojne, oraz płaszcze wieczorowe, robi się również z charmense'y, joconde'y i pięknego sukna „drap de soie“, które spada w harmonijnych fałdach.

Wogóle pierwszeństwo mają materjały miękkie i ładnie układające się, kolory żółte i złote, wszystkie tony „beige“, odcienie wiśniowe, czerwone i różowe, oraz najróżniejsze barwy zielonego.

Teraz pomówić wypada o rzeczy niezbędnej, szczególniej wczesną wiosną, — o kostjumie, t. zw. „tailleur“. Jest on niejako mundurem, który nosi się w najróżniejszych okolicznościach. Formy prawie klasycznej, trochę męzki, najmniej podlega on kaprysom mody. Otóż spódnica w takim kostjumie ma być krótka, bez przesady, i na pozór dosyć wązka. Może mieć parę płytkich fałd, aby nie krępowała ruchów. Stan trochę podwyższony, do dwóch, trzech centymetrów, to jest tyle tylko, ile potrzeba aby zagubić linję bioder. Żakiet ma również linje mało zdecydowane, maskujące łuki bioder. Oprócz takiego kostjumu prostego, nosi się fantazyjne, a mianowicie: żakiet z długiemi baskinami, ziętemi z przodu.

Rzeczywistą nowością w tym dziale są bolera, zbliżone do tych, jakie noszo 12 lat temu.

Kapelusze wiosenne są częściej dziwaczne, niż ładne. Patrząc na ich minjaturowe rozmiary, na przedziwny kształt i sposób kładzenia, dochodzi się do wniosku, że ktoś, kto przyczynił się do stworzenia czegoś podobnego, musiał mieć naprawdę śliczną, małą twarzyczkę, o czystych, regularnych rysach i najwyżej dwudziestą wiosnę życia. Bo przecież, jeżeli buzia nawet ładna, ale z pewnymi brakami, znajdzie się pod takim maluchnym kapelusikiem, to wszystkie te braki nabiorą niesłychanej wypukłości.

Ha, ale na to rady niema. Trzeba gustownym kolorem i ładnym przybraniem wynagrodzić karykaturalny kształt tego dziwnego tworu mody. Przybranie ma być z jednej strony szalenie bogate — z drugiej znowu nadzwyczaj proste, ot, zwykłe kokardy ze wstążek i kwiaty. Kwiaty panują wszechwładnie. Może, z chwilą zakwitnięcia w ogrodach, opuszczą one damskie kapelusze, tymczasem jednak zdobią najpiękniejsze kreacje w tym zakresie.

Istotnie, jest to ładne — kwiat ożywia przykrą monotonję dotychczasowych egret. Egret zresztą coraz mniej — nosi się jeszsze paradyz, pomimo cen bajecznych, oraz mniej kosztowne fantazje z piór strusich. Olbrzymie plerezy, których istnienie było wprawdzie świetne ale i krótkie, poszły w niepamięć.

Na pocieszenie dodać wszakże należy, że nie tylko przesadnie małe kapelusiki nosić będzie można. Oto w piękne, słoneczne dni mogą nasze elegantki włożyć duży kapelusz z rondem, pod którego tajemniczym cieniem tak interesująco wygląda ładnie uczesana główka.

Taki kapelusz, w połączeniu z ładną suknią, stwarza dopiero prawdziwie piękną całość i rzeczywistą elegancję.

Pani Aleksandra Lüde Żmurkowa.

Pani Aleksandra Lüde Żmurkowa, jedna z najwybitniejszych naszych artystek dramatycznych święciła jubileusz trzydziestoletniej pracy dla sceny polskiej. Dyrekcja Teatrów Rządowych ofiarowała jej z tego tytułu przedstawienie benefisowe, a publiczność gorącą na niem owację—kwiaty, oklaski, upominki, życzenia...

Odbyło się to dnia 13 kwietnia w obszernej, przepełnionej do ostatniego miejsca sali teatru Wielkiego. Zasłużona artystka zbierała hojne dowody wysokiego uznania i szczerej sympatji. Talentowi jej składano hołd należny.

Pani Lüdowa bezsprzecznie w darze od natury otrzymała talent istotnie niepospolity. Czarowała nim przez lat trzydzieści niezmiennie, występując na pierwszej scenie polskiej w najpoważniejszym, najbardziej dostojnym repertuarze komedjowym i dramatycznym. Z działalnością jej sceniczną, wiąże się długi okres naszego życia kulturalno-artystycznego, a działalność ta w swych przejawach bywała tem bardziej doniosła, że przypadała na chwile, kiedy teatr był jedynym miejscem, gdzie mogło głośno rozbrzmiewać słowo polskie.

Z ust artystki słowo to w serca słuchaczów padało nieskażone, z całym wdziękiem swych najistotniejszych wartości, bo pani Lüde, pełna wytworności i dobrego smaku deklamatorka, dykcję swoją doprowadziła do najwyższej poprawności i wdzięku.



Aleksandra Lüde Żmurkowa.

Skoro też tylko zawitała do Warszawy, stała się zaraz ulubienicą publiczności, wzorem dobrego smaku, wytworności, dystynkcji, elegancji i szlachetnej konwersacji scenicznej.

Karjerę swoją na scenie rozpoczęła na lat kilka jeszcze przed przybyciem do Warszawy. Było to mianowicie w roku 1887. Owdowiawszy młodo, pani baronowa Lüde zadebiutowała po raz pierwszy w Krakowie, olśniewając widzów urodą, wdziękiem i wykwintnością manier. Ówczesny dyrektor teatru, stary Koźmian, nieporównany, poprostu genialny majster w swym zawodzie, odczuł odrazu wysoki gatunek materjału artystycznego, jaki wnosi ze sobą piękna debiutantka i gorliwie zajął się jego ukształtowaniem do wymagań sztuki prawdziwej.

Ale artystka zapragnęła szerszych horyzontów, właściwszej dla siebie atmosfery. Znalazła to w Warszawie w całej pełni. Kraków, jak pisze historjograf teatru polskiego, Estreicher, żegnał utalentowaną artystkę z żalem. Warszawa, jak zaznaczyły ówczesne pisma, witała ją z zapałem. A oto minęło lat trzydzieści. — Z zapałem rzucano kwiaty i bito oklaski na benefisowem przedstawieniu, na które wybrano, może zresztą nie nazbyt szczęśliwie, sztukę z francuskiego „Byle świat zadziwić“ panów Savoir'a Picarda. Ale nie o sztukę chodziło.—Była to uroczystość znakomitej artystki.



Pałac w Śmiełowie, wł. pp. Chełkowskich.

PAŁACE i DWORY.

Śmiełów, W. Księstwo Poznańskie, powiat Jarociński, własność pp. Chełkowskich, nabyty w roku 1887 od rodziny Gorzeńskich - Ostrorogów.

Pałac wystawił dla Andrzeja Gorzeńskiego ku końcowi wieku XVIII jeden ze słynnych architektów warszawskich. Zachowały się jeszcze w wielu miejscach oryginalne malowidła Smuglewicza w kilku pokojach.

W r. 1831 bawił tu przez parę miesięcy Mickiewicz, odwiedzając Gorzeńskich. Na pierwszym piętrze, w pokojach, w których mieszkał, umieszczono pamiątkową tablicę, a w parku, nad Lutynią, stoi dąb, pod którym wieszcz przesiadywał.

W r. 1899 te same pokoje zajmował Henryk Sienkiewicz, odwiedzając dzisiejszych właścicieli. Na pamiątkę jego bytności wmurowano również tablicę obok Mickiewiczowskiej.



Dąb Mickiewicza w Śmiełowie.

Prześliczne położenie Śmiełowa, w dolinie Warty, u stóp najwyższych gór w Księstwie, z których rozległy widok w słońcu we mgle na Pyrdry m. w Królestwie Polskiem i na uroczą okolicę, obfitującą w lasy, wodę i bujną roślinność, sprzyjającą rozmnażaniu się ptactwa i zwierzyny — zjednały słusznie tej okolicy nazwę Polskiej Szwajcarji.

Dzisiejsi właściciele Śmiełowa z energją i zapałem podnoszą gospodarstwo pod względem ekonomicznym, kultury i hodowli koni oraz bydła rasy oldenburskiej, zapisanej w Izbie rolniczej. Sto mórg wyborowego pastwiska, ogrodzone dla źrebiąt, z których kilkadziesiąt sztuk



Śmielów. Pałac z parku.

corocznie rządowa komisja remontowa zakupuje dla wojska.

Pp. Józefowie Chełkowscy, w otoczeniu 6 synów i 3 córek, które wychowują na dzielnych obywateli ojczyzny, używają zimą i w lecie wspólnie z dziećmi wszelkich sportów wiejskich, jak konna jazda, polowanie, ślizgawka na Lutyni i t. p.



Pani Marja z Donimirskich Chełkowska.

Pani Marja z Donimirskich Chełkowska, pochodząca z Prus Zachodnich, z ziemi Malborskiej, szczerze oddaje się obowiązkom matki i obywatelki. Czynna, pełna życia, zarówno jak i sympatyczny jej małżonek, ogólnie lubiany p. Józef Chełkowski, interesuje się również pracą gospodarczą, jak całym ruchem umysłowym i społecznym naszego kraju, znajdując, mimo licznej rodziny, czas na wszystko. Gwar, życie i pełne szczęście rodzinne panują w pięknym dworze śmiełowskim, który ze szczerą polską gościnnością, gromadzi w swych obszernych murach jaknajwięcej osób z rodzin pp. Józefowstwa. W ożywionem gronie serdecznego domu, gdzie wesołość i swoboda łączy się z wysokiemi ideałami patrjotyzmu i religijnyści, spędzają tu wszyscy miłe chwile wśród wesołego, sympatycznego otoczenia. W surowych zasadach staropolskich obyczajów, którym hołdują obie rodziny tak pani Felicji z Wężyków Chełkowskiej ze Starogrodu, matki obecnego właściciela — jak i rodziców pani Józefowej, pp. Janowstwa Donimirskich z Buchwałdu, w Prusach Zachodnich.

Kształci się przyszła młoda Polska, aby, dorósłszy, w niezadługim czasie walczyć mężnie w ciężkich warunkach pod zaborem pruskim i zdobywać wytrwałą, twardą pracą należne Polakom prawa dla polskich Zachodnich Prus, Szlązka i Wielkopolski.

Życzymy młodemu pokoleniu prawdziwych Polaków wytrwałości w pracy podjętej, a może z czasem zdobędą znośniejsze niż dotychczas warunki bytu politycznego dla rodaków z pod zaboru pruskiego.

T. P.



P. Józef Chełkowski.

Z żałobnej karty.

GUSTAW ULRICH.

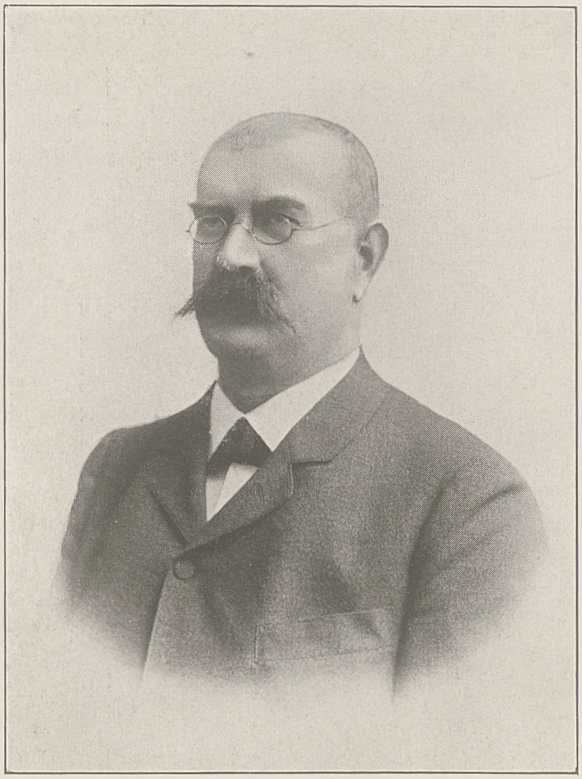
(Wspomnienie pozgonne).

W dniu 12 b. m. ogrodnictwo krajowe poniosło stratę wielką i niepowetowaną. Zakończył życie Gustaw Ulrich, właściciel najstarszego w Polsce zakładu ogrodniczego.

Mozolna i pełna zapału praca trzech pokoleń, datująca się od roku 1805, uczyniła z zakładu Ulrichowskiego — wyróżniającą się placówkę społeczną, otoczoną blaskiem ogólnego uznania.

Gustaw Ulrich urodził się w roku 1853. Po odbyciu nauk w mieście rodzinnem, wysłany był za granicę, przez ojca swego, Krystjana. Kilka lat przepędzonych w Niemczech, Belgji i Francji, Gustaw Ulrich zużywa na praktyce i sumiennem gromadzeniu wiadomości ogrodniczych. W roku 1873, pełen tęsknoty za krajem rodzinnym, powraca do Warszawy, dla wspólnej z ojcem pracy, nad wzbogacaniem polskiej wytwórczości ogrodniczej.

Gdy w roku 1881 śmierć zabiera mu ojca, Gustaw Ulrich stawia sobie za jedyny cel stworzenie własnego gospodarstwa na miarę ściśle europejską. Ze zdumiewającą energją, stopniowo zwiększa szkółki, buduje szklarnie, rozszerza skład nasion, doprowadzając wszystko do imponujących rozmiarów. Z każdym prawie rokiem powstają nowe hodowle, które, wzbogacając ogrodnictwo krajowe, tem samem wytwarzają możność stopniowego wyzwalania się od producentów i eksporterów zagranicznych. Przedwczesna więc śmierć Ulricha jest czemś więcej, niż tylko stratą jednego szermierza sprawy.



Ś. p. Gustaw Ulrich.

Godna uwagi była cała sylweta duchowa tego człowieka, który zawsze stawiał sobie zadania nadzwyczajnie trudne i rozległe, a dążył do ich rozwiązania z wielką energją i znajomością rzeczy. W życiu prywatnem cechowała Ulricha wyjątkowa dobroć i szlachetność, a nadewszystko uczuciowość. Była ona silna, powiedziałbym nawet — silniejsza, niżby przypuszczać można było. Dzięki tym wszystkim osobistym zaletom kierownika, głośny dziś zakład Ulrichowski stale rozrastał się, niosąc krajowi korzyści doniosłej wartości.

Polskie wsie i dwory obsadzone są ulrichowskiemi drzewami, które umilają chaty i pałace, często wielkie korzyści im przysparzając. Szkółki w Górcach znane są z bogactwa odmian i miljonowych zapasów drzew i krzewów, uważane są za jedne z najpiękniejszych w Europie, tem samem więc zaliczono ich do osobliwości Warszawy.

Zakłady Ulrichowskie są wzorowym przykładem, jak należy prowadzić tego rodzaju gospodarstwo, ogniskujące w sobie różne działy, na jednakim będące poziomie rozwoju. Nie sposób zaś w tej chwili wdawać się w szczegóły opisów dzieła, wzniesionego energiczną dłonią Gustawa Ulricha. Notuję tylko, że pierwszy on u nas w kraju wprowadził pędzenie bzów, róż, konwalji i fijołków alpejskich, oraz hodowlę złocieni.

Pomimo wielkich zasług, położonych dla ogrodnictwa krajowego, Gustawa Ulricha cechowała nadzwyczajna skromność. Człowiek ten nigdy siebie nie narzucał. Zawsze pozostawał w ukryciu, ciesząc się owocami swej pracy, a było to dlań najlepszym dowodem celowości podjętych zabiegów. Będąc zaś naturą pełną zapału do każdej sprawy, w której wyczuwał realną wartość społeczną, chętnie nią się opiekował, a tych, którzy doń się zwracali — do czynu trwałego zachęcał. Znamiennie brzmią w tej chwili słowa, skreślone przez Sekcję nasienną przy Towarzystwie Zjednoczonych Ziemianek, przy powiększaniu funduszu jubileuszowego dla uczczenia stulecia zakładu ogrodniczego C. Ulricha: „Zamiast wieńca na trumnę zacnego człowieka, ś. p. Gustawa Ulricha, gotowego do podjęcia wszelkich trudów, w celu podniesienia dobrobytu krajowego“. *Siste, viator!*

Odszedł od nas człowiek, w którym pozostała jeszcze moc młodzieńczego zapału, rwącego się do dalszej pracy nad upiększaniem i wzbogacaniem ziemi naszej, z którą tak zrósł się serdecznie.

W wielkiej puściźnie Gustawa Ulricha mieści się testament duchowy tego niepospolitego działacza.

Bywają żywi, jako umarli, a umarli, jako żywi. Ogrodnictwo krajowe Ulricha nie straciło. Oby tylko umiało podążyć w przyszłość, ku tym wierzchołkom, na których Gustaw Ulrich widzieć je pragnął. Energiczne i silne dłonie, które obecnie ster puścizny nieboszczyka przejęły, dają rękojmię utrzymania tej placówki kulturalnej.

Cześć jego pamięci!

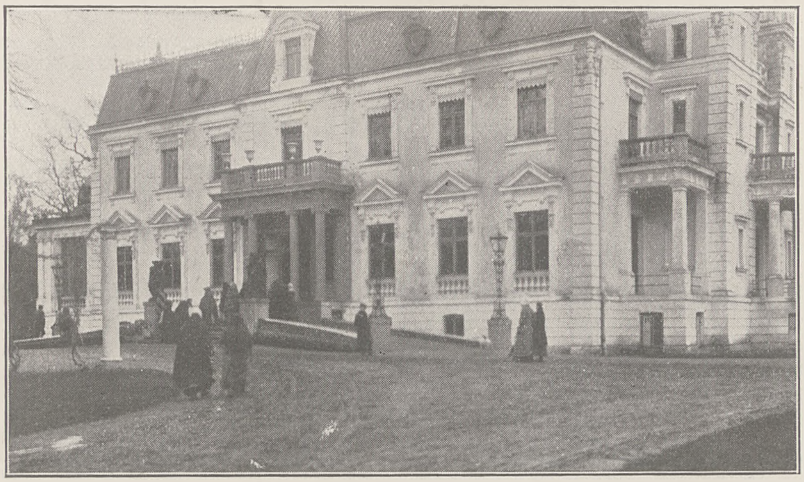
Stanisław Górski.

Z ostatniej chwili.



S. p. Władysław ks. Drucki-Lubecki.

Zamordowany w tak bezlitosny sposób Władysław ks. Drucki-Lubecki, był w prostej linji wnukiem znakomitego ministra Ksawerego, synem Aleksandra. Zmarły liczył lat 49, kształcił się na wydziale prawnym w Dorpacie, studjował agronomję w Anglji, poczem objął zarząd obszernemi swemi dobrami na Litwie. Należały do nich: Stanisławów, Szczuczyn, Czerlone i Poniemuń gub. grodzieńskiej; w ostatnich czasach nabył Teresin gub. warszawskiej, gdzie często przebywał.



Pałac w Teresinie.

Ks. Władysław żonaty był z Marją Zamoyską, córką Zdzisława; pozostawił 4 dzieci: córki — Marję, Janinę i Teresę oraz syna Jana, nadto dwóch braci ks. Ksawerego i Aleksandra z Berłoza.

Ks. Władysław Drucki-Lubecki znany był w szerokich kołach naszego społeczeństwa i kraju i cieszył się ogólną sympatją. Jako prezes Towarzystwa automobilistów, przyczynił się do rozwoju tej instytucji. Wieści o jego zgonie towarzyszy powszechny żal i ogólne współczucie dla osieroconej rodziny.

MATKA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

— Wy skargę zanosicie przeciw synowi waszemu, Mikołajowi, synowi Tymofieja, za to, że zagarnął należną wam część schedy i odmawia utrzymania i dachu nad głową, wszak tak?..

Złowrogo zadźwięczały te słowa. Kryła się w nich niewiadoma, a straszna groźba.

— Nie, panoczku, da nie, ja żadnej skargi przeciw niemu...

— Jakto? Z domu was wypędza?..

— Panoczku złocieńki, ja sama idę...

— Odmawia wam prawa do stołu?

— Nie — zaprzeczyła gorąco — nie odmawia...

— Ziemię zagarnął?

— A mójże ty panoczku, jaż sama oddała, dalibóg...

W skołatanej głowie jedną miała myśl: wyrwać syna tej czającej się na niego mocy.

Ziemski spojrzał z ironicznym uśmiechem na pana ze dworu; ten szarpał czarnego wąsa z miną wściekłą.

— Więc skargę cofacie, Nataljo, córko Filipa?..

— Tak, tak, panoczku!..

— I nie chcecie, aby prawo wzięło was w opiekę przeciw synowi?..

— Oj nie, panoczku!..

— Możecie odejść!..

Powlokła się ku drzwiom. Minął ją pan i rzucił jej gniewnie:

— Pamiętaj, babo, nie nawijaj mi się więcej na oczy. Na dudka mnie wystrychnęła! Głupia! Żebyś mi się nie pokazała we dworze!..

Skłoniła się pokornie. Na dworze zbliżył się do niej syn.

— A co taki ja praw był, kiedy mnie nie zasądzili! Wstydu tylko najadłem się napróżno! Dobra matka, co syna na sąd pozywa! Nie pokazuj ty mi się w chacie! W dworskiej piekarni siedź pod piecem, kiedy dają siedzieć!

Nie odpowiedziała nic. Ujęła mocniej kij w rękę i poszła w świat, przed siebie, gdzie oczy poniosą...

* * *

Żórawie lecą... Na bladem niebie jesiennem znaczą się ciemną, płynną linją. Lecą i kruczą... W oniemiałem przestworzu rozlega się ich głos, jak krzyk bezmiernej tęsknoty ziemi za latem purpurowem, za wiosną śpiewną i pachnącą, za ciepłemi nocami, dyszącemi wonią lip, za korowodem śpiewaków, już nieobecnych, za śmiejącem się do słońca miodnym kobiercem łąk, za tym szumem dojrzewających zbóż, za ich połyskiem jedwabnym...

Idą, idą dnie mroczne, zasępione, nieme i bezbarwne — idą noce, beznadziejnem wyciem wichru jęczące, i rozpaczne szamotania się drzew, ograbionych z krasy, i bura martwota łąk i pól... Idzie smutek, sen i śmierć...

Lecą żórawie i kruczą...

Mikołaj, idący za pługiem, podniósł głowę i patrzy. Zima idzie! Na polu ciemnem, nagiem, ludzie poowijani w szare płachty wybierają ziemniaki, grzebiąc się w ziemi. Ostry zapach zwiędłej naci i wilgotnej, rozoranej roli unosi się w powietrzu. Włóczą się przy ziemi siwe, nikłe dymy, roznosząc woń spalenizny i przypieczonych ziemniaków. Szaro, chłodno, tęskno. Idzie zima... i starość!..

Mikołaj prostuje bolące kości. Coś mu jest, coś mu dolega...

Niedomaga już dawno. Ręce drżą często, oczy mgłą zasłania, bolą krzyże i plecy, jakby kto zbił. Siły uciekają, jak ta krew żywa z żył otwartych. On wie, co to znaczy: starość idzie przedwczesna, po życiu w biedzie i trudzie...

Nie on jeden to czuje: inni już także to spostrzegają — przedewszystkiem dzieci...

Chciał zrana dźwignąć wór ziemniaków, aby go na wóz złożyć — i nie zdołał... Darmo prężył zesłabłe ramiona. Wówczas najstarszy syn, Pietrek, odsunął go szorstko:

— Ej! tatko! całkiem ty już postarzał! jak baba słaby!..

Dźwignął bez wielkiego wysiłku młodemi ramionami wór i bez pomocy złożył go na wozie. I spojrzał na ojca urągliwie... Jakby kto nóż wbił w serce Mikołaja: spojrzenie to czuje dotąd.

— Zaczynasz być starym grzybem, niezdarnym dziadem — mnie ustąpić musisz!.. — mówiły zuchwałe, młode oczy.

Zniknął w dali krzyk żórawi. Uleciały za słońcem w pogoni. Zmierzch wczesny, przyspieszony jeszcze nizko włóczącemi się chmurami, spadał na ziemię, jak deszcz popiołu. Tęsknota bez granic, smutek nienazwany uciskały serce... strach jakiś przed tą władną zbliżającą się mocą. W takiej chwili marzy się na jawie czerwonym płomieniem buchający ogień w kominie, zaciszna chata, błogi zapach gotującej się strawy... poczucie bezpieczeństwa i swojskości otoczenia...

Jak żmija, ukryta na dnie serca, wypełza naraz myśl sycząca: gdzie teraz matka... wygnana?.. Przepadła, jak kamień w wodę, rozwiała się, jak nikły cień. Od chwili, gdy cicho, bez słowa skargi, poszła w świat z przed drzwi kancelarji, nie słyszał o niej nikt. Może zaszyła się w jaki kąt, by tam umrzeć, może istotnie poszła, gdzie oczy poniosły... Jeśli żyje, co robi w taką chwilę groźną podwójnie: zapowiedzią nocy i zimy?.. Drobniutki, lodowaty deszcz począł snuć się od niskich, burych chmur, roztapiając ostatecznie kontury przedmiotów w ciemnej mgle. Zamęczona, stara, wiecznie głodna szkapa u pługa z beznadziejną rezygnacją wytężała ostatek sił. I Mikołajowi plątały się zmęczone nogi, a osłabłe ręce ślizgały się po rączkach pługa. Oj! starość, starość przeklęta, nieubłagana! Jeszcze trochę, a stanie się zużytym łachmanem, wyprutym z sił, na nic nie zdatnym! o odpoczynku po krwawym trudzie życia marzącym jedynie! A jeśli wówczas ten jego pierworodny, z oczami chciwemi, jak u młodego wilka, w pracy zawzięty, a w obejściu twardy i ponury — powtórzy mu te same słowa, któremi on kiedyś przemawiał do starej matki?..

Co wtedy?.. co wtedy?..

Koniec.

M. Domańska.

Z RACJONALNEJ KOSMETYKI I HYGIENY.

ODPOWIEDZI I RADY.

Pani Adzie. Chcąc uchronić cerę od piegów, trzeba codzień smarować twarz na noc kremem D-ra Orgley'a, rano zaś, po umyciu, wytrzeć twarz płynem Vesta. Przy zbytniej tuszy b. skutecznie działają pigułki Oxylenowe oraz Herbata D-ra Daloffa. Środki te są wypróbowane i zupełnie nieszkodliwe.

Leszkowi. Najtrwalej brwi, włosy na kolor czarny farba D-ra Phouseca. O ile włosy wypadają, to najpierw trzeba je wyleczyć, w tym celu niech Pan przyśle wyczeszki włosów dla zrobienia analizy lekarskiej do Kalotechniki, Marszałkowska 116, telef. 16-73, lekarz zbada i zaleci sposób kuracji. Porady lekarskie tamże codzień od 4—6.

Daisy. Dzięki za uprzejme słowa; cieszy mnie, że Sz. Pani tak jest zadowoloną z wyniku zastosowania masaży w Kalotechnice, oraz płynu Vesta i perełek alkalicznych przeciw wągrom. Rzeczywiście, mogę śmiało powiedzieć, że Kalotechnika prym trzyma nawet pośród zagranicznych tego rodzaju zakładów — pod względem sumienności oraz znajomości rzeczy — więc na podziękowanie zasłużyłam tylko w części, za skierowanie Sz. Pani do tego zakładu. We Lwowie wszystkie wyroby Kalotechniki znajdzie Pani u Pawłowskiego, Akademicka 21, jest on przedstawicielem Kalotechniki.

Cześce. Łupież usunie zupełnie mycie mydłem płynnem Antrasolowem, cebulki wzmocni i pobudzi do porostu Radiol-Radium.

P. D. B. Niemiły zapach z ust zniknie przy codziennem stosowaniu Eliksiru Radiowego. Kilka kropel do pół szklanki wody do codziennego płukania jamy ustnej, a zęby się psuć nie będą.

Wszystkie środki, odpowiedzią moją objęte, wyśle na żądanie Kalotechnika, Marszałkowska 116, telef. 16-73. W Krakowie Miklaszewski, pl. Dominikański 1, w Lublinie Bernatowicz, w Radomiu Cieszkowski.

M-me LENA



SPORT i HODOWLA

FELJETON SPORTOWY.

Zdaje się, że z istniejących gałęzi sportu możnaby zbudować drzewo rozłożyste i nic w tem dziwnego, ludzie nieustannie pożądają nowości; to, co wczoraj bawiło, dziś nudzić zaczyna i oczy ciekawie rozglądają się za świeżem urozmaiceniem, temu też należy przypisać ową mnogość wszelkiego rodzaju ćwiczeń, których liczba wzrasta nieustannie.



Amazonka — Fot. am. p. Stefana Kulikowskiego.

Zdaje się jednak, że jak było od szeregu wieków, tak po wszystkie wieki sportem najszlachetniejszym będzie jazda konna. Przedewszystkiem, jak żaden inny w tym stopniu, sport jeździecki wymaga od swoich zwolenników pierwiastku duchowego, bez którego nie może być mowy o zżyciu się człowieka ze stworzeniem, nieobdarzonem mową, a niemniej umiejącem cierpieć. Wyczucie konia, jego natury, potrzeb, troskliwość o czworonogiego przyjaciela — oto są właściwości, któremi dobry jeździec może rozporządzać. Że dobre obchodzenie się ze zwierzętami jest zaletą serc subtelnych, że umiejętne obcowanie ze stworzeniami bezbronnemi uszlachetnia człowieka, tego chyba dowodzić nie trzeba. Pomijając względy estetyczne sportu jeździeckiego, ileż korzyści osiąga człowiek, uprawiający go z upodobaniem: hartuje się w panowaniu nad sobą, bo tylko spokojem konia opanować można, utrzymuje w treningu swoją energję,

daje całemu organizmowi pracę równomierną i naturalną.

Niestety, ten sport rycerski, szczególnie w miastach, zupełnie jest zaniedbany, na palcach możnaby wyliczyć te osoby, które uprawiają go praktycznie. Koń ma niebezpiecznego rywala w samochodzie, ściśle mówiąc, kornie ustąpił mu pierwszeństwa, biedak, pomimo najszczerszych chęci, pomimo całej życzliwości dla swojego pana, nie zdołałby sprostać koniom parowym i nieść owsodawcę z szybkością sześćdziesięciu wiorst na godzinę. Prawda, mógłby zagwarantować wzamian za swoją powolność, że pan, posługując się nim, karku nie skręci, zawadziwszy o byle kamień, bądź drzewo — ale w dzisiejszych czasach byłoby to nikłą kompensatą... Ludzie w epoce gorączkowej pożądają szybkości, chcą „pożerać" przestrzenie, tak pędzić, aby świat we mgle widzieć... Za taki kaprys ludzie często życiem płacą, ale cóż to znaczy? Rzecz to wprost nadzwyczajna, że w miarę rozrostu sybarytyzmu, tak bardzo straciło ono na wartości...

Doprawdy, że koń, z którym człowiekowi tak do twarzy, miałby prawo wyrzekać na jego niewdzięczność... Przyjaźń tradycyjna jeźdźca dla konia, tylekroć opiewana rymem i prozą, uległa wielkiej kompromitacji.



Bębnówka. Od dziecka na koniu.

Czy nie należałoby wpływać na poprawę zachwianych stosunków, bodaj zachęcić do wytrwałości te nieliczne ludzkie szeregi, dotychczas wierne szlachetnemu stworzeniu? Z żalem trzeba stwierdzić, że czyni się w tym zakresie bardzo mało, a właściwie — nic.

Mamy wyścigi, — ale to przecież zupełnie co innego... Można posiadać wielką stajnię, a samemu konno nie jeździć — wreszcie koń wyścigowy, to zabawka kosztowna.

Mamy konkursy hippiczne — ale to także co innego... Można być jeźdźcem zamiłowanym, a nie mieć zdolności do przesadzania bankiet irlandzkich, wreszcie udział w konkursach jest również zabawą kosztowną, wymaga bowiem koni specjalnych i znakomitego wyszkolenia.

Nie posiadamy natomiast „raid'ów" publicznych, które w stopniu wysokim pobudzając ambicję jeździecką, mogą przyczynić się do rozwoju pięknego sportu. We wszystkich krajach jazdy dystansowe są urządzane systematycznie, pożytek ich bowiem oddawna jest stwierdzony.

I u nas czyniono tego rodzaju próby, ale, niestety, urządzane cokolwiek lekkomyślnie, skończyły się fatalnie. Pamiętny jest wyścig stuwiorstowy, zorganizowany przed laty bez mała dwudziestu. Udział jeźdźców był znaczny, startowano na polu Mokotowskiem, zdaje się w czerwcu, o godz. 2 po południu, w dzień bardzo upalny. Jeźdźcy ruszyli z takim temperamentem, jakgdyby chodziło o rozegranie wyścigu wiorstowego, i wkrótce zginęli w tumanach kurzu. Niebawem z drogi zaczęły napływać wieści hiobowe, nieco później zaczęli powracać sportsmeni w wyścigu współzawodniczący, ale, niestety, konie ich pozostały na drodze, wskutek porażenia słonecznego, bądź wyczerpania. Padło wówczas kilkanaście koni, co rozumie się w szerokich sferach wywołało oburzenie... wyrzekano na lekkomyślność jeźdźców, spoglądano w kierunku Tow. opieki nad zwierzętami...

I od tego czasu zaniechano urządzania „raid'ów", czy słusznie? Oczywiście, że — nie! Smutny fakt nie powinien był zniechęcić, ale posłużyć za naukę.

Jesteśmy pewni, że „raid", zorganizowany umiejętnie przez Tow. Wyścigów Konnych, albo Warsz. Koło Sportowe, miałby uczestników chętnych i wzbudziłby zainteresowanie w szerokich kołach.

Mniemamy, że porą najodpowiedniejszą byłby koniec września, wówczas, gdy niema już upałów, słońce nie razi śmiertelnie, a dzień jeszcze nie jest zbyt krótki. Może byłoby pożądane określenie w propozycjach jazdy nie tylko maximum, ale i minimum czasu, ale dłużej zastanawiać się nad tem nie będziemy, w instytucjach bowiem wspomnianych nie brak sportsmenów, powołanych do wzorowego zorganizowania takiej próby.

Poprzestajemy na rzuceniu myśli, sądzimy, dla sportu jeździeckiego pożytecznej.

Pal.



Słów kilka o hodowli u nas koni pełnej krwi angielskiej.

Ogólna ewolucja w hodowli koni w całej Europie, wywołana wyprodukowaniem rasy nowo-angielskiej, czyli tak zwanej dziś „pełnej krwi" (chociaż nazwę tę zupełnie logicznie można stosować i do czystej krwi wschodniej), albo poprostu „angielskiej" — zawadziła o Polskę w końcu XVIII i początkach XIX wieku. Folbluty angielskie poczęli sprowadzać do nas znowu najpierw magnaci i bogata szlachta, a więc: Potoccy, Zamoyscy, Sułkowscy, Krasińscy, Niemcewicze, Grabowscy, Rzewuscy, Baworowscy, Cieleccy, Keydlowie, Mysłowscy, Dąbrowscy, Wołowicze, Wielońscy.

Koń pełnej krwi był znów nabytkiem bardzo drogim, w początkach do nabycia i aklimatyzowania dość trudnym, zresztą łatwo zrozumieć, że tak praktyczni hodowcy, jak Anglicy, pozbywali się tylko okazów gorszych, gdyż sami potrzebowali młodą jeszcze hodowlę swoją rozwijać.



Młodzież.

W r. 1841 w marcu (23) zawiązało się pierwsze w kraju Towarzystwo wyścigów pod przewodnictwem wyznaczonego przez rząd senatora Z. Kurnatowskiego, jako prezesa. W r. 1843 godność tę objął A. Kuczyński, a następnymi prezesami byli: August hr. Potocki, Józef hr. Zamoyski, od roku zaś 1868, t. j. od czasu wprowadzenia nowej ustawy, wiceprezesami z wyboru: Maurycy hr. Potocki, syn jego August hr. Potocki, Adam Michalski i obecnie godność tę od r. 1911 piastuje p. Fryderyk Jurjewicz z Berszady, na Podolu, hodowca i właściciel stajni wyścigowej.

W r. 1868 zaprowadzono też na wzór angielski księgę stadną pełnej krwi, w której pierwszym tomie, opracowanym podówczas przez A. Mokronowskiego, członka dyrekcji Tow. Wyścigów i znanego hodowcy, zamieszczono 426 koni wylegitymowanych, jako krew pełna angielska.

Zaczęły powstawać coraz liczniejsze tej krwi stada: Krasińskich, Ludwika Grabowskiego w Sernikach, Potockich w Jabłonnie, Niemcewiczów w Skokach, Mysyrowiczów w Łosiu, Blocha w Łęcznej, Zamoyskiego w Starej Wsi, Lubomirskich w Kruszynie, Sonnenberga w Kijanach, Reszków w Borownie, Gnoińskiego, Korsaków, Komierowskiego, Trzebińskiego, Krzymuskiego, Daszewskiego, Gawlikowskiego, Grossego, Bersona w Lesznie i wiele małych stajen. Hodowla pełnej krwi angielskiej falowała. Podnosiła się, upadała, znów się podnosiła i znów — obecnie upada.

W r. 1879 na torze wyścigowym warszawskim rozegrano 16377 rb. nagród; w r. 1882 — 25,024 rb.; w r. 1885 — 32,053 rb.; w r. 1896 — 223,060 rb., a w r. 1903 — 409,776 rb. W r. 1912, po ośmiu latach depresji i znacznej redukcji ogólnej sumy nagród, było do rozegrania rb. 399,999.

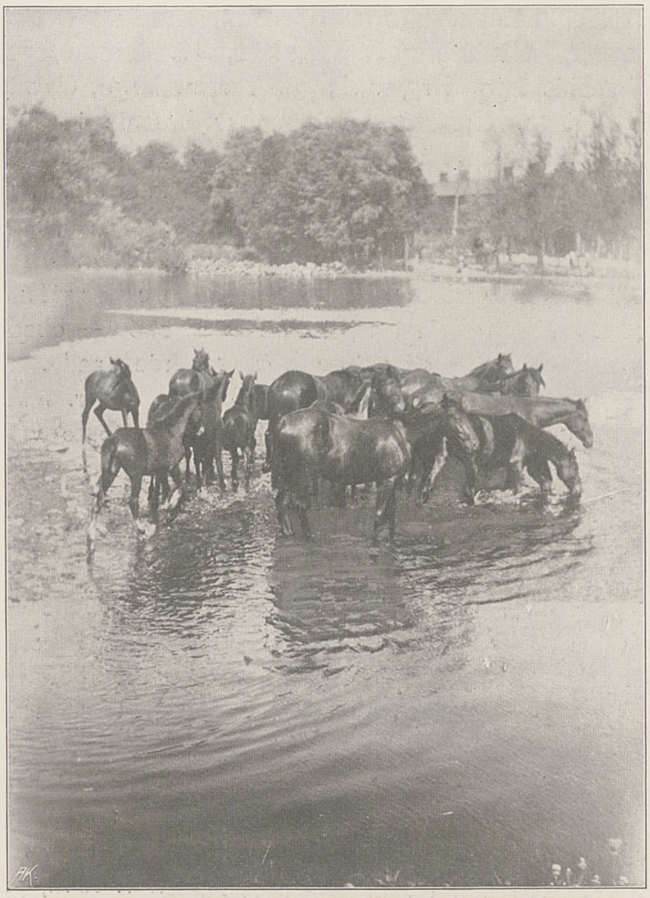
Pod koniec zeszłego stulecia powstawały też prowincjonalne Towarzystwa wyścigowe: najstarsze i dziś już nieistniejące Pławieńskie i Ćmielowskie, a następnie w latach ostatnich: Piotrkowskie, Lubelskie, Radomskie i ostatnie Łódzkie.

Po za Królestwem, powstały Towarzystwa Wyścigów w Wilnie, w Równem, wreszcie w Charkowie i Odesie, gdzie próbują szczęścia kresowe stajnie polskie pełnej krwi angielskiej.

Chów pełnej krwi angielskiej znajduje się obecnie w stadjum niepomyślnem. Wadliwy kierunek wyścigów, zmierzający w ostatnich czasach do celów spekulacyjnych, ograniczający w programach prawa koni najlepszych na rzecz lichoty, wpłynął

na stopniowe usuwanie się hodowców. Hodowla pełnej krwi, systematyczna i rozwojowa, jest rzeczą kosztowną. O ile wielcy hodowcy nie doznają w niej poparcia, w postaci poważnych premiów wyścigowych, o tyle prowadzić hodowli nie mogą, bo nie opłaca się ona. Zysk bowiem z hodowli jest dwojaki: 1) sprzedaż, 2) eksploatacja wyścigowa.

Właściwie ta druga gałęź dochodu w zasadzie powinnaby być uboczną, ale wobec zbyt słabo rozwiniętego na pełną krew popytu, nabiera ona ważnego, decydującego znaczenia.



Stadnina w Sójkach, pow. Kutnowski. Fot. hr. L. Strasoldo.

Tak zresztą jest nie tylko u nas, ale wszędzie, gdzie hodowla pełnej krwi jest rozwiniętą, a więc w Anglji, Francji, Niemczech, Austrji. Wszędzie też towarzystwa wyścigowe dążą stale do rozwoju hodowli przez popieranie najlepszych jej produktów. U nas przeciwnie. W programach wyścigowych propozycji otwartych jest mało. Koń dobry, wygrawszy parę wyścigów, ma już albo zupełnie zamkniętą karjerę, albo biegać musi pod ogromną nadwagą. Ale systemem stała się właśnie pierwsza ewentualność, t. j. zamykanie wyścigów dla koni, które się już odznaczyły klasą. Jest to niesłychany absurd, z punktu widzenia zasady hodowlanej. Bo dla tego przecież chowa się konie, aby wychować jak najlepsze, więc nagrody tym najlepszym powinny się przedewszystkiem dostawać. Ale u nas panuje system ograniczeń. Doprowadził on do tego, że wszyscy więksi właściciele stad pozwijali stajnie, a nawet i stada. W ostatnich latach ubyło także parę stad i stajni z powodu śmierci właścicieli; znikły tym sposobem stajnie: hr. Krasińskiego, Grabowskiego i hr. Potockiego, a z powodu ograniczeń wyścigowych zlikwidowali swoje stajnie i stada: M. hr. Zamoyski, br. Kronenberg, Reszkowie, Komierowski, Sonnenberg, upadła stajnia Blocha, wreszcie książęta Lubomirscy wynieśli się zupełnie z warszawskiego toru.

A hodowla polska pełnej krwi jednak właśnie w tym czasie dowodzi swej żywotności i ogromnego rozwoju. Wszystkie wielkie stajnie rosyjskie, z potężną stajnią Łazarewską na czele, rekrutują się właśnie z naszych polskich produktów.

Do niedawna liczono się w Rosji z naszą hodowlą poważnie i kupowano chętnie. Dziś — zajęła ona tam już pierwsze miejsce. Właśnie w tym roku wszystkie wielkie nagrody („Produce“, „Trech-





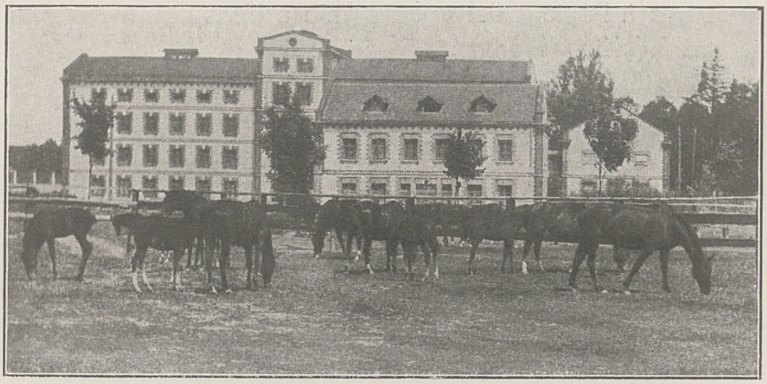
Na spacer.

gorną" „Wszechrosyjskie Derby") wygrywają konie, zakupione w Polsce ze stad: ks. Czartoryskiego (dawniejsze Ludwika hr. Krasińskiego), p. Ursyna-Niemcewicza w Skokach, p. H. Grabowskiej w Sernikach i innych. U nas konie te nie pokazują się na torze, bo właściciele, mając wyłożyć znaczny koszt i trud na prowadzenie stajni wyścigowej z szansą wygrania zaledwie części tych nakładów, wolą produkty swe, jako roczniaki, lub dwulatki, do Rosji sprzedawać.

Tym sposobem ekspansja obecna hodowli pełnej krwi, jej rozkwit w paru stadach, obraca się — *pour le roi de Prusse.*

Najlepsze konie wychodzą z kraju, by nigdy doń nie powrócić, by nadto w Rosji, za jakiś czas, wytworzyć hodowlę, która zmniejszy dzisiejszy popyt na pełną krew u nas.

Przytaczając powyżej dowody tego świetnego rozwoju hodowlanego, ograniczonego, niestety, do paru stad, nie mogę przemilczeć o tryumfach stada Kruszyna-Widzów ks. Lubomirskich, jako odniesionych za granicą, zatem dających pewną miarę porównawczą dla naszej hodowli z austryjacką i niemiecką. Stado kruszyńskie dochowało się jeszcze w roku 1896 konia, który dość późno, bo dopiero w r. 1905, sławę swoją, jako reproduktor, utwierdził. Koniem tym był „Sac à Papier" po „Salisburym" pod „First Flight", który w karjerze swojej wyścigowej, od r. 1898 do 1901, wygrał 31,561 rb., w czem nagrodę Im. Najjaśniejszej Pani w Petersburgu w r. 1899 (23,075 rb.). Nie była to karjera zbyt świetna, bo biegając 13 razy, zajął tylko 4 razy pierwsze miejsce, 4 drugie i 4 trzecie; raz był czwartym. W stadzie nie zaznaczył się z początku, zapewne z powodu, że nie dawano mu odpowiednich matek. Nawiasem mówiąc, należy on do rodziny 32 (według systemu Bruce Lowe'a — linja „Bare-Mare" matka „Godsworta"), która nie dała wybitniejszych koni, prócz jednej „Nike" (Oaks w r. 1797) i późniejszych „Caster", „Barbarian", „Fitz Gladiator" i „Arthur Wellesley", które zresztą do znakomitości nie należą. Ta okoliczność nasuwała nawet Bruce Lowe'owi pewne wątpliwości, co do czystego orjentalnego pochodzenia matki rodu.



Stadnina w Klemensowie. Fot. „Świteź".



Vador Ze stajni p. Sergjusza Niemojewskiego. Fot. p. Saryusz-Wolskiego.



Coup de Foudre. Ze stajni p. Sergjusza Niemojewskiego. Fot. p. Saryusz-Wolskiego.

„Sac à Papier“ dał w Kruszynie z klaczy „Impatient“ („King Monmouth“, wnuk „King Toma“ i „Patient“ po „Speculum“), kupionej w Anglji na przetargach w Newmarket w r. 1895, jako dwulatka, ogiera „Intrygant'a“, który wygrał austryjackie Derby w Wiedniu w r. 1908. To zwycięztwo zwróciło uwagę na reproduktora kruszyńskiego. I słusznie, bo dał on jeszcze szereg koni wybitnych, jak „Jasna Pani“, „Książę Pan“, zwycięzca wielkiej nagrody Badeńskiej „Kartacza“ i wreszcie fenomenalna „Lira“, oraz biegający obecnie „Pan“. Konie te biegały i biegają jeszcze za granicą w Austro-Węgrzech i w Niemczech. Odznaczyła się szczególnie wśród nich „Lira“, córka „Elly Langden“, a wnuczka znakomitego „Rulera“, która wśród dobrej klasy austryjackiej zajmowała jedno z pierwszych miejsc, a wśród klaczy trzyletnich była tam uznana za najlepszą. Nerwowa, niezrównoważona względami na wartość i siły tej klaczy eksploatacja jej na torach wyścigowych, sprawiła, że wygrała ona mniej, niż była powinna, a nawet poniosła porażki od koni klasy daleko niższej, biegając po za formą, a nawet po za kondycją. Ale jeżeli chodzi o miarę hodowli polskiej pełnej krwi, to dała ją ona w wysokim stopniu, w sposób, przynoszący tej hodowli zaszczyt i niewątpliwy dowód jej wysokiego rozwoju.

Ale nad hodowlą tą zawisło jakieś zawistne fatum.

„Sac à Papier“, reproduktor tak wysokiej wartości, został wydzierżawiony do Austrji i wywieziony do stada rządowego w Nepagedl. Dla hodowli krajowej jest on już stracony. A wobec kryzysu, jaki stado kruszyńskie obecnie przechodzi, wobec pogłosek o jego likwidacji zupełnej, wątpliwe jest zgoła, czy przynajmniej dotychczasowe jego produkty krew tę dla krajowej hodowli zachowają.

Reasumując powyższe uwagi o pełnostanie hodowli pełnej krwi u nas, można powiedzieć, że doszliśmy w niej do rezultatów poważnych, dorównywujących jakością hodowli austryjackiej. Ale rezultaty te są dotąd nieliczne, prawie jednostkowe, a przyszłość najbliższa nie zapowiada możności szerszego ich rozwoju, wobec coraz częstszych wypadków zniechęcenia wielkich hodowców przez istniejące u nas bieżące warunki tej hodowli.

Ael.

Z KRONIKI SPORTOWEJ.

Z TORÓW ZAGRANICZNYCH.

Dn. 4 b. m. w Liverpoolu rozegrano „Grand National Steeple-Chase Handicap“, największą gonitwę przeszkodową w Anglji, będącą jednem z najważniejszych wydarzeń sportowych. Wyścig ten ma tradycję poważną, jest bowiem rozgrywany corocznie od r. 1839 i gromadzi na starcie najlepsze konie przeszkodowe pod wybitnymi jeźdźcami. Dystans gonitwy jest wielki, wynosi bowiem 7,280 m. i jest najeżony trzydziestoma przeszkodami, bardzo ciężkiemi do przebycia.

Zdobyć tą nagrodę może oczywiście tylko skoczek znakomity, rozporządzający wielkim zasobem sił. Palma zwycięztwa więc zazwyczaj przypada koniom starszym, bardzo doświadczonym. W ciągu ostatnich lat dwudziestu „Grand national“ wygrał zaledwie jeden pięciolatek, po trzy zwycięztwa odniosły konie sześcio i siedmioletnie, jedno koń ośmioletni, natomiast osiem razy widziano na miejscu pierwszem konie dziewięcioletnie; raz tryumfował dziesięciolatek, dwukrotnie mijały celownik na czele konie jedenastoletnie, wreszcie jedno zwycięztwo odniósł koń trzynastoletni.

Do współzawodnictwa o tą nagrodę, przez czas jej istnienia, stanął tylko jeden czterolatek w r. 1884, „Terrier“ i zajął piąte miejsce. Zwycięztwo zdobył wówczas „Voluptary“, który obalił przesąd, że „Grand Nationalu“ nie może wygrać skoczek, nieobeznany z przeszkodami w Liverpoolu. „Voluptary“, stanąwszy na starcie, miał za zobą tylko dwa zwycięztwa w gonitwach z płotami, pomimo to wygrał wielką nagrodę. Szczegół charakterystyczny, że „Voluptary“ ubiegając się o „Grand National“ w latach 1889, 1890 i 1891, za każdym razem upadł. Jest to jeszcze jeden dowód, że zalety wrodzone i nabyte na wyścigach nie wystarczają, ale koniecznem jest również szczęście.

Od r. 1839 zaledwie pięciu koniom udało się zdobyć „Grand National“ po dwa razy; oto są ich imiona: „Peter Simple“ (1849 i 1853), „Abd el Kader“ (1850 i 1851), „The Lamb“ (1868 i 1871), „The Colonel“ (1869 i 1870), „Manifesto“ (1897 i 1890).

Wogóle współzawodnicy angielscy wykazują odporność oraz wytrzymałość, której byłoby trudem daremnym szukać na torach innych krajów. Ot, naprzykład „Manifesto“; ur. w 1888 r.—walczy pierwszy raz o „Grand National“ w roku 1895 i zajmuje czwarte miejsce, w r. 1896 upada, w r. 1897 wygrywa, w roku następnym nie współzawodniczy, a w 1899 znów zdobywa palmę pierwszeństwa, w r. 1900 jest trzeci za „Ambush II“, koniem króla Edwarda VII, wówczas ks. Walji, w r. 1901 niema go na starcie, a w 1902 i 1903 mija celownik trzecim, wreszcie w r. 1904 jest bez miejsca; liczył wówczas szesnaście lat!

Prawda, to ośmiokrotne współzawodnictwo dwukrotnego zwycięzcy jest rekordem, ale kroniki notują cztery konie, które ubiegały się o „Grand National“ po siedem razy, trzy po sześć i t. d.

Surowość przeszkód, dystans próby, wiek współzawodników, wagi „handicapu“ — wszystkie te warunki sprawiają, że wyścig jest rozgrywany w tempie umiarkowanem.

W r. b. wszystko sprzyjało rozegraniu „Grand Nationalu“. Tłumy zgromadziły się olbrzymie, ale Jerzy V, wbrew tradycji, nie był obecny, wskutek żałoby dworskiej po królu greckim.

Zwycięztwo odniósł „Covertcoat“, towarzysz stajenny zwycięzcy zeszłorocznego „Jerry M.“—syn „Hackler'a“, upadł w r. 1912.

Dn. 4 kwietnia startowały dwadzieścia dwa konie, a tylko trzy minęły celownik. Pozostałe albo upadły, albo były zatrzymane.

„Carsey“, który przycwałował na miejscu trzecim, także upadł na ostatniej przeszkodzie, ale jeździec wobec braku współzawodników miał dość czasu, żeby konia dosiąść i zdobyć trzecią nagrodę.

Szczegółowy przebieg wyścigu tak się przedstawia: „Grand National Steeple-Chase Handicap“, około 35,000 rubli, dyst. 7,250 m. 1) pełn. „Covercoat“ $72\frac{1}{2}$ klg. („Hackler“—„Cinnamon“), Sir Assheton Smith'a (jeździec Woodland), 2) „Irish Mail“ 6 l., $71\frac{1}{2}$ klg.—M. T. Drake (jeźdz. Anthony), 3) „Carsey“ pełn., 76 klg. — Wildenqurg'a (jeźdz. Drake). Czas wyścigu: 10 m. 19 s.

Najwcześniejsze „derby“ jest, rozumie się, włoskie: 10 b. m. rozegrano w Rzymie tę gonitwę klasyczną, przy pięknej pogodzie. Wynik wyścigu był z góry wiadomy. Stajnia sir Rholand'a zajęła dwa pierwsze miejsca, „Nettunem“ i „Sigmą“. Pierwszy z nich potwierdził swoje zwycięztwa poprzednie, które postawiły go na czele młodzieży trzyletniej. Współzawodniczyło zaledwie sześć koni. Nagroda wyniosła 50,000 lirów.

WYŚCIGI KONNE.

„Nagroda prezydenta rzeczypospolitej“ zwabiła 23 z. m. do Aueuil wielkie zastępy publiczności. Pogoda była wspaniała. Do współzawodnictwa w trudnej gonitwie przeszkodowej, na dystansie 4,500 m., stanęło dwadzieścia cztery konie. Wynik gonitwy skończył się nadzwyczajną niespodzianką: z przewagą kilkunastu długości pierwsza minęła celownik „Sybilla“, tak ostateczny „outsider“, że totalizator płacił za każdą stawkę dziesięciofrankową, powierzoną jej nogom, aż 785 fr.! Przebieg wyścigu tem się zaznaczył, że ani jeden koń nie upadł na trudnych przeszkodach.

Prezydent p. Poincaré, z powodu śmierci króla greckiego, nie był obecny przy rozegraniu „Prix du President de la Republique“.

WIOŚLARSTWO.

Dn. 13 z. m. na Tamizie rozegrano po raz siedemdziesiąty tradycjonalny wyścig doroczny dwóch osad, uniwersytetów Oxford i Cambrigde. Zwycięztwo odniósł Oxford z przewagą $\frac{3}{4}$ łodzi.

ŁOWIECTWO.

Bezwzględne wytrzebianie fok skłoniło rząd Stanów Zjednoczonych do przedsięwzięcia środków, mających na celu zabezpieczenie dalszego istnienia tej rasy; chodzi przedewszystkiem o ochronę niedźwiedzia morskiego, gatunku „Callorhinus“, którego futro miękkie, aksamitne i niezwykle delikatne, jest cenione bardzo wysoko. Gatunek ten żyje w Oceanie spokojnym, na północy, pomiędzy Azją i Ameryką. Zimę spędza na pełnem morzu, od czerwca zaś do września, podczas rui, przebywa na wyspach pomiędzy Kamczatką i Alaską. Tam właśnie panuje oddawna system rabunkowy. Pewnego razu przedsiębiorcy posiadając 800,000 skór, spalili 700,000, aby podbić cenę tego futra. Jak wielkie osiągano zyski, może zaświadczyć fakt, że towarzystwo łowieckie, które przed 20 laty korzystało z prawa polowań na wyspie Pribyłowa, płaciło czynsz roczny w sumie pół miljona, budując przytem domy, kościoły, szkoły, szpitale, i zapewniając mieszkańcom bezpłatną opiekę lekarską. Po za tem towarzystwo płaciło podatek w ilości 20 rubli za skórę każdego psa morskiego.

Do niedawna monopol na polowanie, zarówno na stronie amerykańskiej, jak i na rosyjskich wyspach Pribyłowa, posiada towarzystwo Alaska, które bije rocznie nie więcej, jak 100,000 sztuk, przeważnie młodych samców, których futro najlepiej nadaje się do wyprawiania.

Lecz, pomimo wielkiej czujności władz, w czerwcu i lipcu urządzano na wyspach rzezie, przeważnie zaś (70 do 90 proc.) padały samice.

Według „Country Life“, w ciągu trzech lat zabito z górą pół miljona fok. Od trzech lat rząd amerykański ujął w swoje ręce uregulowanie polowania na foki, oraz handel ich futrami, przysparzając w ten sposób dochodu skarbowi.

Ale rzeczą najgłówniejszą jest w tym razie ochrona „matek“ i samiczek. Według nowego postanowienia będą zabijane tylko dwu i trzyletnie samce, co zapewni fokom rozwój pomyślny. Wobec tego, że zwierzęta te skłaniają się do poligamji, usuwanie starych samców jest wskazane, ponieważ i w tym przypadku przyroda zdobyła się na taki zbytek, że wśród fok samce przeważają i to w liczbie znacznej.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał drugi.

SPRAWOZDANIE
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIA
ZA CZTERDZIESTY DRUGI ROK DZIAŁALNOŚCI

PRZYCHÓD. od d. 1 Stycznia po d. 31 Grudnia 1912 r. **ROZCHÓD.**

Przychód

	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki
1. Pozostałość zysku z roku 1911			7,348	19
2. Premie rezerwowe od ubezpieczeń z roku 1911 na udział Towarzystwa . . .			2,642,341	48
3. Premie zebrane w roku 1912	9,107,656	07		
Po potrąceniu przekazanych w reasekurację	3,448,817	22	5,658,838	85
4. Prowizja otrzymana od Towarzystw Reasekuracyjnych			754,110	58
5. Dochód z nieruchomości i kapitałów Towarzystwa			127,884	40
6. Zwrot za koszty polis i portoryi			67,616	68
7. Przewyżka z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z 1911 r..			58,424	07
			9,316,564	25

Rozchód

	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki
1. Szkody pogorzelowe zaspokojone w ciągu roku sprawozd. Rb. 4,807,113 k. 47				
Rezerwa na pokrycie wynagr. za nieuregulow. pogorzele . „ 1,165,540 „ —	5,972,653	47		
Po potrąceniu udziału reasekuracyjnego	2,530,169	42	3,442,484	05
2. Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa zatrzymane od ubezpieczeń z końcem r. 1912 nieupłynionych			2,829,419	43
3. Prowizja od ubezpieczeń wypłacona Ajentom i Towarzystwom			2,031,861	53
4. Koszty administracyi			551,094	94
5. Na Kasę Przezorn. i Pom. Urzędników	3,500	—		
Na gratyfikację Urzędników Towarzyst.	28,000	—		
Na zasiłek dla wdów i sierot po urzędn.	4,000	—	35,500	—
6. Zysk			426,204	30
			9,316,564	25

PODZIAŁ CZYSTYCH ZYSKÓW:

	Ruble	kopiejki
Na wzmocnienie rezerwy premii.	232,012	39
„ podatek przemysłowy	24,058	23
„ dywidendę 12½% czyli po Rb. 15 kop. 62½ od akcyi	125,000	—
„ wynagrodzenie Członków Dyrekcyi . .	24,584	30
„ „ Dyrektora Zarządzającego	7,536	12
„ „ Pomocnika Zarządzającego	3,768	06
„ Instytucje Dobroczynne	7,000	—
Do przeniesienia na rok 1913	2,245	20
	426,204	30

Uwaga. Sprawozdanie szczegółowe otrzymać można bezpłatnie w biurze Dyrekcyi w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 7.

STAN CZYNNY. **BILANS W DNIU (18) 31 GRUDNIA 1912 ROKU.** STAN BIERNY.

Stan czynny

	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki
1. Kasa			2,750	73
2. Instytucje Kredytowe:				
Bank Handlowy w Warszawie . . .	182,764	45		
Oddział Banku Handlowego Warszaw. w Petersburgu	50,180	—		
Oddział Banku Handlowego Warszaw. w Łodzi	9,793	87		
Oddział Banku Handlowego Warszaw. w Kijowie	38,814	86		
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie	8,925	35		
Bank Kupiecki w Moskwie	13,543	—		
Bankers Trust Company, New-York .	4,506	03	308,572	56
3. Papiery publiczne z kuponami bieżącymi .			3,251,883	84
4. Nieruchomości			683,962	64
5. Pożyczki hypoteczne			227,000	—
6. Rezerwa premij należna od Towarzystw Ubezpieczeń			554,095	18
7. Dłużnicy:				
a) Reprezentacje i Ajenci T-wa . . .	1,436,052	27		
b) Towarzystwa Ubezpieczeń	369,210	39		
c) Różne należności	446,493	24	2,251,755	90
8. Papiery procentowe i akcye stanowiące kaucye:				
a) Dyrektorów Towarzystwa	112,500	—		
b) Ajentów Towarzystwa	136,125	—	248,625	—
9. Papiery procentowe Kasy Przezorności i Pomocy			286,150	—
			7,814,750	85

Stan bierny

	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki
1. Kapitał Zakładowy: Rb. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50% czyli po rb. 125 na 8,000 akcyj . . .			1,000,000	—
2. Kapitał Zapasowy			500,000	—
3. Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych			221,074	89
4. Fundusz na umorzenie wartości domów . .			25.309	75
5. Premje rezerwowe na udział Towarzystwa			2,829,419	43
6. Rachunek nieuregulowanych pogorzeli na udział Towarzystwa			872,220	—
7. Rezerwa premij przypadająca Towarzystwom Ubezpieczeń			309,330	61
8. Dywidenda niepodniesiona			158	75
9. Podatek Skarbowy:				
Pozostałość opłaty Skarbowej z 1911 r. . . . rb. 82,302 k. 82				
Pobrano w roku 1912. . „ 281,632 „ 39	363,935	21		
Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu roku 1912 . .	290,419	08	73,516	13
10. Opłata Stemplowa:				
Pozostałość opłaty Stemplowej z 1911 r. . . rb. 12,215 k. 20				
Pobrano w roku 1912. . „ 59,632 „ 05	71,618	25		
Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu roku 1912 . .	59,137	65	12,480	60
11. Opłata na rzecz Rząd. Instytucyi nadzorczej			3,421	71
12. Wierzyciele:				
a) Towarzystwa Ubezpieczeń	235,582	24		
b) Różni	752,957	94	988,540	18
13. Rachunki do uregulowania			18,299	50
14. Kaucye:				
a) Dyrektorów Towarzystwa	112,500	—		
b) Ajentów Towarzystwa	136,125	—	248,625	—
15. Kasa Przezorności i Pomocy			286,150	—
16. Zyski i Straty			426,204	30
			7,814,750	85

Warszawa, dnia (2) 15 Lutego 1913 roku.

Prezes Towarzystwa, *Baron Leopold Kronenberg.*
Dyrektorowie: *Kazimierz Natanson.* *Stanisław Rotwand.* *Samuel Dickstein.* *Józef Dziekoński.* *Michał Tabęcki.*
Zastępca, *Aleksander Czajewicz.*

Dyrektor, Zarządzający Interesami Towarzystwa, *Andrzej Świętochowski.*
Pomocnik Zarządzającego, *Paweł Górski.*
Buchalter, *Fr. Chróścielewski.*
Kasyer, *Jan Gawroński.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Jeszcze raz na liczne zapytania naszych czytelników odpowiadamy, że za pomieszczenie we „Wsi i Dworze“ reprodukcji ze zdjęć fotograficznych *żadnej opłaty* nie pobieramy. Przeciwnie, jesteśmy serdecznie wdzięczni za łaskawe użyczenie nam materjału, który dla pisma przydać się może.

Pani M. Z widoków Buszewa skorzystamy w najbliższym numerze.

Panu K. w Wilnie. „Album malarstwa polskiego“, o które się Szanowny Pan zapytuje, ukazało się już w handlu księgarskim.

TREŚĆ ZESZYTU VIII-go:

OD WYDAWNICTWA.

Dwutygodnik „Wieś i Dwór“ z dodatkiem „Sport i Hodowla“ wychodzić będzie w r. 1913 **dwa razy** miesięcznie, w początkach i połowie każdego miesiąca, pod redakcją T. Jaroszyńskiego, przy współudziale licznego grona ziemian i współpracownictwie piór pierwszorzędnych.

Tak więc, Czytelnicy otrzymają w ciągu roku **24** zeszyty wykwintnego wydania, w których znajdzie się **kilkadziesiąt** tysięcy wierszy tekstu i około **2000** ilustracji ze wszystkich dzielnic i dziedzin wsi naszej.

Niewielka ilość kompletów z roku ubiegłego z ostatniemi pracami Ela jest do nabycia w redakcji po cenie rb. 2.50, z przesyłką pocztową rb. 3 za komplet.

Warunki prenumeraty dwutygodnika „WIEŚ i DWÓR“

łącznie z dodatkami „Sport“ i „Hodowla“:

w Warszawie:	rocznie	rb. 10 kop. —	z przesyłką rocznie	rb. 12 kop. —
	półrocznie	„ 5 „ —	pocztową: półrocznie	„ 6 „ —
	kwartalnie	„ 2 „ 50	kwartalnie	„ 3 „ —
zagranicą:	rocznie	rb. 14		
	półrocznie	„ 7		

Cena pojedynczego zeszytu **60** kop., z przesyłką i na stacjach kolejowych **75** kop.

Prenumeratę na „**Wieś i Dwór**“ przyjmują urzędy pocztowe, wszystkie księgarnie i biura w kraju i zagranicą i Redakcja „**Wsi i Dworu**“, **Marszałkowska 129**, **w Warszawie. Telefon 217-41.**

Wszelką korespondencyę zarówno zwykłą, jak rekomendowaną lub pieniężną prosimy adresować: **Redakcya „WIEŚ i DWÓR“ ul. Marszałkowska 129** (sto dwadzieścia dziewięć) **w Warszawie.**
Dla uniknięcia omyłek prosimy o dokładny adres.

Redaktor: **T. Jaroszyński** Wydawca: **Bolesław Schoen**

Klisze i druk Zakł. Graf. A. HURKIEWICZ i S-ka, Warszawa, Marjensztadt 16.

FABRYKA i SKŁAD BRONI

„J. SOSNOWSKI"

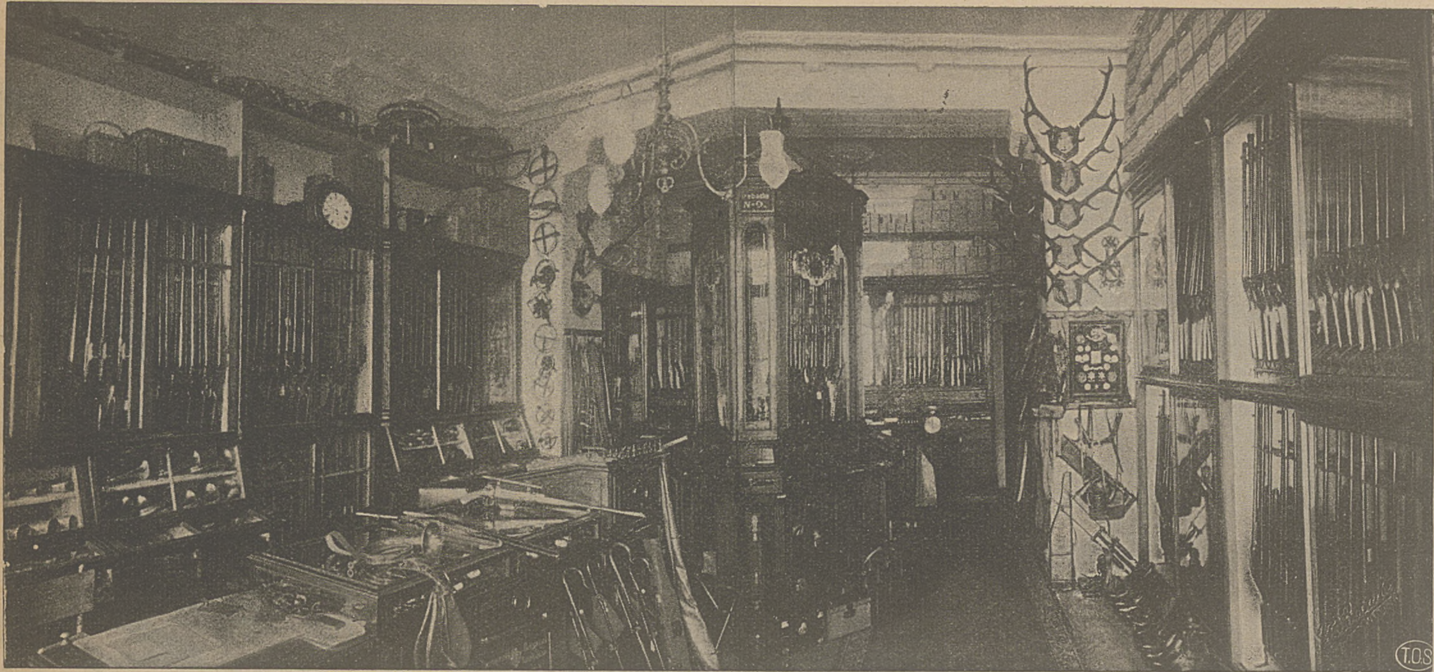
Właściciel C. Lisowski

WARSZAWA



Odznaczenia otrzymane na wystawach krajowych i zagranicznych za broń myśliwską wyrobu własnego.

KATALOG № 53.



WARUNKI ZAMÓWIEŃ.

Wszystkie obstalunki wykonywa się bezwłocznie, wysyłając stosownie do dyspozycji Pp. klijentów, bądź koleją, bądź pocztą; koszta przesyłki i opakowania ponosi kupujący. Jeżeli wysłana broń nie zadowolni z jakichkolwiek względów wymagań klijenta, w przeciągu miesiąca ma prawo wymienić ją na inną, nie ponosząc żadnych dodatkowych kosztów, prócz kosztów przesyłki, a nawet, o ile zastrzeże przy obstalunku, mogą mu być zwrócone pieniądze.

Pp. Oficerowie, oraz osoby pracujące w Instytucjach Państwowych mogą przy obstalunkach, przewyższających sumę 40 rb. spłacać należność w terminach miesięcznych, za okazaniem poręczenia swoich zwierzchników, płacąc przy zamówieniu $^1/_4$ wartości.

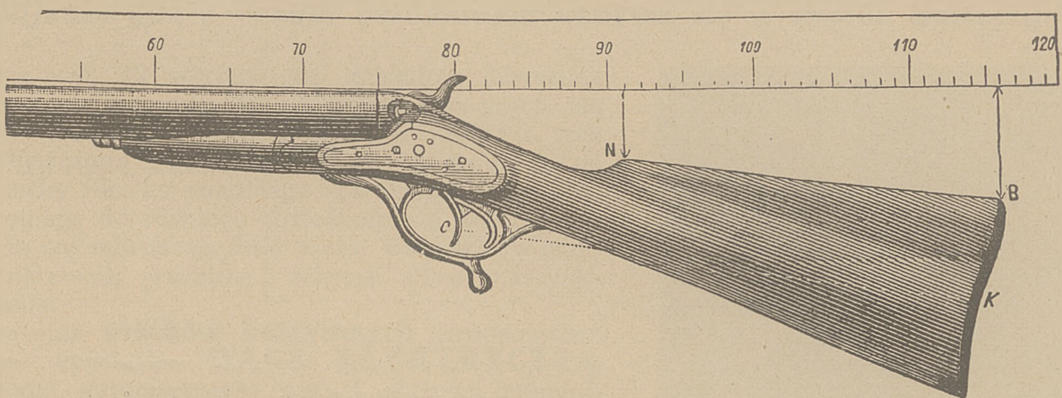
Zamówienia dotyczące sztucerów, rewolwerów, pistoletów automatycznych, oraz ładunków do nich, uskuteczniam w przeciągu 4 — 5 tygodni od daty zamówienia, to jest otrzymania pozwolenia od władz policyjnych lub rządowych następującej treści:

W-mu X.... dozwala się nabyć broń gwintowaną
i..... patronów do niej, w składzie broni pod firmą
„J. Sosnowski" w Warszawie.

Wskazówki przy nabywaniu broni myśliwskiej.

Równoznaczne z dobrym strzałem, to jest gęstem, równem rozłożeniem śrócin, penetracją i solidną konstrukcją broni, jest jej przykładność, gdyż broń nawet bardzo dobrze bijąca a nieprzykładna nie może dać zadawalających rezultatów na polowaniu.

Przykład broni dopasować do figury myśliwego może tylko doświadczony puszkarz-myśliwy, gdyż dla jednego myśliwego osada u broni winna być krótsza, dla drugiego dłuższa, więcej lub mniej wygięta, to jest powinna być tak dopasowaną, aby myśliwy, upatrzywszy jakiś punkt mógł go z rzutu



Rys. 1.

uchwycić na muszkę, w przeciwnym bowiem razie przy strzelaniu do zwierzyny myśliwy zawsze spóźni się ze strzałem, gdyż będzie szukał muszki, która przy złożeniu się z przykładnej broni powinna się sama znaleźć na linji oka i punktu, do którego chcemy strzelić.

Przy listownem zamawianiu broni upraszam Sz. Klijentów o zdjęcie wymiarów z najprzykładniejszej dla Nich broni, i podanie takowych podług powyższego szkicu (Rys. 1).

ZAMÓWIENIE.

Strona i Nr Katalogu ....

Rysunek Katalogu ....

Kaliber broni ....

Prawa, lewa czy obie lufy Choke ....

$^1/_2$ Choke lub Cylinder ....

Długość luf w przybliżeniu ....

Waga broni w przybliżeniu ....

Rozmiary osady oznaczyć na szkicu stronicy odwrotnej ....

Osada pistoletowa z poduszką lub gładka ....

Posyłam zadatek Rb. ....

Imię i Nazwisko ....

Wysłać { *Koleją* ....
{ *Pocztą* ....

Najbliższa stacja kolejowa ....

Jakiej kolei ....

Najbliższa poczta ....

Gubernia, majątek ....

Dodatkowe zamówienia i uwagi ....

....

....

....

....

....

....

....

Po wypełnieniu powyższego uprasza się o łaskawe wysłanie p. adr.:

J. SOSNOWSKI

WARSZAWA

O nabojach centralnego ognia i ich nabijaniu.

Dobry bój broni myśliwskiej zależy wiele od dobranych i dobrze zrobionych ładunków.

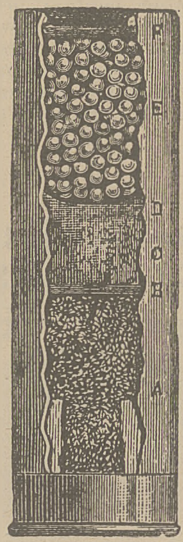
Nabijanie gilz czarnym prochem nie wymaga takiej subtelności jak bezdymnym, czarny proch może być mierzony odpowiednią miarką, gdy tymczasem proch małodymny musi być ściśle ważony.

Nabijanie gilz tekturowych odbywa się następującym sposobem: za pomocą maszynki Barclay'a, w którą wstawia się gilzę, wsypuje się w takową ładunek prochu *A* (rys. 2), następnie proch przybija się lekko przybitką tekturową *B*, dalej kładzie się przetłuszczoną wojłokową przybitkę *C*, na to śrut *E* i nakoniec wszystko to pokrywa się przybitką tekturową *F*, a brzegi gilzy krępują się silnie maszynką do krępowania.

Maszynkę do krępowania trzeba wybrać taką, któraby przy zawijaniu brzegów nie rozszerzała gilzy. W otwartej maszynce przy silniejszem naciśnięciu, gilzy mogą się rozszerzyć, co przy angielskim systemie maszynki z zamkniętym cylindrem jest niemożliwe.

Nabijanie gilz bezdymnym prochem wymaga znacznie większej dokładności, niż nabijanie czarnym prochem. Sposób nabijania prawie ten sam, jak wskazano na rysunku № 2, z tą tylko różnicą że z największą dokładnością trzeba ważyć proch bezdymny.

Gilzy do prochu bezdymnego trzeba wybierać z mocnem mosiężnem spodniem okuciem, przy cienkiej bowiem blaszce, używanej na okucia przez drugorzędne fabryki gilz, takowe pękają i część gazów uchodzi, co powoduje słabszy strzał, a pozatem ogromnie niszczy broń, odciągając lufy od baskili, a nawet przedstawia niebezpieczeństwo dla strzelającego.



Rys. 2.



Rys. 3.

Posiadam na składzie specjalne gilzy do prochów bezdymnych z firmą: „J. SOSNOWSKI à VARSOVIE“, dające zupełną gwarancję.

Do broni angielskich fabryk prowadzę gilzy specjalnego kalibru t. zw. **„calibre anglais”.**

Ważną rolę odgrywa kapiszon i urządzenie gniazdka wewnątrz gilzy; kapiszon powinien dawać szeroki i silny snop ognia, aby w jaknajkrótszym czasie zapalić cały ładunek prochu; kapiszony **Gévelot à Paris** uważane są dotychczas za najlepsze.

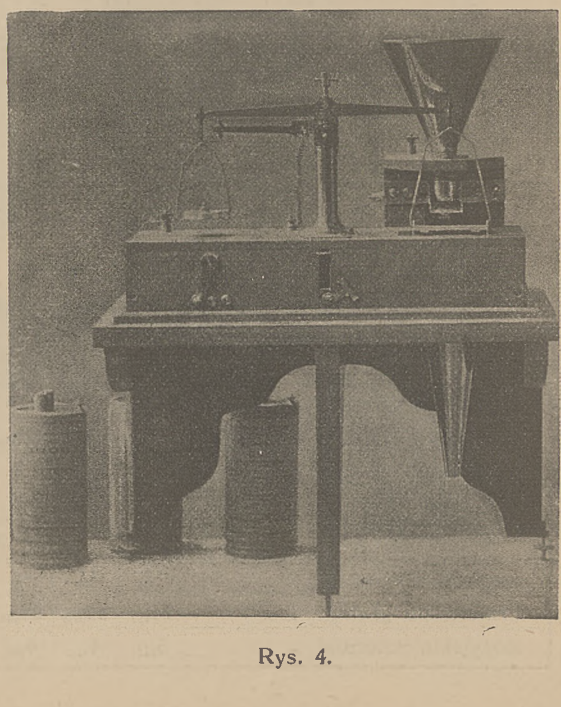
Nabijanie gilz prochem bezdymnym odbywa się w sposób następujący:

W gilzę Cal. 12 wsypuje się dokładnie odważony ładunek prochu, a po wstrząśnięciu gilzy, aby proch się równo ułożył, kładzie się przybitkę Field'a Cal. $11^3/_4$, oraz jedną przetłuszczoną filcową Ely'a Cal. 12 grub. $^1/_2$'' na to miękki suchy filc, co zapobiega szarpnięciu broni przy strzale, i pomaga do równego rozłożenia się śrócin; następnie sypie się odważoną ilość śrutu, wszystko to przykrywa się tekturową przybitką i zakręca silnie maszynką do krępowania.

Do ważenia **prochów bezdymnych** zastosowałem najnowszego wynalazku **WAGĘ ELEKTRYCZNĄ,** (Rys. 4), która automatycznie waży i odczuwa najmniejszą różnicę. Wobec tego naboje w gilzach „J. SOSNOWSKI à VARSOVIE”, przedstawiają zupełną gwarancję równych strzałów i cieszą się ogólnem uznaniem PP. Myśliwych.

Przy wyborze prochu bezdymnego trzeba być bardzo ostrożnym, i używać tylko dostatecznie wypróbowane w instytucjach probierczych, działanie których to prochów jest wiadome.

Z prochów zagranicznych najwięcej używane są: WALSRODE SONNENMARKE, WOLFF; Angielski E. C. № 3, MÜLLERITE, które sprowadzam w gilzach i puszkach $^1/_4$ funt.



Rys. 4.

Normalny ładunek prochów bezdymnych w gramach francuskich jest następujący:

Calibre	E. C. № 3	Walsrode Sonnenmarke	Müllerite	Sokół	Liszew
12	2.20	2.13	2.20	2	2.10
16	1.9	1.85	1.9	1.8	1.9
20	1.7	1.7	1.75	1.5	1.7

Podane powyżej normalne ładunki prochów nie mogą być miarodajne dla wszystkich broni, i jeżeli broń przy strzelaniu da złe rezultaty, trzeba zastosować inną proporcję prochu i śrótu, zwracając jednakże ogromną uwagę na konstrukcję broni, a przedewszystkiem czy jest dość silną i czy wytrzyma powiększony ładunek prochu.

Nietylko dobry proch, ale i śrót ogromnie wpływa na dobroć strzału, ogólnie używane są dwa gatunki śrótu, miękki i twardy, t. zw. hart-śrót, który bezwarunkowo daje lepsze pokrycie i penetrację, gdyż jest równiejszy od miękkiego, nie tak łatwo deformuje się, przez co ma polot prawidłowszy.

Tablica porównawcza śrótu według numeracji angielskiej fabryki NEWCASTLE CHILLED SHOT, i śrótu zwyczajnego SOSNOWICKIEGO.

Grubość śrutu czyli diametr w milimetr.	Numeracja śrutu angielskiego Newcastle Chilled Shot	Numeracja śrutu Sosnowickiego zwyczajnego	Ilość śrócin wchodzących w 1 Łut 3 złot. 12.795 gr.	Ilość śrócin wagi 28 gramów	Ilość śrócin wagi 30 gramów	Ilość śrócin wagi 32 gramy	Ilość śrócin wagi 34 gramy
9.0		I L	3	7	7,5	8	8½
8.0	S G	II L	4	9	9,5	10	10½
7.4	S S G		6	13	14	15	16
6.8		III L	7	15	16	17	18
6.6	S S S G		8	17	19	20	21
6.2	4/A		9	20	21	23	24
6.0	3/A	IV L	10	22	23	25	26
5.8		6/0	14	30	33	35	37
5.6	2/A		18	39	42	45	48
5.4		5/0	20	44	47	50	53
5.2	A	4/0	22	48	51	55	58
5.0		3/0	23	51	54	58	51
4.8		2/0	24	52	56	60	64
4.6	4/B	0	25	55	59	63	67
4.4		1	26	57	61	65	69
4.2	3/B	2	29	63	67	72	76
4.0	2/B		34	74	79	85	90
3.8	B	3	39	87	94	100	106
3.6	1	4	50	110	118	125	133
3.4	2	5	57	122	131	140	149
3.2	3	6	64	140	150	160	170
3.0	4	7	78	171	184	195	207
2.8	5		95	210	225	240	255
2.6	6	8	125	275	294	314	333
2.5	6*		140	306	328	350	372
2.4	7	9	157	332	356	380	404
2.2	8	10	190	415	445	475	504
2.0	9	11	270	590	633	675	717

Tablica porównawcza wag: angielskiej, francuskiej i rosyjskiej.

WAGA NA PROCH:

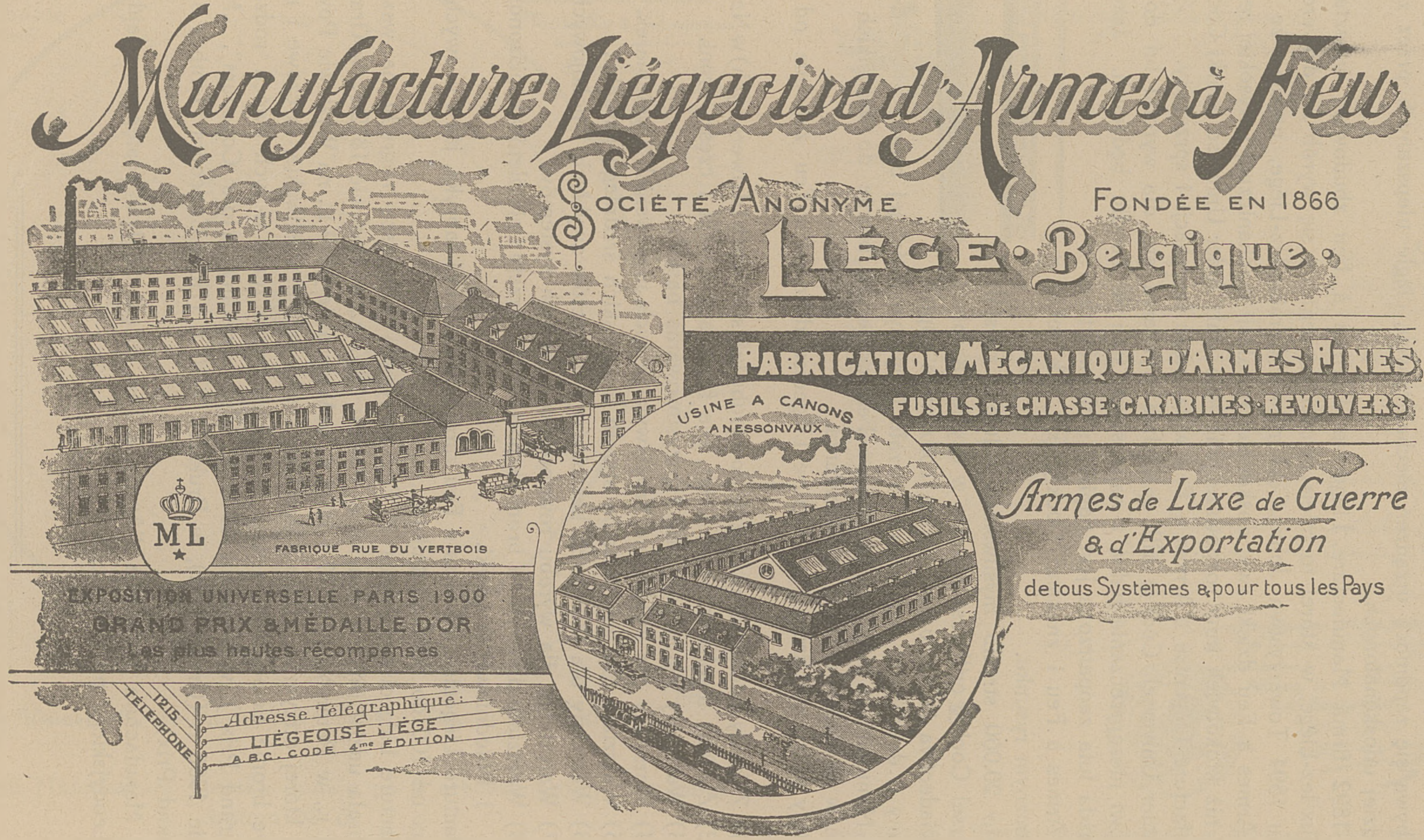
Angielskie dramsy . .	3/4	7/8	1	1 1/8	1 1/4	1 1/2	1 3/4	2	2 1/4	2 1/2	2 3/4	3	3 1/4	3 1/2	3 3/4	4
Angielskie gramy . . .	22,5	23,75	30	33,75	37,5	45	52,5	60	67,5	75	82,5	90	97,5	105	112,2	120
Francuskie gramy . .	1,33	1,55	1,77	2	2,23	2,67	3,11	3,55	4	4,44	4,88	5,33	5,73	6,17	6,61	7,06
Rosyjskie dole	30	35	40	45	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160

WAGA NA ŚRÓT:

Angielskie unc. (oz.) .		1/2	5/8	3/4	7/8	15/16	1	1 1/16	1 1/8	1 3/16	1 1/4	1 5/16	1 3/8	1 1/2	1 3/4	2
Francuskie gramy . .		14,17	17,73	21,24	24,25	26,30	28,35	30,12	31,30	33,07	35,41	37,18	38,97	42,52	49,60	56,70
Rosyjskie zołotniki . .		3,31	4,15	4,97	5,77	6,20	6,62	7,03	7,46	7,87	8,29	8,70	9,13	9,53	11,60	13,28

Fabryka i Skład Broni „J. SOSNOWSKI" Warszawa.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYKI BRONI:



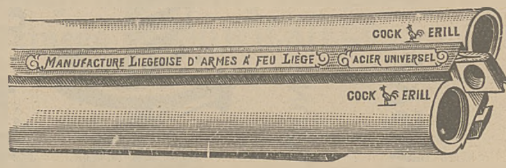
FIRMA: MANUFACTURE LIÉGEOISE d'ARMES à FEU SOCIÉTÉ ANONYME ISTNIEJE OD ROKU 1866.

Od roku 1890 firma ta zajmuje się specjalnie wyrobem broni myśliwskiej wykwintnej i gatunków średnich, karabinów, pistoletów i rewolwerów. Bronie wykwintne, jako to przedewszystkiem strzelby do strzelania gołębi i myśliwskie z lufami ze stali: Acier Universel Cock erill wyrabiane są ręcznie przez majstrów, z których większa część pracuje w firmie już od lat wielu. Wyrób zaś broni gatunków średnich odbywa się zapomocą urządzeń mechanicznych, ciągle ulepszanych przez zastosowywanie maszyn najbardziej udoskonalonych.

Roku 1892 firma Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu zbudowała warsztaty dla wyrobu luf w Nessonvaux-lez-Liége, w której to miejscowości koncentruje się wyrób luf dziwerowych.

W roku 1894 Towarzystwo John Cockerill w Seraing-lez-Liége, uznając że firma Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu dzięki swej doskonałej instalacji mechanicznej i wysokiej reputacji swych broni może lepiej niż ktokolwiek inny rozpowszechnić jego stal: Acier Universel marki Cock erill powierzyła firmie Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu wyłączność fabrykacji i sprzedaży.

Stal Acier Universel Cock erill specjalnie wytwarza się dla wyrobu luf do prochów bezdymnych i stanowi niezaprzeczenie jedną z najlepszych stali w handlu będących. Jako gwarancja autentyczności każda lufa zaopatrzona jest napisem: Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu i znakami Cock erill, jak pokazano na ubocznym rysunku.



Przeszło 20.000 strzelb myśliwskich z lufami ze stali Acier Universel Cock erill jest obecnie w użyciu na całym świecie i świadectwa jaknajpochlebniejsze codziennie napływają do firmy o doskonałej regularności strzału i wytrzymałości jej broni.

Firma Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu dostarcza bronie do wszystkich części świata i posiada prawie w każdem Państwie reprezentanta.

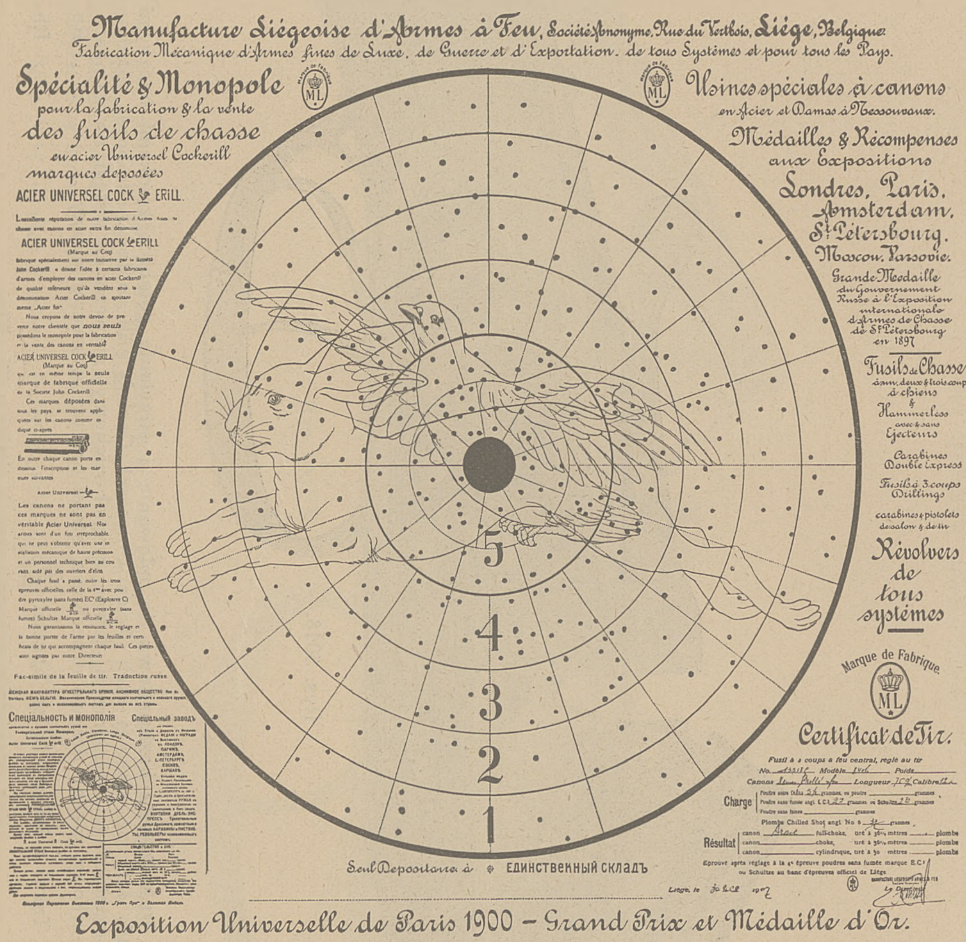
Warsztaty fabryczne firmy Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu zupełnie od siebie odrębne są następujące:

1) Zakłady mechaniczne i kuźnie do wyrobu luf (stalowych i dziwerowych) w Nessonvaux-lez-Liége.
2) Zakłady mechaniczne w Liége, dla fabrykacji baskili i części broni.
3) Warsztaty dla obróbki luf i przystosowania baskili.
4) Warsztaty dla wykonania broni wykwintnych myśliwskich i gołębiarek.
5) Warsztaty dla wykończania strzelb myśliwskich średniego gatunku.
6) Warsztaty dla fabrykacji karabinów i pistoletów zwykłych i pokojowych.
7) Warsztatyy dla wyrobu rewolwerów wszelkich systemów.
8) Warsztaty dla wyrobu broni eksportowych, strzelb i pistoletów kapiszonowych dla Środkowej i Południowej Ameryki.

Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu zatrudnia tak poza fabryką, jak i w swych zakładach w Liége i Nessonvaux od 700 do 800 robotników.

Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu otrzymała najwyższe nagrody na wszystkich wystawach, w których brała udział, między innemi w Paryżu 1867 r., w Moskwie 1872 r., w Grazu 1890 r., w Gwatemali 1897 r., w Petersburgu 1897 i 1902 r., w Warszawie 1899 r., na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1900 r. (na której otrzymała „Grand Prix" za swoje bronie myśliwskie, tarczowe i rewolwery, a Medal Złoty za swe bronie eksportowe, a więc najwyższe odznaczenia w tych dwóch rodzajach) w St. Louis 1904 r. („Grand Prix"), w Leodjum 1905 r. (dwa dyplomy „Hors Concours", „Membre du Jury"), w Medjolanie 1906 r. (Grand Prix), w Brukselli 1910 r. (Hors Concours Membre du Jury), w Turynie 1911 r. (Grand Prix).

Firma Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, dzięki ciągłym postępom, znajduje sią na przodzie przemysłu Leodyjskiego puszkarskiego.



Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, Société Anonyme, Rue du Vertbois, Liége, Belgique.
Fabrication Mécanique d'Armes fines de Luxe, de Guerre et d'Exportation, de tous Systèmes et pour tous les Pays.

Spécialité & Monopole pour la fabrication & la vente des fusils de chasse en acier Universel Cockerill marques déposées ACIER UNIVERSEL COCK ERILL.

Usines spéciales à canons en Acier et Damas à Messouvaux.

Médailles & Récompenses aux Expositions Londres, Paris, Amsterdam, St. Pétersbourg, Moscou, Varsovie.

Grande Médaille du Gouvernement Russe à l'Exposition internationale d'Armes de Chasse de St. Pétersbourg en 1897

Fusils de Chasse à un, deux & trois coups à chiens & Hammerless avec & sans Ejecteurs

Carabines Double Express

Fusils à 3 coups Drillings

carabines & pistolets de salon & de tir

Révolvers de tous systèmes

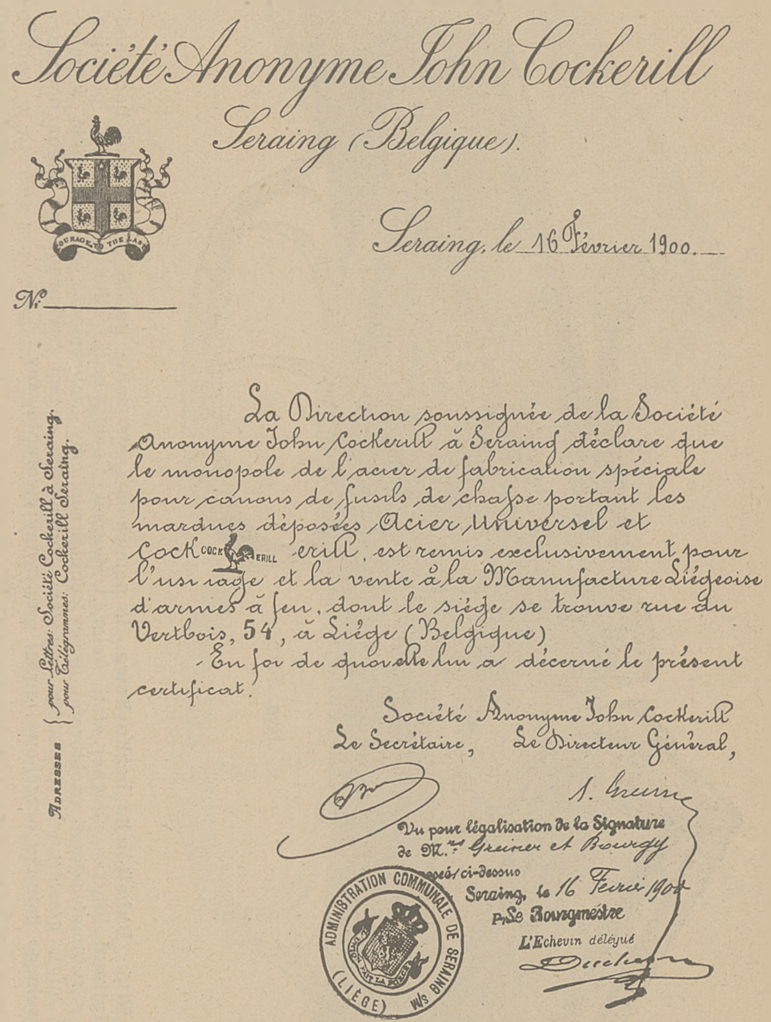
Marque de Fabrique ML

Certificat de Tir.

Seul Dépositaire à ЕДИНСТВЕННЫЙ СКЛАДЪ

Exposition Universelle de Paris 1900 — Grand Prix et Médaille d'Or.

Do każdej broni Manufaktura Lieżska dodaje po 2 arkusze próbne strzelane śrótem № 6.



Société Anonyme John Cockerill
Seraing (Belgique).

Seraing, le 16 Février 1900.

N°

Adresses { pour Lettres: Société Cockerill à Seraing. pour Télégrammes: Cockerill Seraing.

La Direction soussignée de la Société Anonyme John Cockerill à Seraing déclare que le monopole de l'acier de fabrication spéciale pour canons de fusils de chasse portant les marques déposées, Acier Universel et Cock erill, est remis exclusivement pour l'usage et la vente à la Manufacture Liégeoise d'armes à feu, dont le siège se trouve rue du Vertbois, 54, à Liége (Belgique).

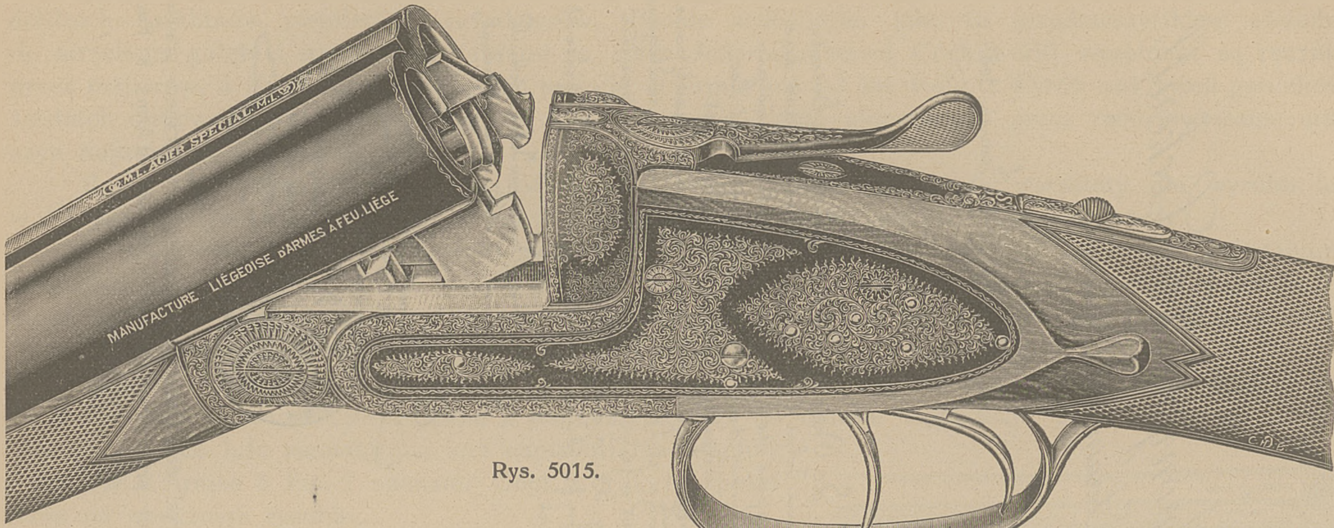
En foi de quoi elle lui a décerné le présent certificat.

Société Anonyme John Cockerill
Le Secrétaire, Le Directeur Général,

Vu pour légalisation de la Signature de M.rs Greiner et Bourgy apposée ci-dessus
Seraing, le 16 Février 1900
P. le Bourgmestre
L'Echevin délégué

ADMINISTRATION COMMUNALE DE SERAING (LIÉGE)

Zaświadczenie Fabryki stali Cockerill w Seraing o wyłącznem prawie eksploatacji takowej przez Manufacture Liégeoise d'Arms à Feu w Liége.

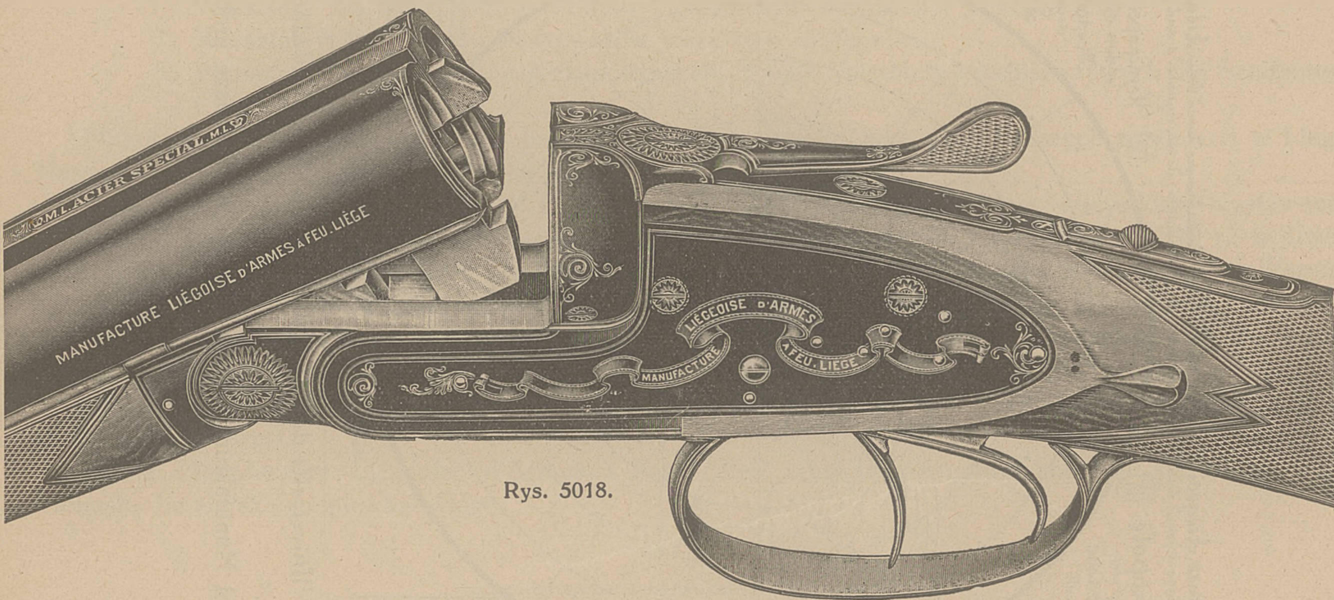


Rys. 5015.

№ 10. Rys. 5015. **Dubeltówka bezkurkowa** do polowania i strzelania gołębi z zamkami bocznemi typu **Holland & Holland** lufy ze sławnej stali Acier Universel Cock 🐓 erill, obie choke-bore, potrójne zamknięcie Purdey z automatycznymi eżektorami, prawy cyngiel ruchomy (zabezpiecza od uderzenia w palec przy strzale z lewej lufy), grawerunek wspaniały angielski, bukietowy, części hartowane na kolor marmurkowy, drzewo b. wysokiego gatunku orzechowe, strzał precyzyjny gwarantowany . . . . Rb. 340.—

№ 11. Rys. 5015. Także z lufami Acier Special (ML) . . . . Rb. 320.—

Bez eżektorów automatycznych taniej o Rb. 40.—

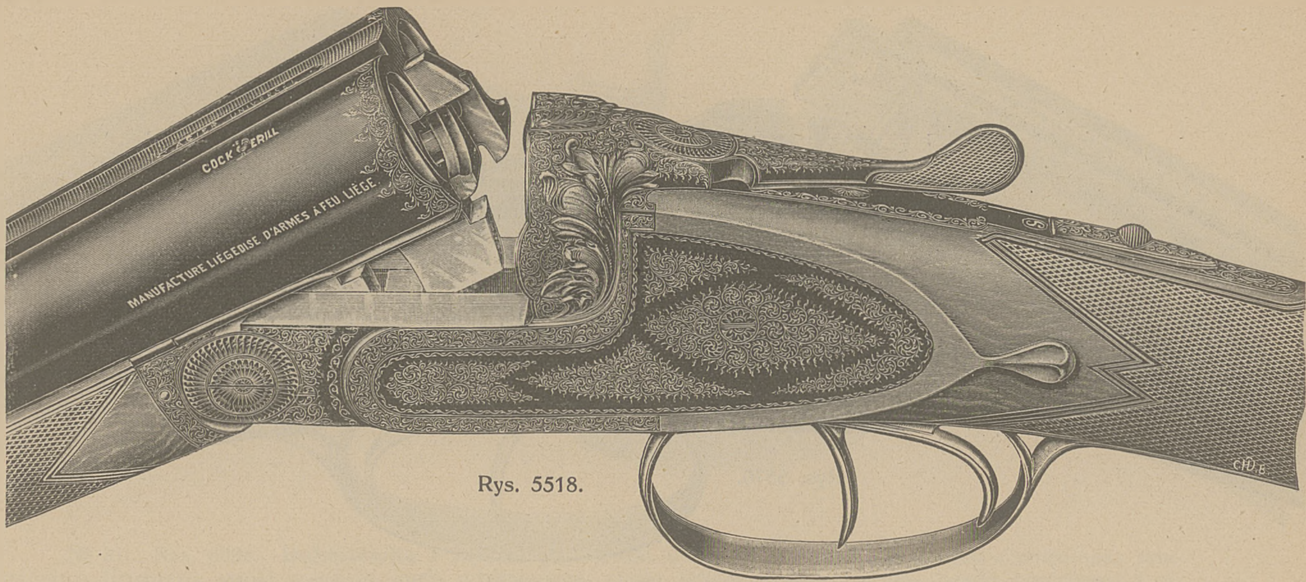


Rys. 5018.

№ 13. Rys. 5018. **Dubeltówka bezkurkowa** do polowania i strzelania gołębi z zamkami bocznymi typu **Holland & Holland,** lufy ze sławnej stali Acier Universel Cock 🐓 erill, obie choke-bore, potrójne zamknięcie Purdey, z automatycznymi eżektorami, prawy cyngiel ruchomy, grawerunek wstęgi na zamkach, hartowana na kolor marmurkowy, piękne drzewo orzechowe, strzał precyzyjny gwarantowany . . . . . Rb. 320.—

№ 14. Rys. 5018. Także z lufami Acier Special (ML) . . . . Rb. 295.—

Bez eżektorów automatycznych taniej o Rb. 40.—

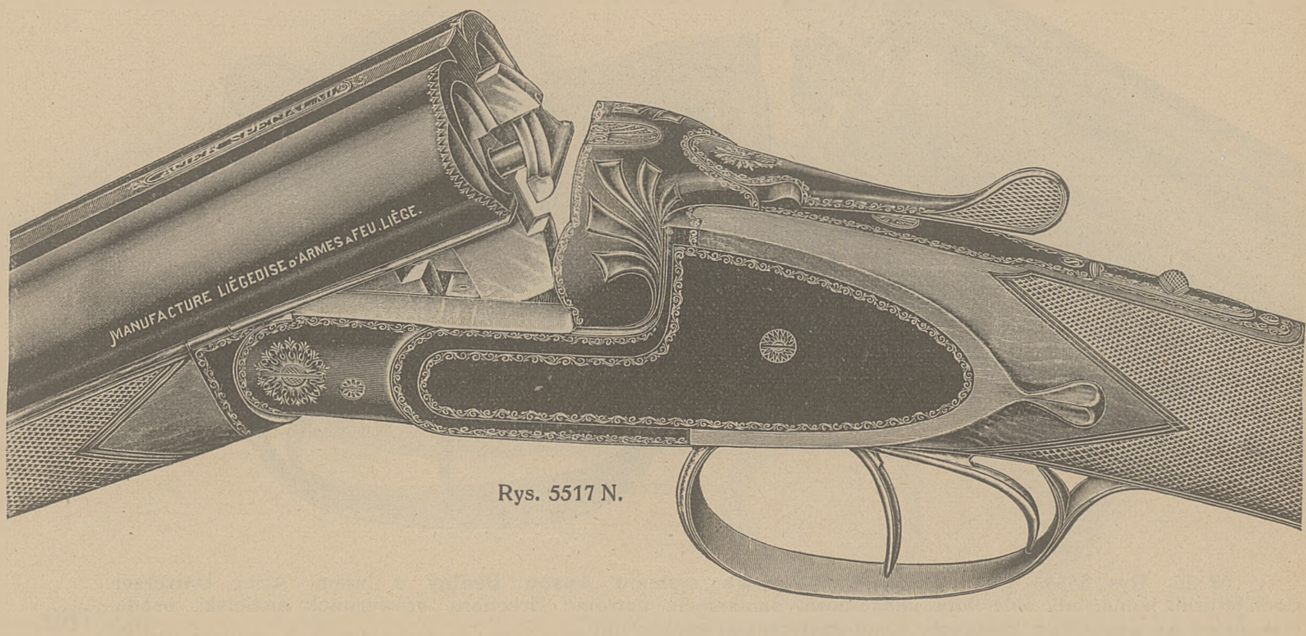


Rys. 5518.

№ 16. Rys. 5518. **Dubeltówka bezkurkowa** do polowania i strzelania gołębi syst. **Anson Deeley** z bocznemi zamkowemi blachami typu **Holland & Holland**, z lufami stalowemi Acier Universel Cock erill, zamknięcie potrójne Purdey z bocznemi ściankami, części broni hartowane na marmur, z eżektorami automatycznymi Holland & Holland, jedna lub obie lufy choke-bore, drobny grawerunek angielski w kwiaty i liście, osada orzechowa z pistoletowem ujęciem i poduszką, lub gładka angielska, we wszystkich kalibrach, strzał znakomity gwarantowany . . . . Rb. 270.—

№ 17. Rys. 5518. Takaż z lufami Acier Special . . . . Rb. 240.—

Bez eżektorów taniej o Rb. 40.—

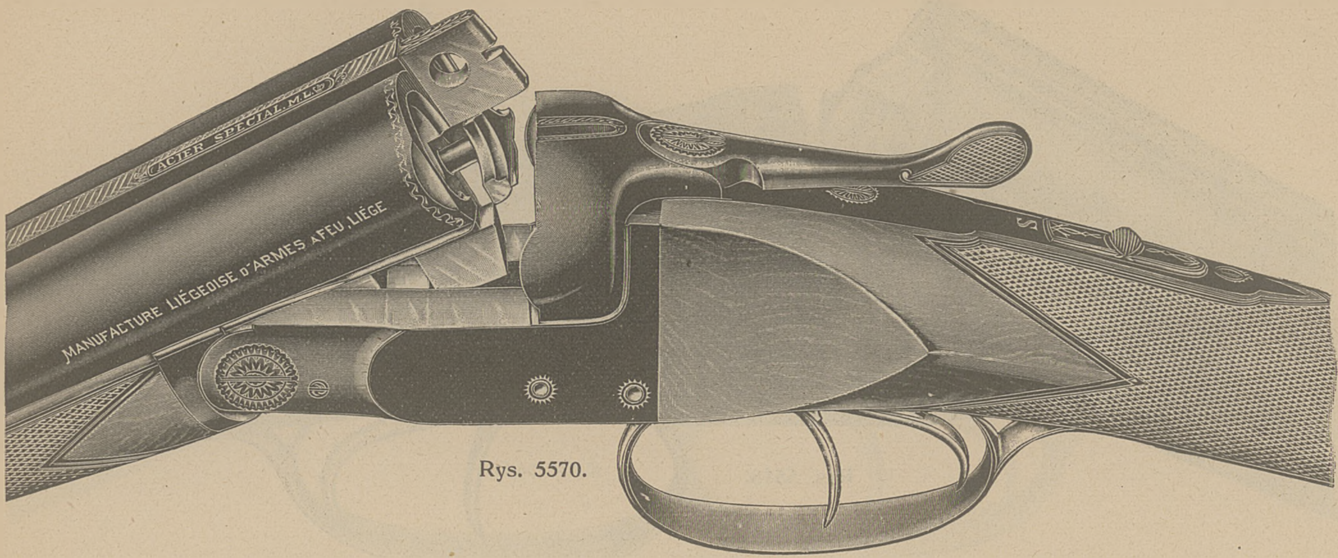


Rys. 5517 N.

№ 19. Rys. 5517. **Dubeltówka bezkurkowa** do polowania i strzelania gołębi syst. **Anson Deeley** z bocznemi blachami syst. Holland & Holland, lufy Acier Universel Cock erill, obie lub jedna choke-bore, potrójne zamknięcie Purdey, eżektory automatyczne Holland & Holland, z muszkami cyzelowanemi, hartowana na czarny brylantowy kolor, strzał znakomity gwarantowany. . . . . Rb. 250.—

№ 20. Rys. 5517. Takaż z lufami Acier Special . . . . Rb. 220.—

Bez eżektorów automatycznych taniej o Rb. 40.—



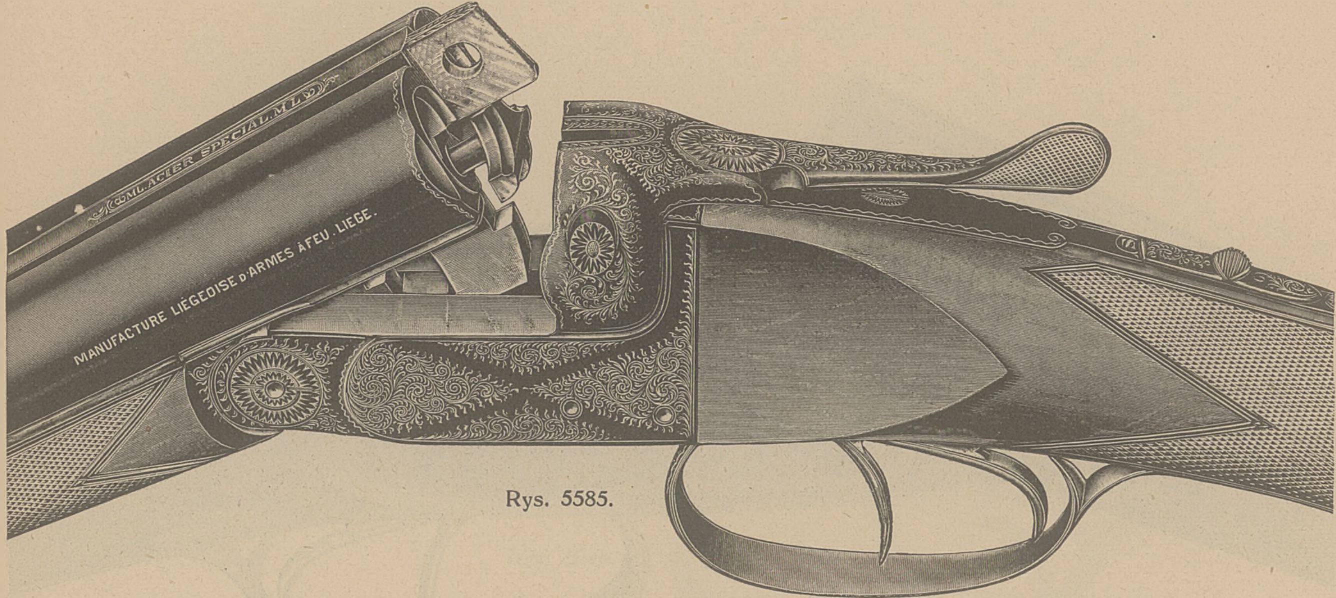
Rys. 5570.

№ 22. Rys. 5570. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. **Anson Deeley** z lufami Acier Spécial (ML) Cockerill jedna albo obie lufy choke-bore, zamknięcie poczwórne Greenera z eżektorami automatycznymi, osada z pięknego drzewa orzechowego, ze strzałem precyzyjnym, hartowana na czarny brylantowy kolor . . . . . Rb. 175.—

№ 24. Rys. 5570. Takaż bez eżektorów . . . . Rb. 125.—

Z lufami Acier Universel Cock erill drożej o Rb. 30.—

Z potrójnem zamknięciem Purdey lepiej wykończona drożej o Rb. 24.—



Rys. 5585.

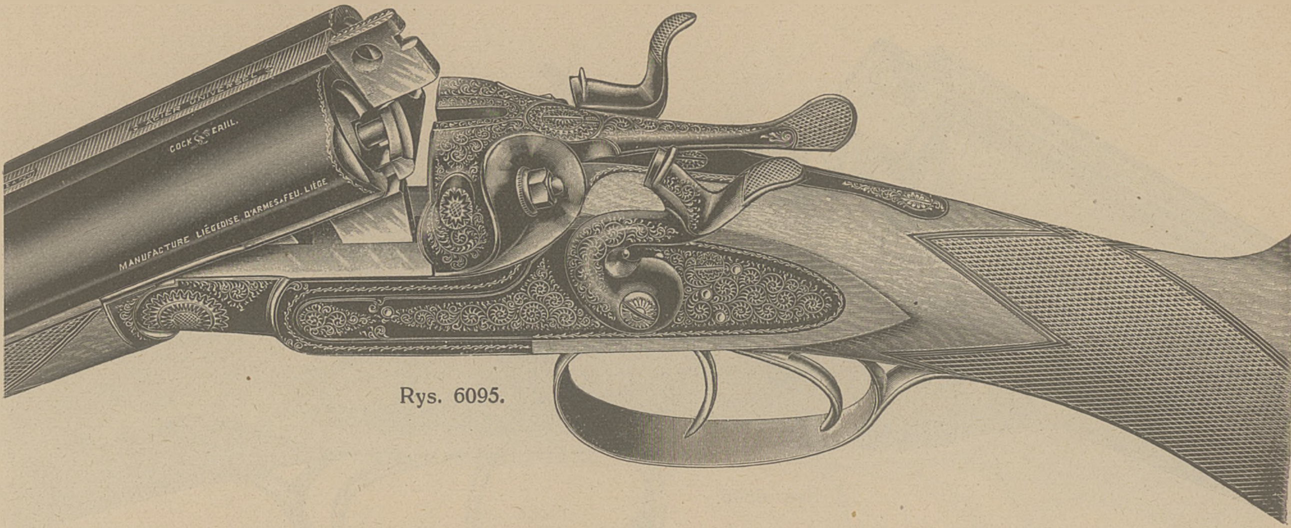
№ 26. Rys. 5585. **Dubeltówka bezkurkowa** systemu **Anson Deeley** z lufami Acier Universel Cock erill, jedna lub obie lufy choke-bore, zamknięcie potrójne Greenera, grawerunek angielski, osada orzechowa we wszystkich kalibrach, z automatycznymi eżektorami . . . . Rb. 180.—

№ 27. Rys. 5585. Takaż bez eżektorów automatycznych . . . . Rb. 140.—

Z lufami Acier Special (ML) taniej o Rb. 40.—

№ 28. Rys. 5585. Bez grawerunku, hartowana na kolor marmurkowy, z lufami Acier Spécial (ML) Cockerill, z eżektorami automatycznymi . . . . Rb. 140.—

№ 29. Rys. 5585. Jak № 28 bez eżektorów . . . . Rb. 90.—



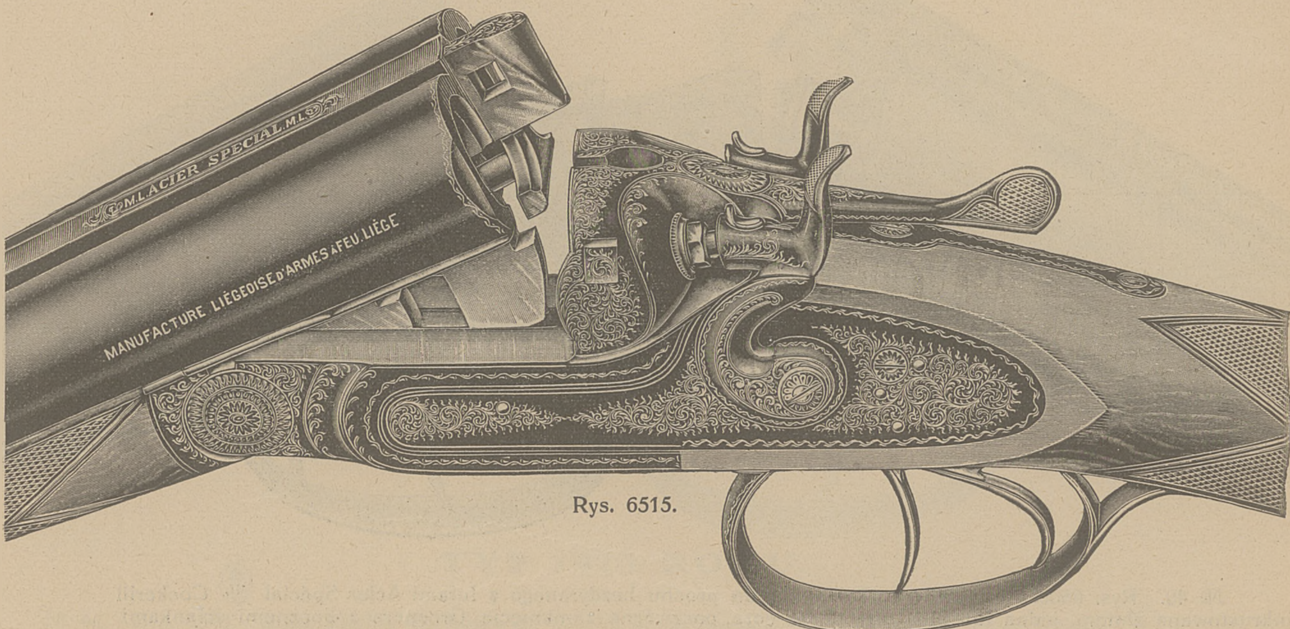
Rys. 6095.

№ 31. Rys. 6095. **Dubeltówka z lufami stalowemi Acier Universel Cock erill** z potrójnem zamknięciem Greenera, zamki przednie, kurki odskakujące, pudło przednie syst. Purdey, osada orzechowa z pistoletowem ujęciem i poduszką, lub gładka, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 100.—

№ 32. Rys. 6095. Także lepiej wykończona z poczwórnem zamknięciem Greenera i bocznemi ścianakami . . . . Rb. 120.—

№ 33. Rys. 6095. Także **z kwadratowym krytym Greenersztyftem,** zamki krótkie, nieosłabiające baskili z pięknym angielskim grawerunkiem . . . . Rb. 150.—

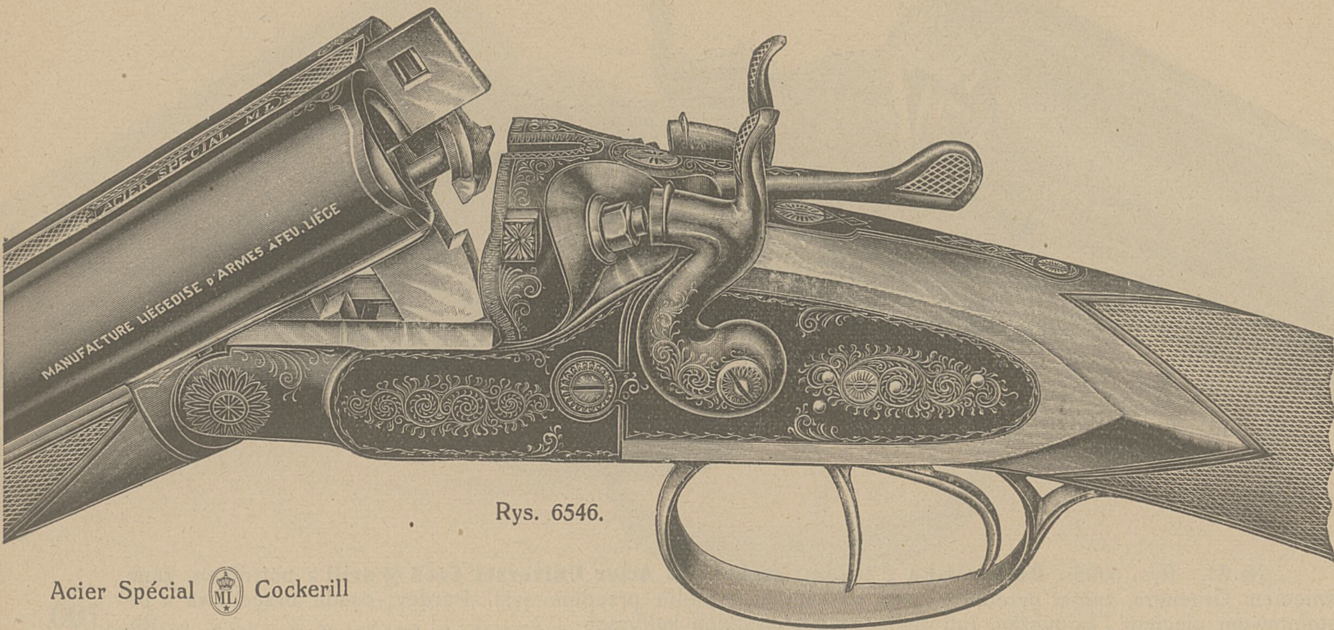
№ 34. Rys. 6095. Także typu **„Tir aux pigeons",** z zamknięciem syst. Purdey, precyzyjnie wykończona z artystycznym grawerunkiem . . . . Rb. 200.—



Rys. 6515.

№ 36. Rys. 6515. **Dubeltówka z lufami stalowemi Acier Spécial** (ML) obie lufy choke-bore, cięższego typu przy kal. 12 wagi do 8-u funtów, haki długie, zamknięcie Scott-Greener, z kwadratowym sztyftem, ścianki boczne, zamki przednie, kurki odskakujące, pudło odejmowane syst. Purdey, szyna szeroka płaska matowana, ładne wykończenie z grawerunkiem angielskim, osada orzechowa z kapą rogową, z pistoletowem ujęciem i poduszką lub gładka, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 95.—

№ 37. Rys. 6515. Także lepiej wykończona typu **„Tir aux pigeons"** . . . . Rb. 130.—

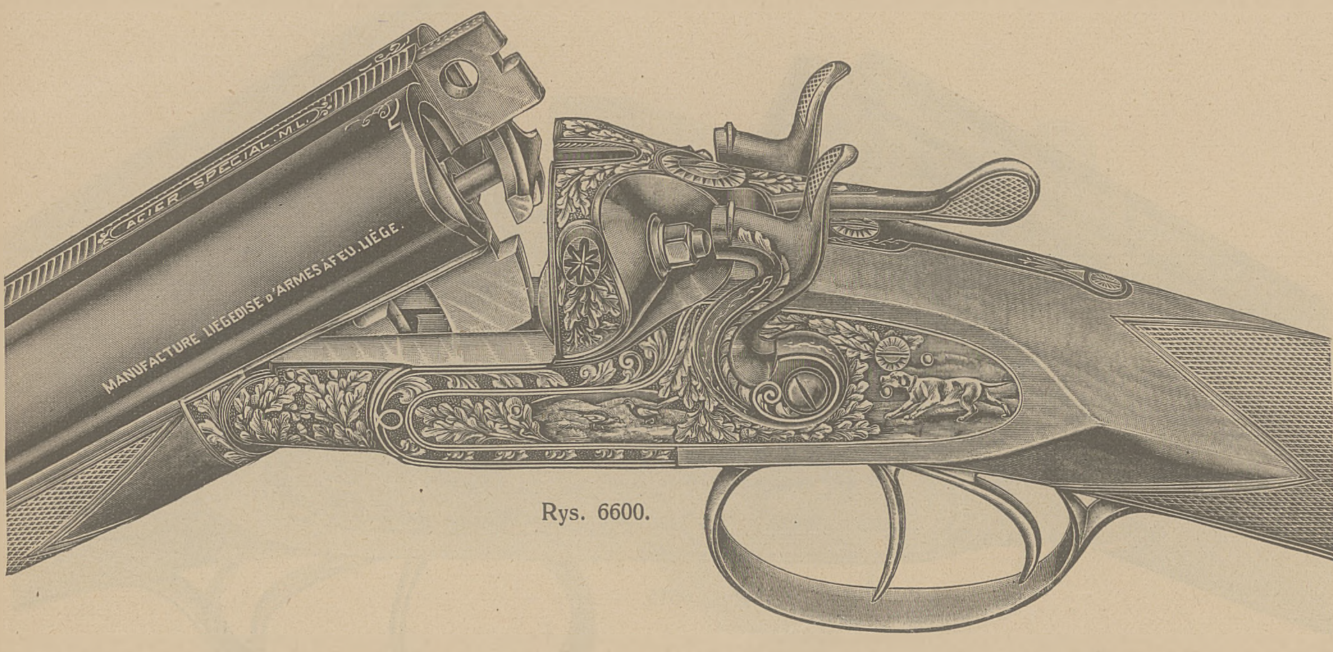


Rys. 6546.

Acier Spécial (ML) Cockerill

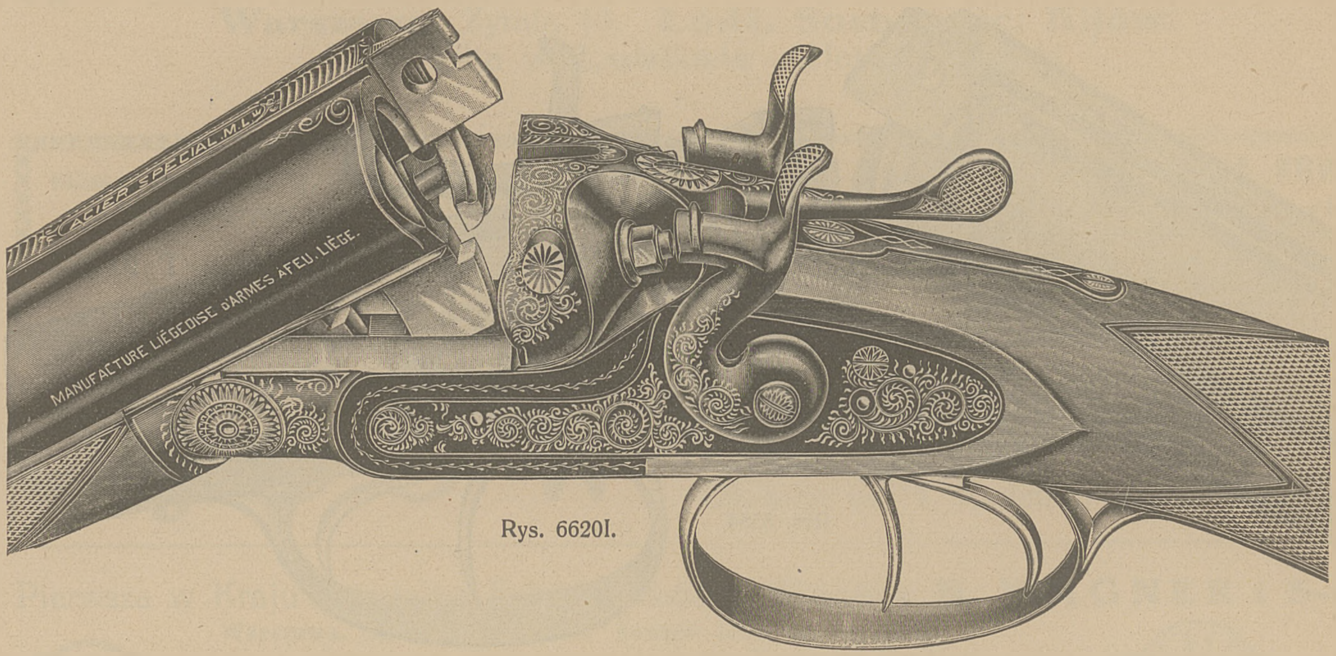
TYP 1913 ROKU.

№ 38. Rys. 6546. **Dubeltówka kurkowa** do prochu bezdymnego z krótkiemi przedniemi zamkami, z pełną zmocnioną baskilą, lufy Acier Spécial Cockerill, jedna lub obie choke-bore, potrójne kwadratowe zamknięcie Greenera, grawerunek angielski . . . . Rb. 80.—



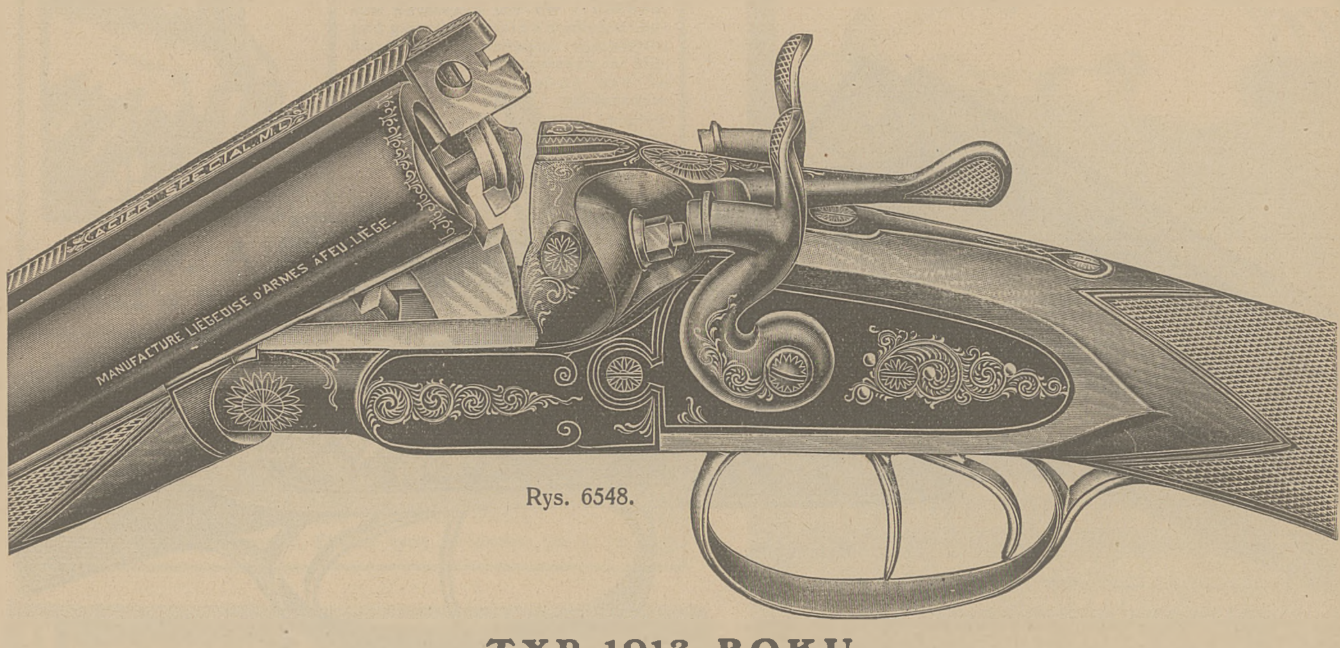
Rys. 6600.

№ 40. Rys. 6600. **Dubeltówka kurkowa** do prochu bezdymnego z lufami Acier Spécial (ML) Cockerill inkrustowana złotem, jedna lub obie lufy choke-bore, poczwórne zamknięcie Greenera z bocznemi ściankami, zamki przednie, kurki odskakujące, pudło odejmowane syst. Purdey, grawerunek *en relief*, lub drobny angielski, wykończenie lepsze, osada orzechowa z kapą rogową, z pistoletowem ujęciem i poduszką lub gładka angielska we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 75.—



Rys. 6620I.

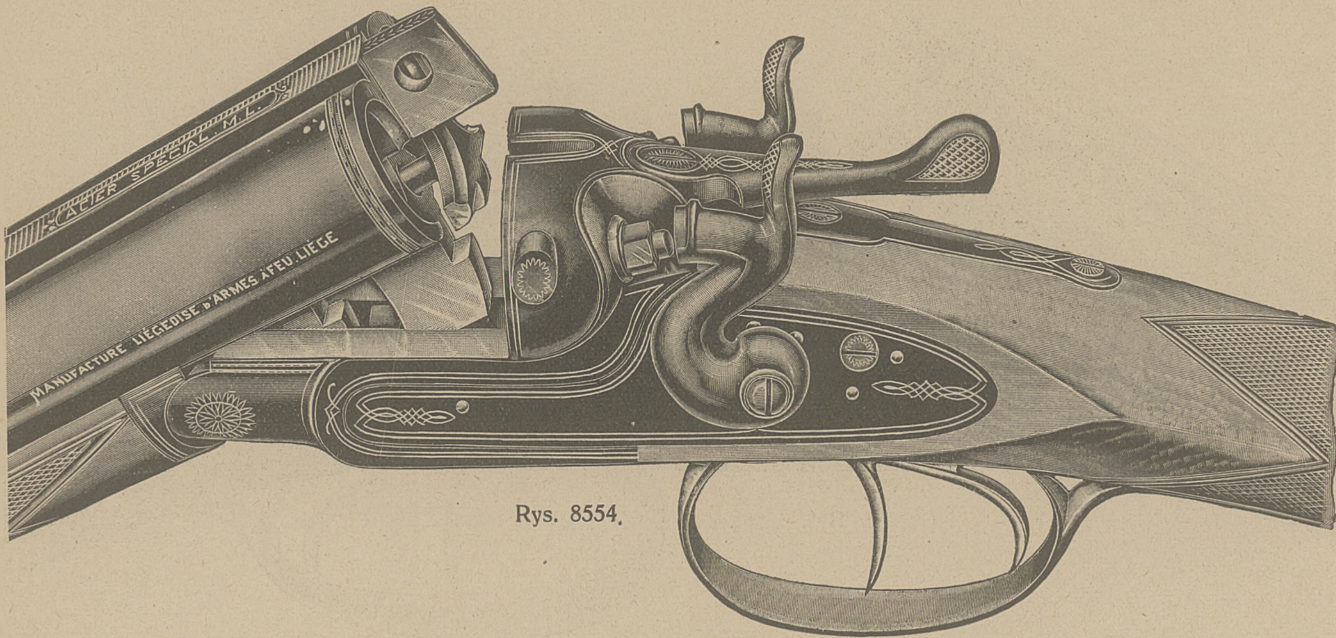
№ 42. Rys. 6620 I. **Dubeltówka z lufami stalowemi Acier Spécial** (ML) inkrustowana złotem, poczwórne zamknięcie Greenera, zamki przednie, kurki odskakujące, pudło odejmowane syst. Purdey, jedna lub obie lufy choke-bore, osada orzechowa z kapą rogową, z pistoletowem ujęciem i poduszką lub gładka, z ładnym angielskim grawerunkiem, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 60.—



Rys. 6548.

TYP 1913 ROKU.

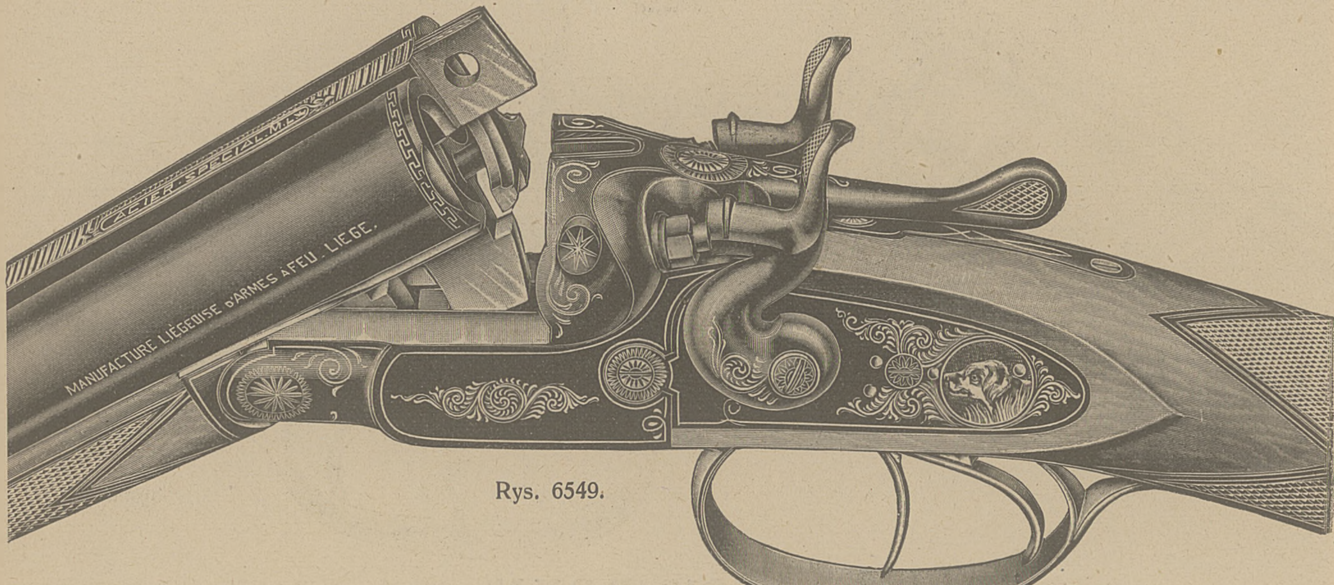
№ 44. Rys. 6548. **Dubeltówka kurkowa** do prochu bezdymnego z lufami stalowemi Acier Spécial (ML) Cockerill, z przednimi krótkimi zamkami, baskilą pełną nieosłabioną, jedna lub obie lufy choke-bore, poczwórne zamknięcie Greenera, boczne ścianki, grawerunek angielski, osada gładka lub pistoletowa z poduszką lub bez, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 58.—



Rys. 8554.

№ 46. Rys. 8554. **Dubeltówka z lufami stalowemi Cockerill** inkrustowana srebrem, potrójne zamknięcie Greenera, zamki przednie, kurki odskakujące, osada orzechowa z pistoletowem ujęciem i poduszką, lub gładka, pudło przednie odejmowane, syst. Deeley Edge, części hartowane na marmur, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 44.—

№ 47. Rys. 8554. Także lepiej wykończona z lufami Cockerill Acier Spécial z angielskim grawerunkiem . . . . Rb. 50.—



Rys. 6549.

TYP 1913 ROKU.

№ 49. Rys. 6549. **Dubeltówka kurkowa** z lufami Acier Cockerill z przedniemi krótkiemi zamkami, nieosłabiającemi baskili, potrójne zamknięcie Greenera, kurki odskakujące, części hartowane, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 44.—

FABRYKA i SKŁAD BRONI

„J. SOSNOWSKI"

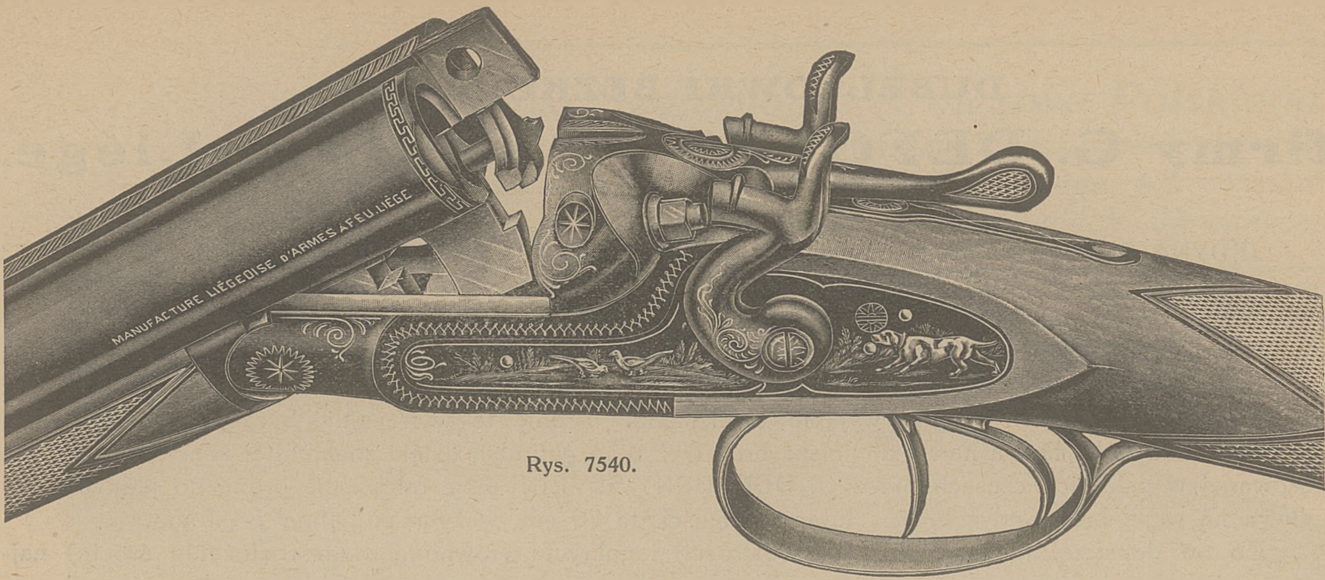
Właściciel C. Lisowski

WARSZAWA



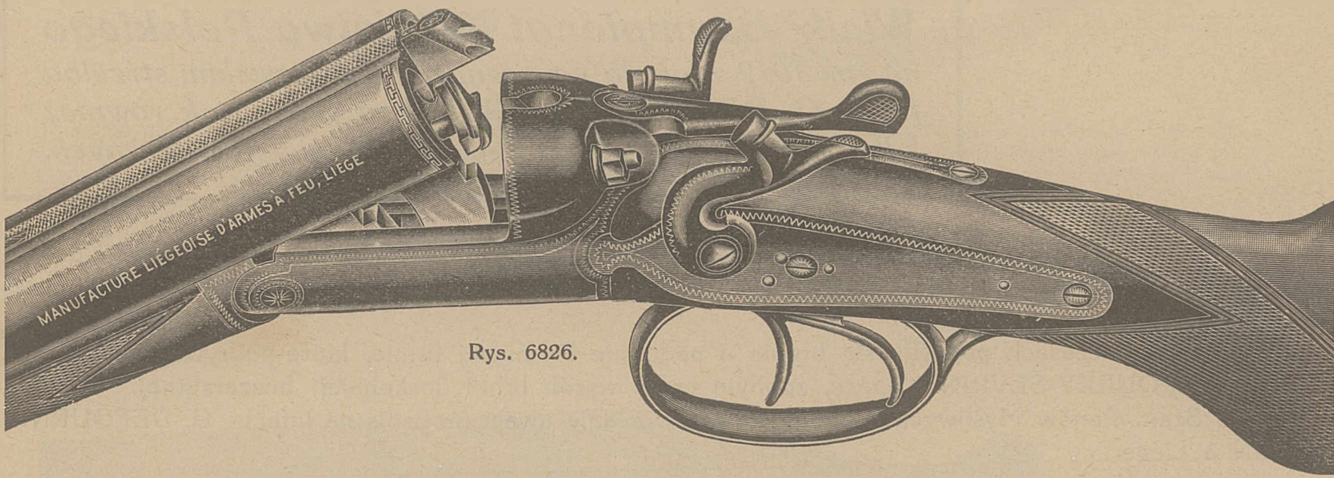
Odznaczenia otrzymane na wystawach krajowych i zagranicznych za broń myśliwską wyrobu własnego.

WYCIĄG Z KATALOGU № 53.



Rys. 7540.

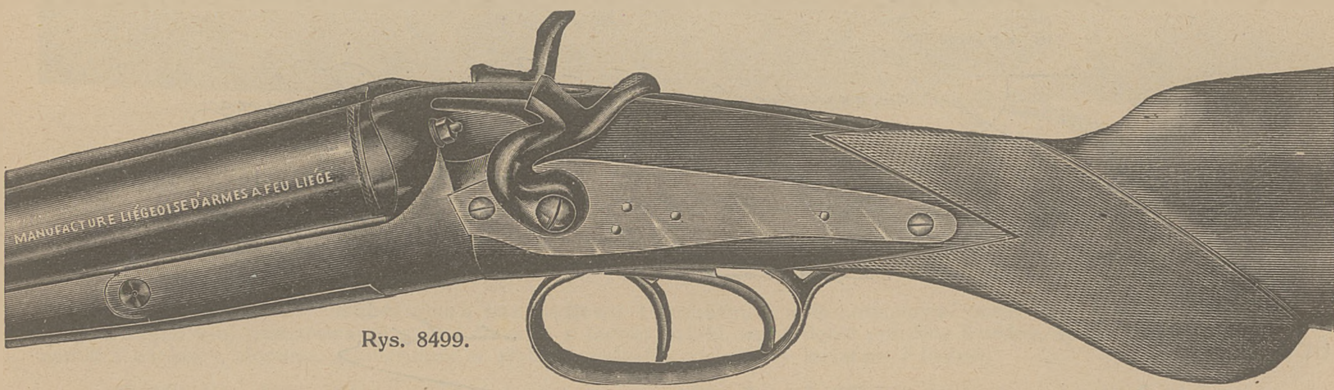
№ 51. Rys. 7540. **Dubeltówka kurkowa** z lufami Acier Cockerill (ML) zamki przednie, kurki odskakujące, zamknięcie Scotta, grawerunek angielski, osada orzechowa . . . . Rb. 40.—



Rys. 6826.

№ 52. Rys. 6826. **Dubeltówka** z lufami stalowemi lub dziwerowemi, zamknięcie Top-lever, klin pojedyńczy z przedłużeniem szyny, zamki tylne, kurki odskakujące, osada orzechowa, we wszystkich kalibrach. Rb. 32.—

№ 53. Rys. 6826. Takaż **lepiej wykończona** z klinem dubeltowym i grawerunkiem angielskim . Rb. 36.—



Rys. 8499.

№ 60. Rys. 8499. **Dubeltówka** z lufami stalowemi lub dziwerowemi, klucz dolny pod lufami, zamki tylne, kurki odskakujące, osada orzechowa, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 29.—

№ 61. Rys. 8499. Takaż **lepiej wykończona,** części grawerowane . . . . Rb. 32.—

DUBELTÓWKI BEZKURKOWE

firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége.

JEDYNA REPREZENTACJA (wyłączna sprzedaż) NA KRÓLESTWO POLSKIE i CESARSTWO broni bezkurkowych firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w LIÉGE, właścicielem której jest GUILLAUME DEFOURNY, były szef fabryki sławnego w swoim czasie Augusta Lebeau w Liége.

Bronie G. DEFOURNY-SEVRIN w LIÉGE zdobyły sobie pierwszorzędne stanowisko w świecie myśliwskim i najzupełniej wytrzymują porównanie z brońmi, jak: Lebeau-Courally, Guyot, Brancquaert i t. p., konkurując z nimi cenami wyjątkowo nizkiemi. Bronie te wytrzymują 2 razy więcej strzałów, niż każda inna belgijska, a nawet angielska broń wyższego gatunku, dzięki znakomitej konstrukcji haków, stosowanej w ostatnich czasach przez G. DEFOURNY-SEVRIN przy fabrykacji broni, co jednakże nie wpływa na wagę broni, gdyż broń z lufami długości do 76 cm. waży maximalnie $7^1/_2$ funta.

Co zaś do strzałów, to o penetracji (ostrości) i pokryciu (równomiernem rozłożeniu śrócin) najlepiej świadczą rezultaty wzięte ze stendu Warszawskiego Koła Sportowego, gdzie większość najpoważniejszych strzelców używa przy strzelaniu do gołębi broni G. DEFOURNY-SEVRIN, zdobywając pierwsze nagrody i odznaczenia.

> ***Wielki Szampionat Królestwa Polskiego***
> *na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.*

Nadzwyczaj estetyczny wygląd i dobry gust wykończenia broni, obok zalet wytrzymałości i doskonałego strzału, pozwalają firmie G. DEFOURNY-SEVRIN w LIÉGE stanąć w pierwszym rzędzie puszkarzy XX-go wieku.

W ostatnich czasach pojawiły się bronie o podobnie brzmiącej firmie, które podrywają dobre imię firmy G. DEFOURNY-SEVRIN à Liége, zdobyte przez wyrób broni doskonałej, bezzarzutnej. Uprasza się zatem Szan. Panów Myśliwych o szczegółowe zwracanie uwagi na napis na lufach: G. DEFOURNY-SEVRIN à Liége.

ARMES FINES.

Auguste Lebeau

52, rue Vertbois

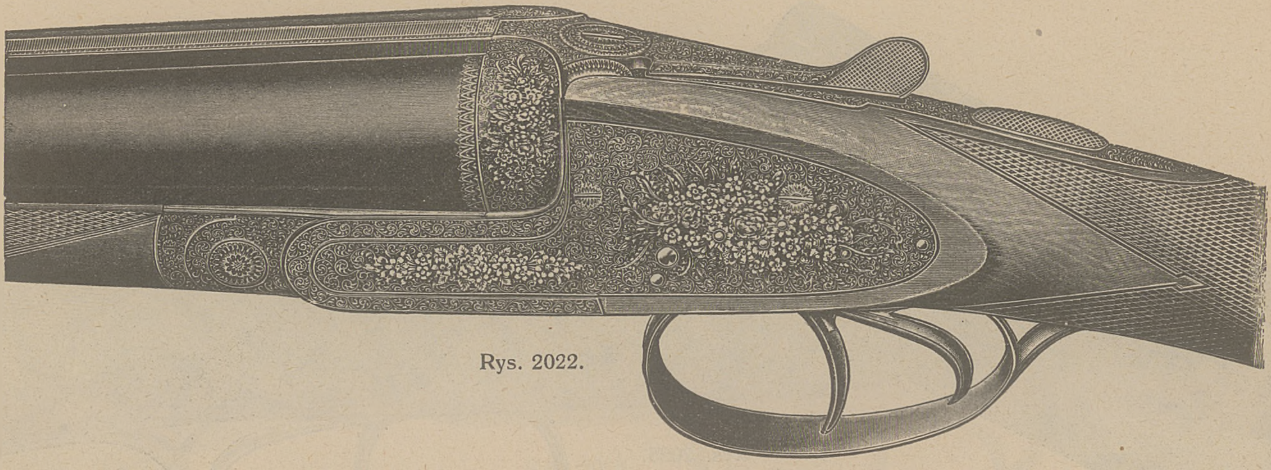
Liége, le 19 Mai 1894.

Je certifie que M: Guillaume Defourny a été employé dans mes Bureaux en qualité de Chef de Fabrication, depuis le 25 mars 1890 jusqu'à ce jour, et que je n'ai eu qu'à me louer de son assiduité et de sa conduite.

Aug Lebeau

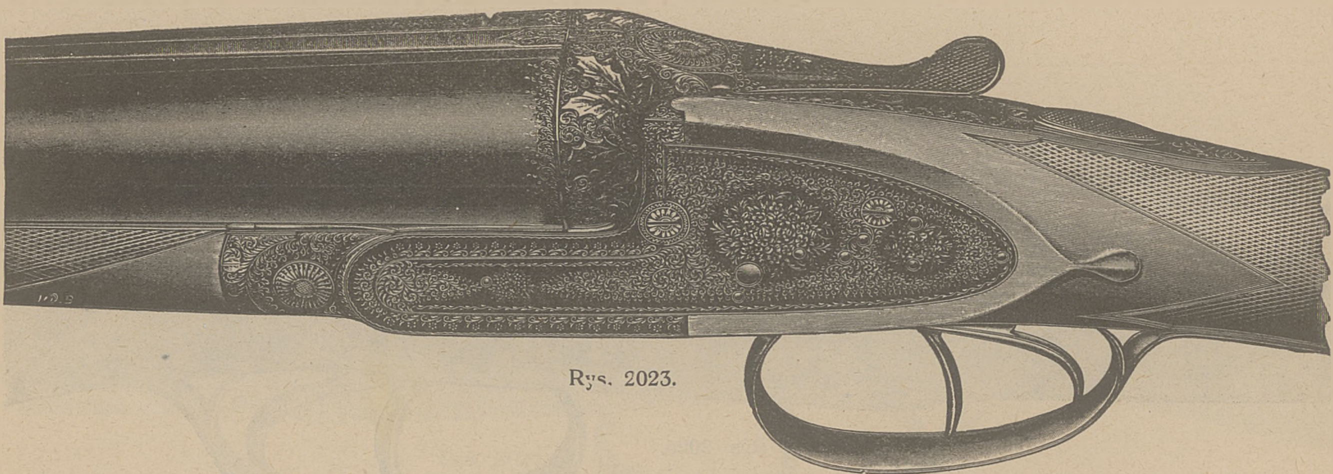
Kopja świadectwa Guillaume Defourny, właściciela firmy G. Defourny-Sevrin w Liége.

Wielki Szampionat Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2022.

№ 63. Rys. 2022. **Dubeltówka bezkurkowa** najwyższego gatunku z zamkami i eżektorami Hollanda, z lufami z angielskiej stali **„Sir Joseph Whitworth"** Compressed fluid Steel, obie lufy choke-bore, strzał maksymalny, zamknięcie potrójne Purdey, prawy cyngiel ruchomy na szarnierze i sprężynie, części zamków i eżektory złocone, grawerunek drobny angielski kwiatowy . . . . Rb. 600.—

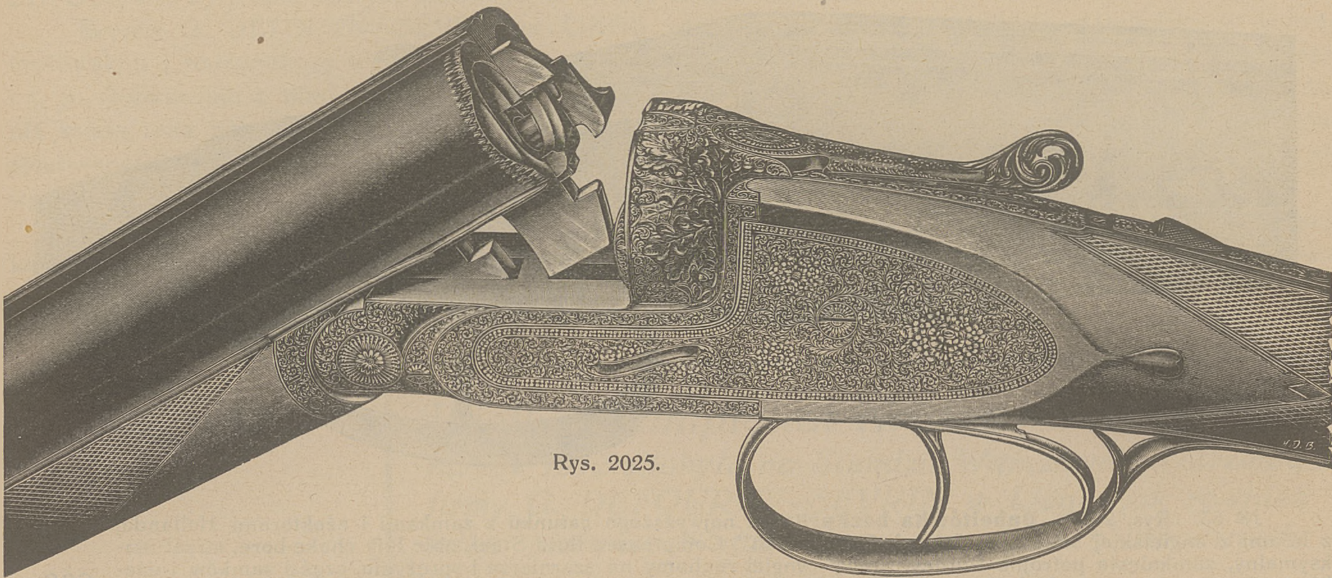


Rys. 2023.

№ 64. Rys. 2023. **Dubeltówka bezkurkowa** z zamkami i automatycznymi eżektorami Hollanda, z lufami z angielskiej patentowanej stali i hakami z jednej sztuki, zamknięcie potrójne Purdey, strzał maksymalny, zamki i eżektory złocone, grawerunek w stylu angielskim ozdobiony kwiatem i liśćmi . . . . Rb. 450.—

№ 65. Rys. 2023. Takaż z lufami angielskiemi **„Sir Joseph Whitworth"** Compressed fluid Steel, obie lufy choke-bore . . . . Rb. 500.—

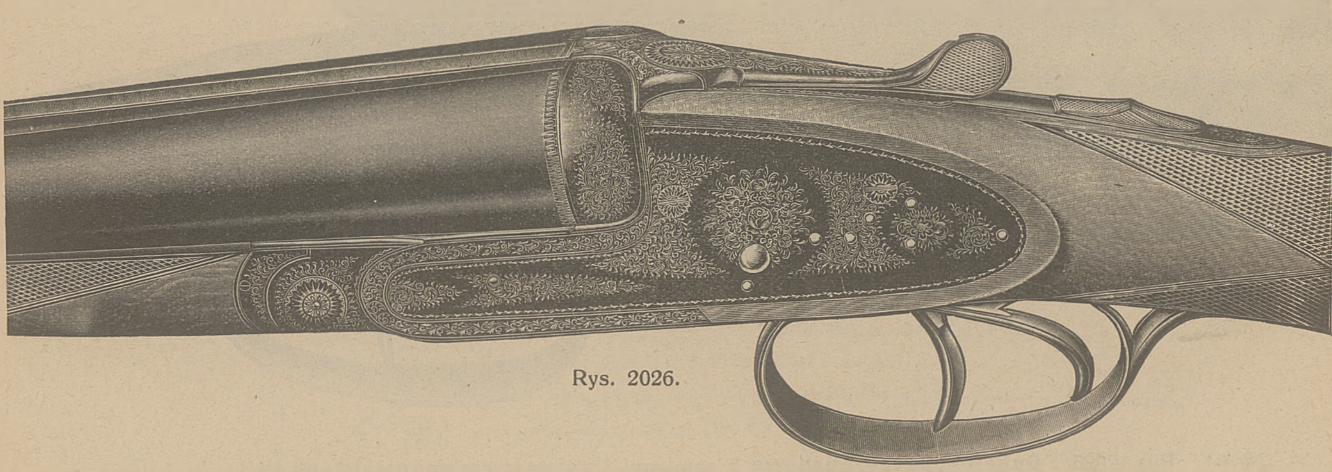
Wielki Szampionat Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2025.

№ 66. Rys. 2025. **Dubeltówka bezkurkowa** wykwintnej roboty, syst. Anson Deeley platines couvertes, z eżektorami syst. Hollanda z lufami z angielskiej patentowanej stali i hakami z jednej sztuki z lufami, zamknięcie potrójne Purdey, strzał maksymalny, zamki i eżektory złocone, wykończenie i grawerunek wykwintne Rb. 425.—

№ 67. Takaż z lufami angielskiemi **„Sir Joseph Whitworth"** Compressed fluid Steel, obie choke-bore . . . . Rb. 450.—

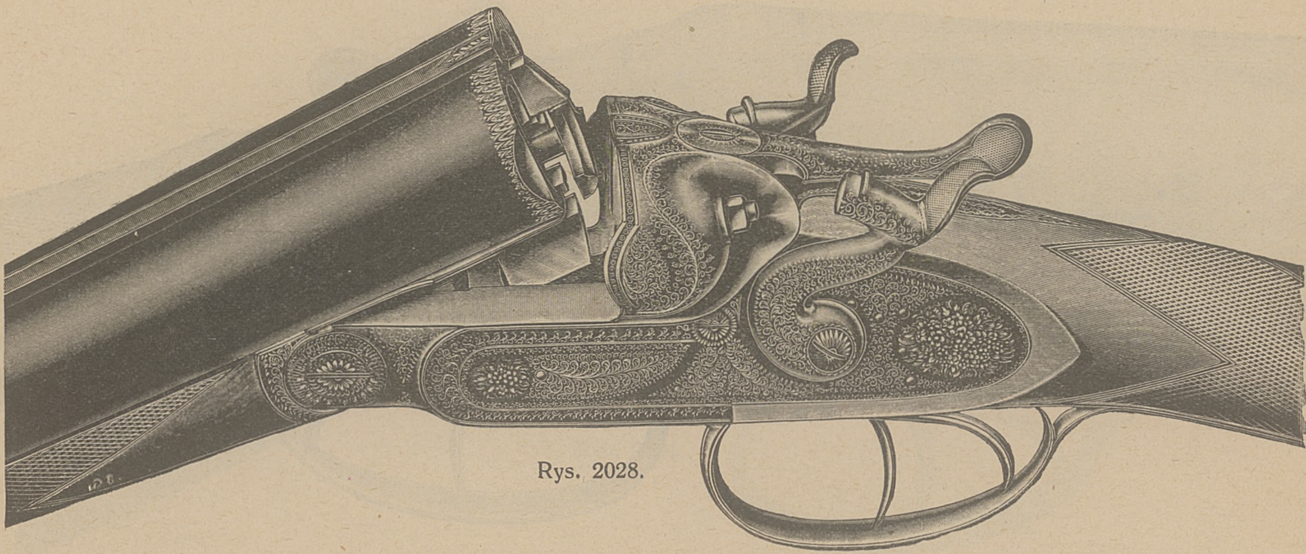


Rys. 2026.

№ 68. Rys. 2026. **Dubeltówka bezkurkowa** typu Holland-Holland z zamkami bocznemi, z eżektorami syst. Hollanda, z lufami ze stali angielskiej z hakami z jednej sztuki z lufami, zamknięcie potrójne Purdey'a, prawy cyngiel ruchomy na szarnierze i sprężynie, zamki i eżektory złocone, grawerunek ozdobny angielski Rb. 375.—

№ 69. Takaż ozdobniej wykończona z lufami angielskiemi **„Sir Joseph Whitworth"** Compressed fluid Steel . . . . Rb. 450.—

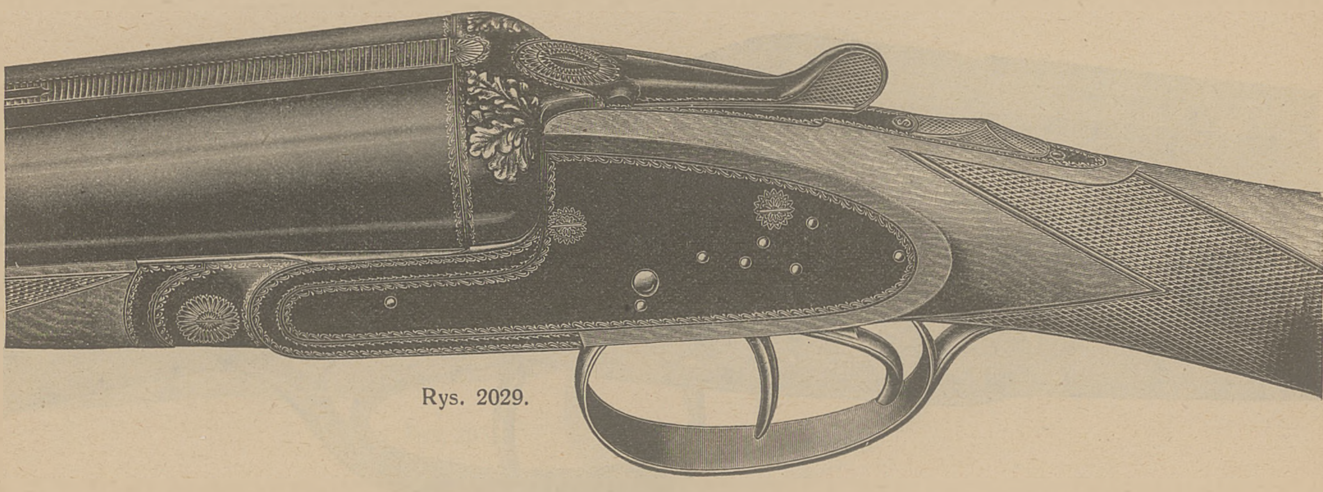
Wielki Szampionat Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2028.

№ 71. Rys. 2028. **Dubeltówka kurkowa** z lufami z patentowanej angielskiej stali, obie Full choke, długości 76 — 80 cm. **Modèle spécial pour tir aux pigeons.** Strzał maksymalny. Waga 8 — 8½ funta. Rb. 350.—

№ 72. Takaż z automatycznymi eżektorami . . . . Rb. 400.—

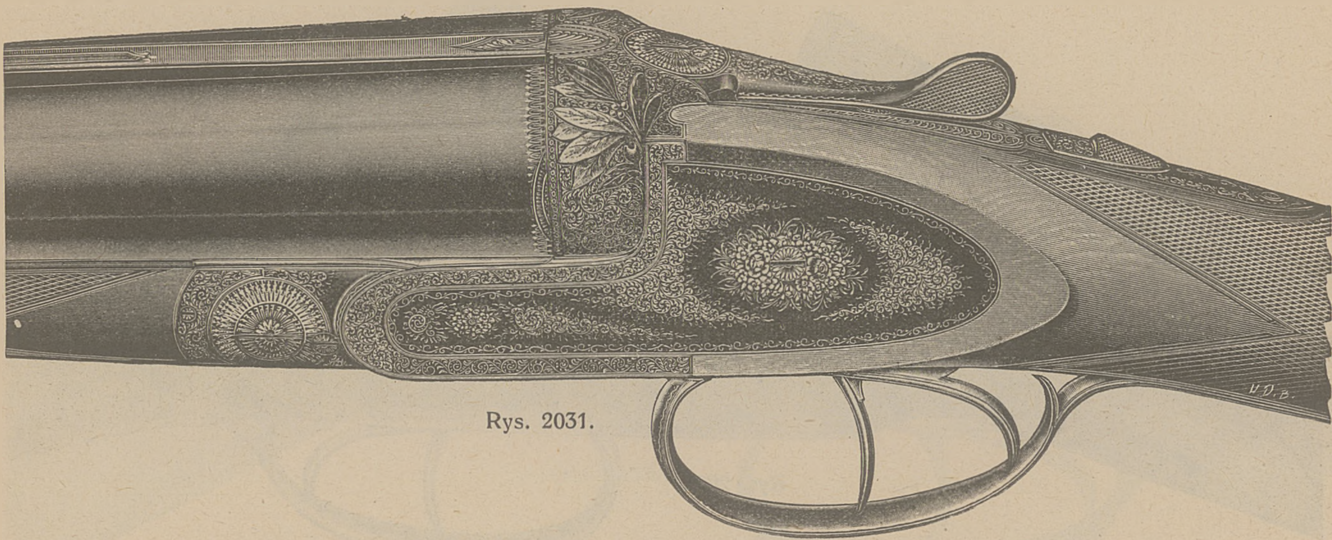


Rys. 2029.

№ 73. Rys. 2029. **Dubeltowka bezkurkowa** z muszlami gładkiemi lub w liście dębowe, zamki syst. Holland-Holland hartowane na czarny brylantowy kolor, rozety i obwódki cyzelowane, zamki i eżektory wewnątrz złocone . . . . Rb. 350.—

№ 74. Takaż z lufami stalowemi **„Sir Joseph Whitworth"** Compressed fluid Steel . . . . . Rb. 425.—

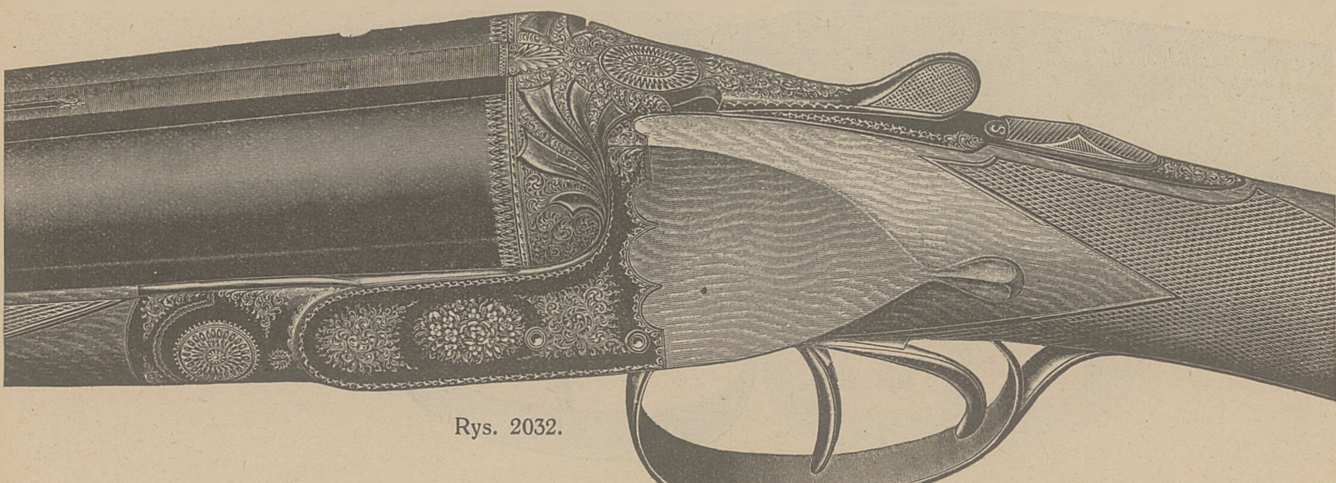
Wielki Szampionat Królestwa Polskiego
na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2031.

№ 75. Rys. 2031. **Dubeltówka bezkurkowa** typu Comte **Nicolas Potocki,** syst. Anson Deeley z patentowanymi automatycznymi eżektorami, z lufami stalowemi Crucible Steel z marką angielską — haki z jednej sztuki z lufami, zamknięcie potrójne Purdey, prawy cyngiel ruchomy na szarnierze i sprężynie, grawerunek i cyzelunek w stylu **Ludwika XVI,** zamki i eżektory złocone . . . . Rb. 350.—

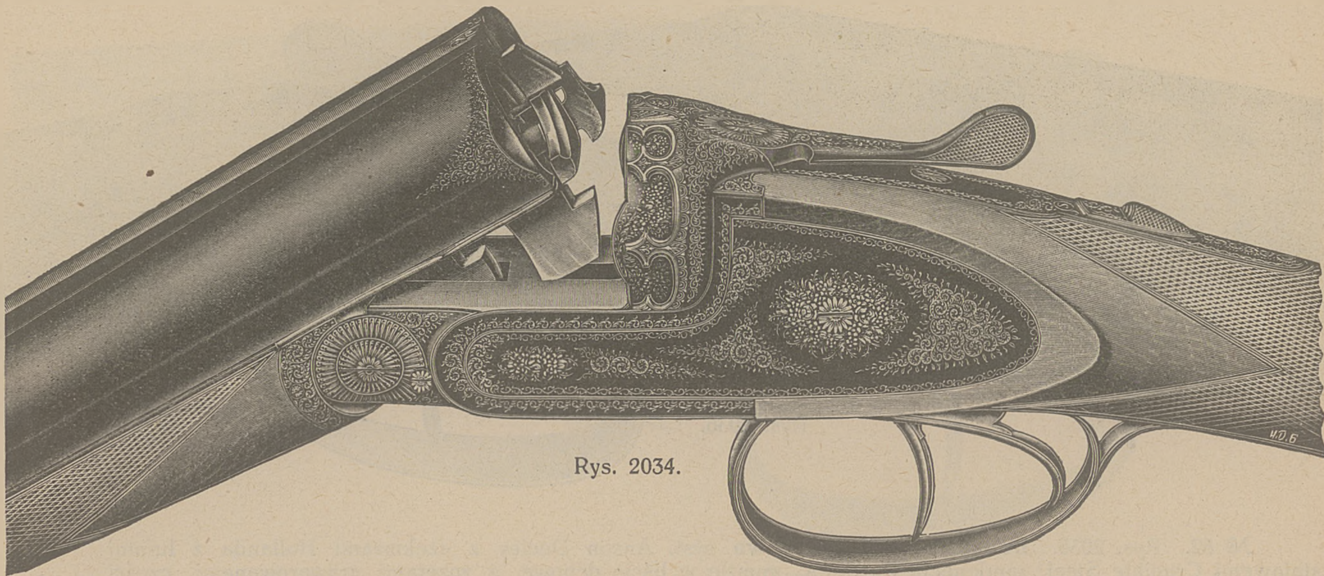
№ 77. Także z lufami angielskiemi **„Sir Joseph Whitworth"** Compressed fluid Steel . . . . Rb. 400.—



Rys. 2032.

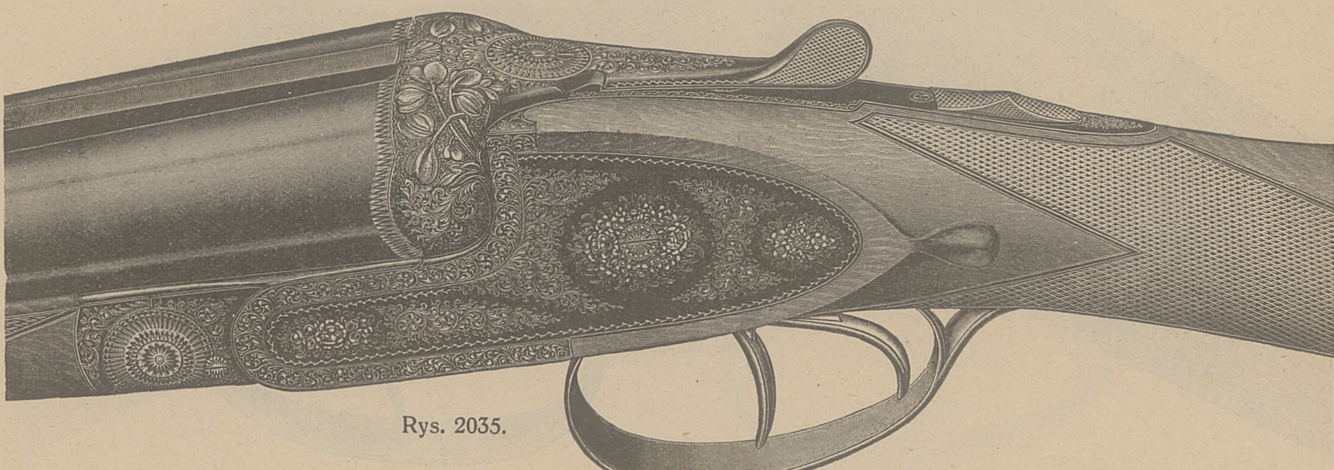
№ 79. Rys. 2032. **Dubeltówka bezkurkowa** typu **„Jules Polain"** (dyrektora rządowej probierni broni w Liége) syst. Anson Deeley, z patentowanymi eżektorami, z lufami z angielskiej stali; haki z jednej sztuki stali z lufami, zamknięcie potrójne Purdey'a, prawy cyngiel ruchomy na szarnierze i sprężynie dla uniknięcia przy strzale uderzenia w palec, grawerunek bardzo ozdobny angielski . . . . Rb. 350.—

Wielki Szampionat Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2034.

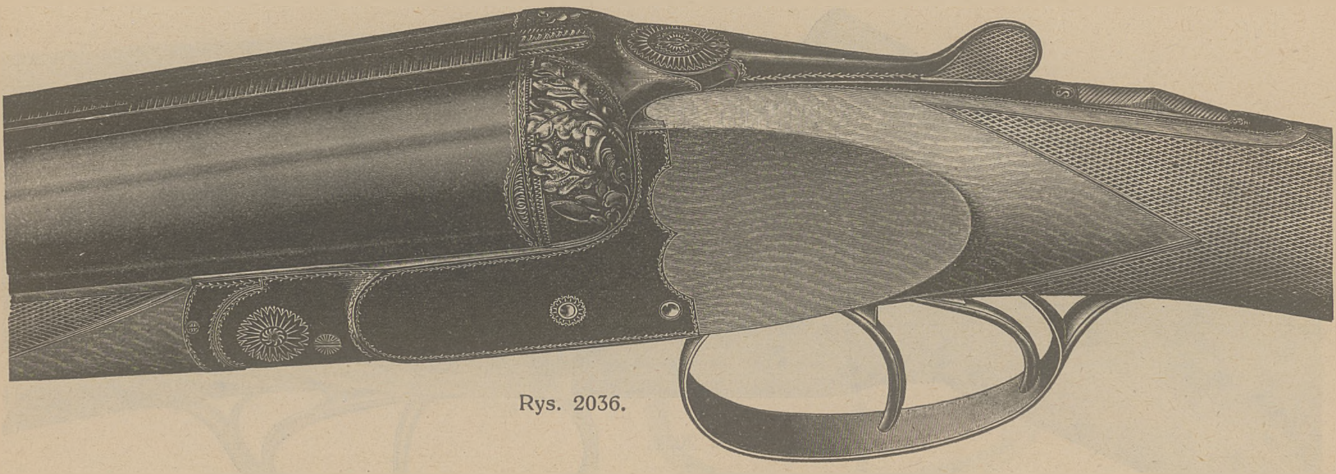
№ 80. Rys. 2034. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. Anson Deeley platines couvertes, z eżektorami patentowanymi syst. **G. Defourny-Sevrin,** lufy z angielskiej stali z hakami z jednej sztuki z lufami, zamknięcie potrójne Purdey z przedłużeniem baskili, muszle cyzelowane, zamki i eżektory złocone, piękny grawerunek angielski . . . . Rb. 320.—



Rys. 2035.

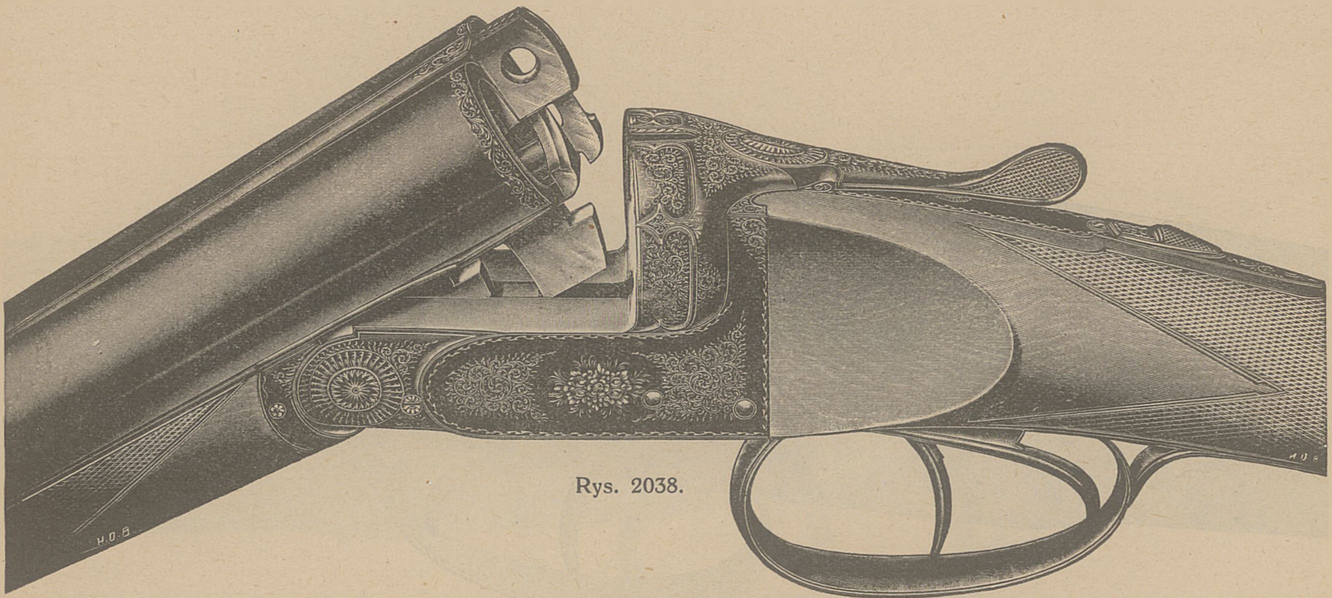
№ 81. Rys. 2035. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. Anson Deeley platines couvertes, z eżektorami patentowanymi syst. **G. Defourny-Sevrin,** z lufami ze stali angielskiej, zamknięcie potrójne Purdey z przedłużeniem baskili, zamki i eżektory złocone, piękny kwiatowy grawerunek, muszle cyzelowane lub grawerowane Rb. 300.—

Wielki Szampionat Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2036.

№ 82. Rys. 2036. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. Anson Deeley z eżektorami Hollanda z lufami stalowemi Crucible Steel, zamknięcie Purdey'a, muszle w liście dębowe, z rozetami grawerowanemi, części hartowane na czarny brylantowy kolor . . . . Rb. 275.—

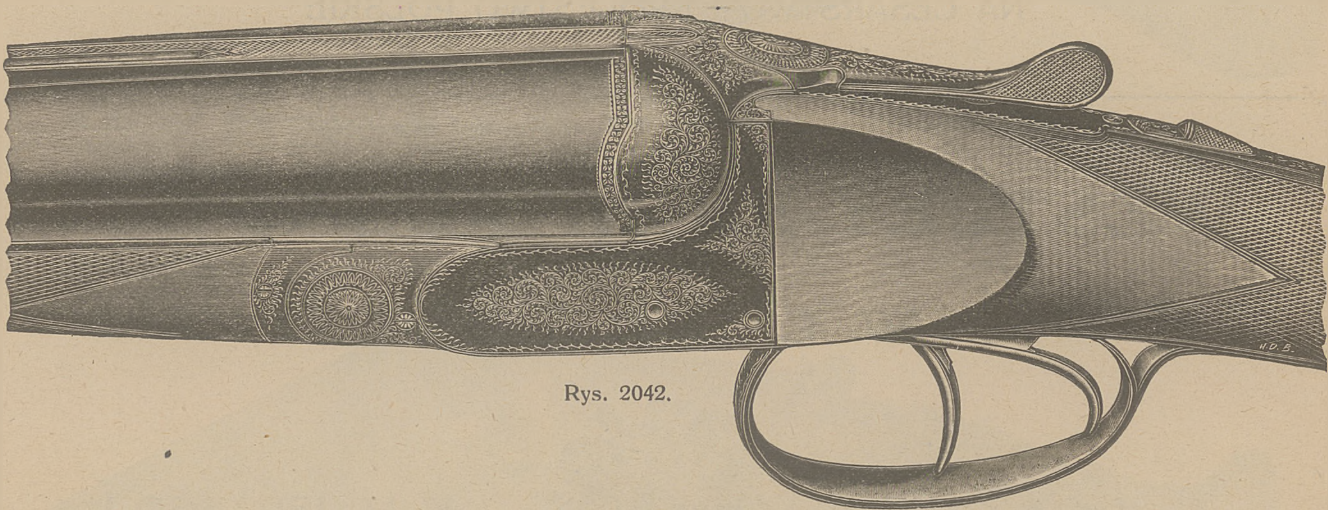


Rys. 2038.

№ 83. Rys. 2038. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. Anson Deeley z eżektorami Hollanda z lufami stalowemi Laminated Steel z muszlami cyzelowanemi model Pirlet Badin, grawerunek angielski . . . Rb. 230.—

№ 84. Takaż z lufami wyższego gatunku Crucible Steel, z potrójnem zamknięciem Purdey'a, części broni hartowane na czarny brylantowy kolor . . . . Rb. 265.—

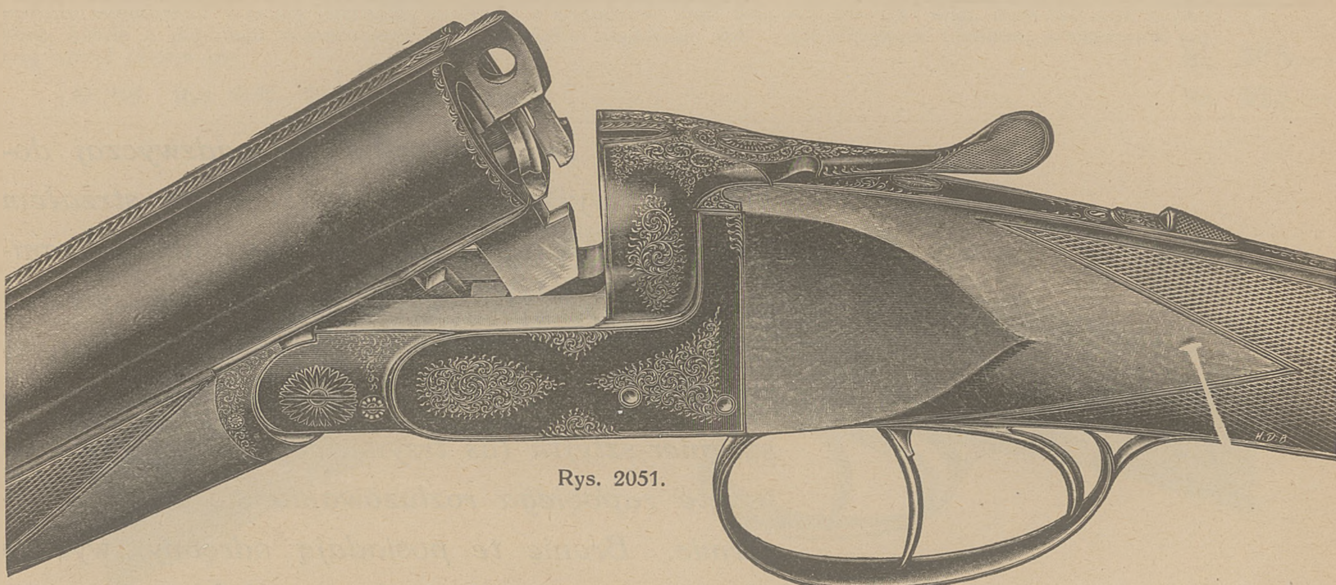
Wielki Szampionat Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyła na Stendzie Warszawskim strzelba firmy G. DEFOURNY-SEVRIN w Liége, jak również kilka pierwszych nagród w strzelaniach ubocznych.



Rys. 2042.

№ 87. Rys. 2042. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. Anson Deeley z automatycznymi eżektorami Holland-Holland, z potrójnem zamknięciem Purdey'a z wystającemi bocznemi ściankami baskili, z lufami stalowemi Laminated Steel, jedna lub obie lufy choke-bore z marką do prochu bezdymnego, grawerunek angielski w arabeski . . . . Rb. 220.—

№ 88. Takaż z drobnym kwiatowym grawerunkiem i muszlami modelu Hollanda . . . . Rb. 240.—



Rys. 2051.

№ 89. Rys. 2051. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. Anson-Deeley z potrójnem krytem zamknięciem Greenera, z lufami stalowemi Laminated Steel jedna lub obie choke-bore z marką do bezdymnego prochu. Grawerunek lekki angielski . . . . Rb. 145.—

№ 90. Takaż z eżektorami automatycznymi Holland-Holland . . . . Rb. 190.—

№ 96. Takaż z eżektorami automatycznymi Hollanda i potrójnem zamknięciem Purdey'a . . . Rb. 210.—

BRONIE ANGIELSKICH FABRYK

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA
NA CESARSTWO I KRÓLESTWO POLSKIE

WESTLEY RICHARDS & Co.
LIMITED
W LONDYNIE

DOSTAWCY J. K. M. JERZEGO V.

Bronie te odznaczają się nadzwyczaj dokładnem wykończeniem, znakomitym strzałem i silną konstrukcją, dzięki specjalnemu zamknięciu, (przedłużenie szyny z hebIem systemu Westley Richards), opatentowanemu we wszystkich państwach, oraz zastosowaniu silniejszego szarnier-sztyftu (oś trzymająca haki), co razem wzięte zapobiega rozluzowaniu się broni w systemie. Bronie te posiadają odrębny, wysoce oryginalny kształt; do każdej dołącza się specjalne certyfikaty próbne z odpowiednim przepisem na naboje.



Rys. 2150.

№ 100. Rys. 2150. **Dubeltówka bezkurkowa Mod. Edward VII,** wykwintnego wykończenia z eżektorami, z zamkami odejmowanemi, zamknięciem i jednym cynglem patentu Westley Richards, lufy z angielskiej stali najwyższego gatunku długości 28—32" ang. obie choke-bore, grawerunek artystyczny angielski . . Rb. 700.—

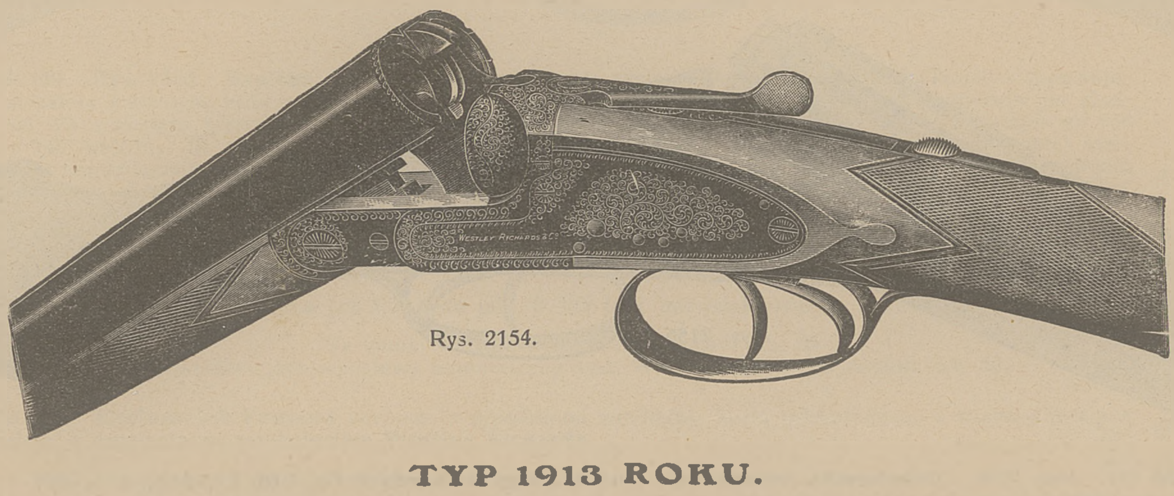
№ 101. Rys. 2150. Takaż o 2-ch cynglach . . . . Rb. 650.—



Rys. 2152.

№ 102. Rys. 2152. **Dubeltówka bezkurkowa** z odejmowanymi zamkami, jednym cynglem i patentowanymi eżektorami Westley Richards, z lufami z angielskiej stali długości 26—32" ang., lewa lub obie chokebore, osada z pięknego mazerowego orzecha gładka angielska, lub z pistoletowem ujęciem, grawerunek piękny, strzał precyzyjny . . . . Rb. 475.—

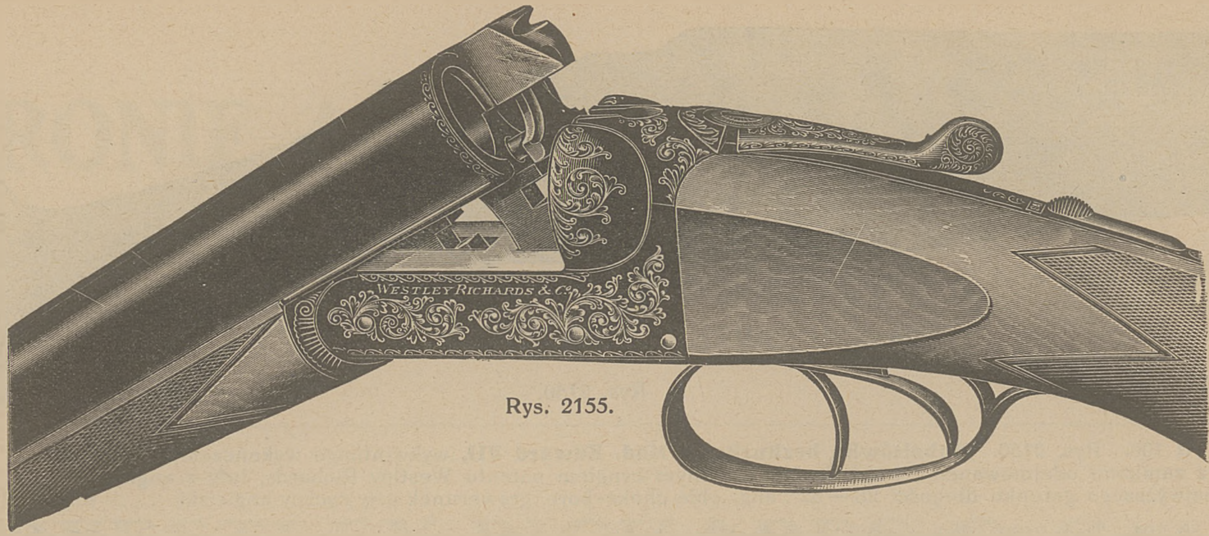
№ 104. Rys. 2152. Takaż o 2-ch cynglach . . . . Rb. 425.—



Rys. 2154.

TYP 1913 ROKU.

№ 106. Rys. 2154. **Dubeltówka bezkurkowa** systemu i Fabr. **Westley Richards & Co. Ltd. London,** z automatycznymi eżektorami, pełnymi bocznymi zamkami, lufy z angielskiej stali, lewa lub obie lufy chokebore, zamknięcie Purdey'a, osada z ciemno-orzechowego drzewa, gładka, lub z pistoletowem ujęciem, angielski grawerunek, pięknie wykończona, strzał precyzyjny gwarantowany, we wszystkich kalibrach . . . . . Rb. 350.—



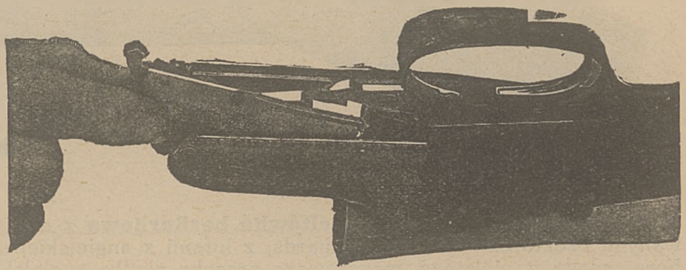
Rys. 2155.

№ 107. Rys. 2155. **Dubeltówka bezkurkowa z eżektorami** i specjalnem zamknięciem **„Westley Richards"**, z lufami z patent. angielskiej stali długości 26 — 32″ ang., lewa lub obie choke-bore, precyzyjnie wykończona, piękny angielski grawerunek, osada z mazerowego orzecha, gładka angielska, lub z pistoletowem ujęciem, strzał znakomity, gwarancja zupełna . . . . Rb. 375.—

№ 108. Rys. 2155. Także bez grawerunku mniej ozdobnie wykończona . . . . Rb. 290.—

№ 110. Rys. 2155. Monocynglowa jak rys. 2052, t. j. jeden cyngiel do obydwu luf drożej o Rb. 50.—

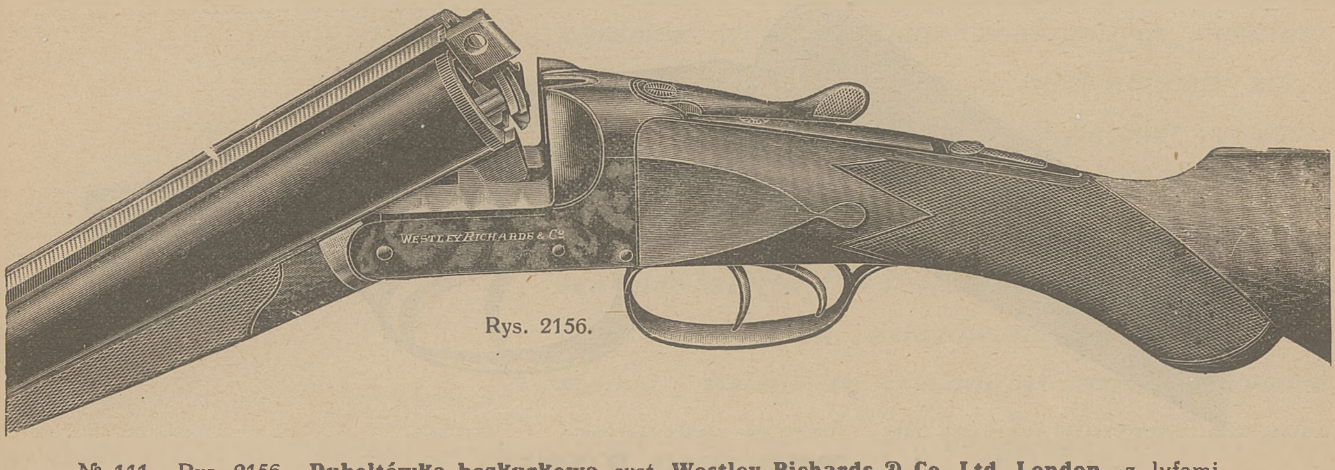
Z odejmowanymi zamkami jak rys. 2052 drożej o Rb. 55.—



Odejmowane zamki są ostatnim wyrazem ulepszenia syst. **Westley Richards & Co.** Wynalazek ten umożliwia myśliwym łatwe wyjęcie zamków do oczyszczenia i naoliwienia bez odkręcania śrub.

Posiadamy na składzie i zaopatrujemy wielką liczbę broni w zapasowe pary zamków z mocniejszym lub słabszym spustem.

Zamki dodatkowe z ładnie wykończonym futerałem skórzanym . . . . Rb. 55.—

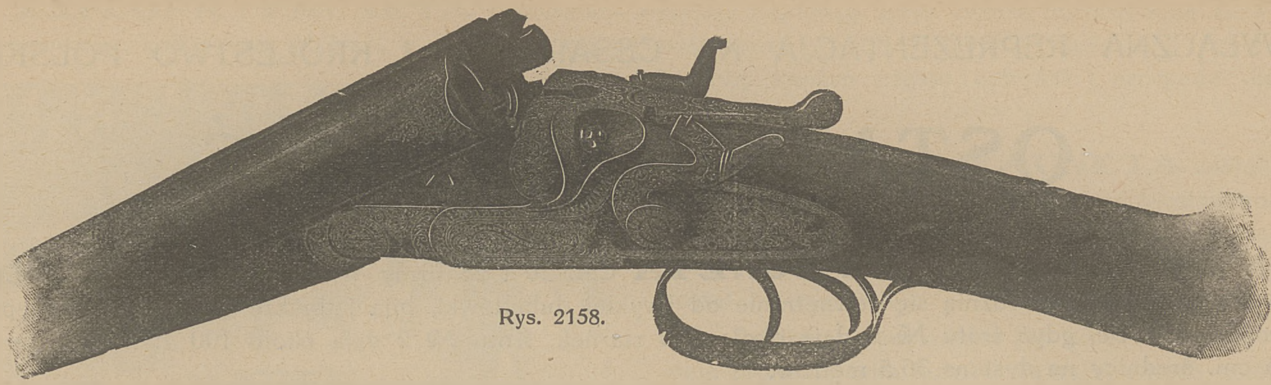


Rys. 2156.

№ 111. Rys. 2156. **Dubeltówka bezkurkowa** syst. **Westley Richards & Co. Ltd. London,** z lufami ze stali angielskiej, lewa lub obie choke-bore, zamknięcie Greenera, pudło przednie odejmowane patent. „Deeley Edge", osada orzechowa gładka angielska lub z pistoletowem ujęciem, strzał gwarantowany . . Rb. 215.—

№ 112. Rys. 2156. Także bez eżektorów . . . . Rb. 175.—

Za grawerunek dolicza się zależnie od gatunku od Rb. 15.—



Rys. 2158.

№ 114. Rys. 2158. **Dubeltówka kurkowa Model-special pour tir aux pigeons** z lufami z angielskiej uniwersalnej stali marki **Westley Richards,** obie extra full choke, długości 32" ang., zamknięcie **Westley Richards** z przedłużeniem baskili, zamki przednie najnowszego typu, kurki odskakujące, nie zakrywające luf, osada z pięknego mazerowego orzecha, grawerunek artystyczny angielski. Pełna gwarancja strzałów i systemu . . . . Rb. 425.—

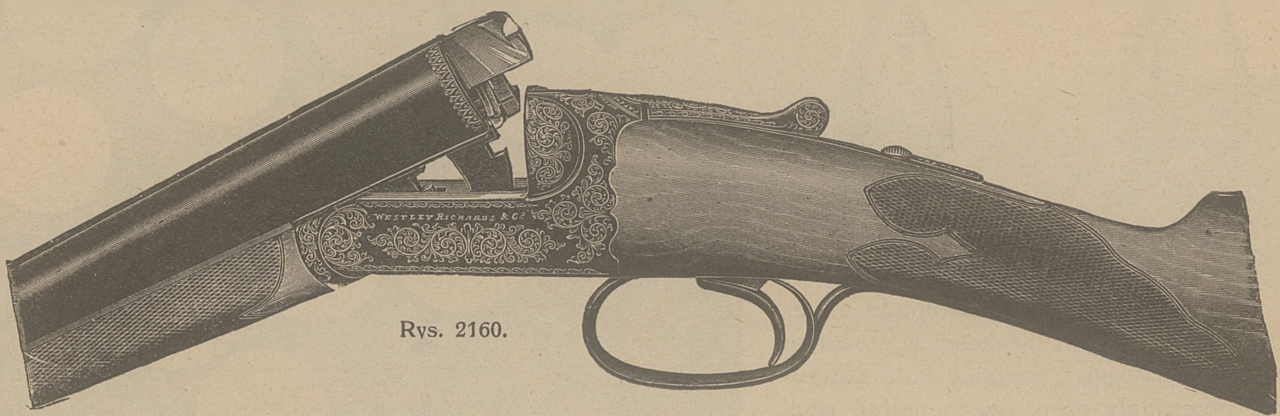
№ 115. Rys. 2158. Typ II bez grawerunku . . . . Rb. 325.—

№ 116. Rys. 2158. Typ III z grawerunkiem . . . . Rb. 275.—

№ 118. Rys. 2158. Typ IV bez grawerunku . . . . Rb. 225.—

EXPLORA i FAUNETA

OSTATNIA NOWOŚĆ.



Rys. 2160.

№ 119. Rys. 2160. **Explora** lub **Fauneta** bezkurkowa systemu Anson Deeley z doskonałym gwarantowanym strzałem śrótowym, kulą przestrzeloną na trzy dystanse. I wizjer na 75 yardów = 70 metrów po gładkiej szynie lub z wizjera przeciętego do samej szyny, co niezmiernie ułatwia strzał rzutowy. II wizjer na 150 yardów = 140 metrów. III wizjer na 250 yardów = 230 metrów, z lufami z pierwszorzędnej angielskiej stali, oryginalnem zamknięciem Westley Richards, z eżektorami automatycznymi, 2-ma cynglami, zabezpiecznikiem górnym, grawerunek angielski . . . . Rb. 475.—

№ 120. Rys. 2160. **Explora** lub **Fauneta** jak powyższa lecz bez grawerunku . . . . Rb. 450.—

№ 122. Rys. 2160. **Explora** lub **Fauneta** jak № 120 z zamknięciem Scott-Greener . . . . . Rb. 400.—

№ 124. Rys. 2160. **Explora** lub **Fauneta** jak № 122 lecz bez eżektorów . . . . Rb. 330.—

Za zamki ręcznie wyjmowane dopłata Rb. 55.—
Za system jednocynglowy patentowany syst. **Westley Richards** dopłata Rb. 50.—

№ 126. **Explora** lub **Fauneta** kurkowa z przedniemi zamkami, kurki odskakujące, z zupełną gwarancją strzałów, z oryginalnym zamknięciem **Westley Richards** . . . . Rb. 270.—

№ 128. Także prostszego wykończenia, z zamknięciem Scott-Greenera . . . . Rb. 230.—

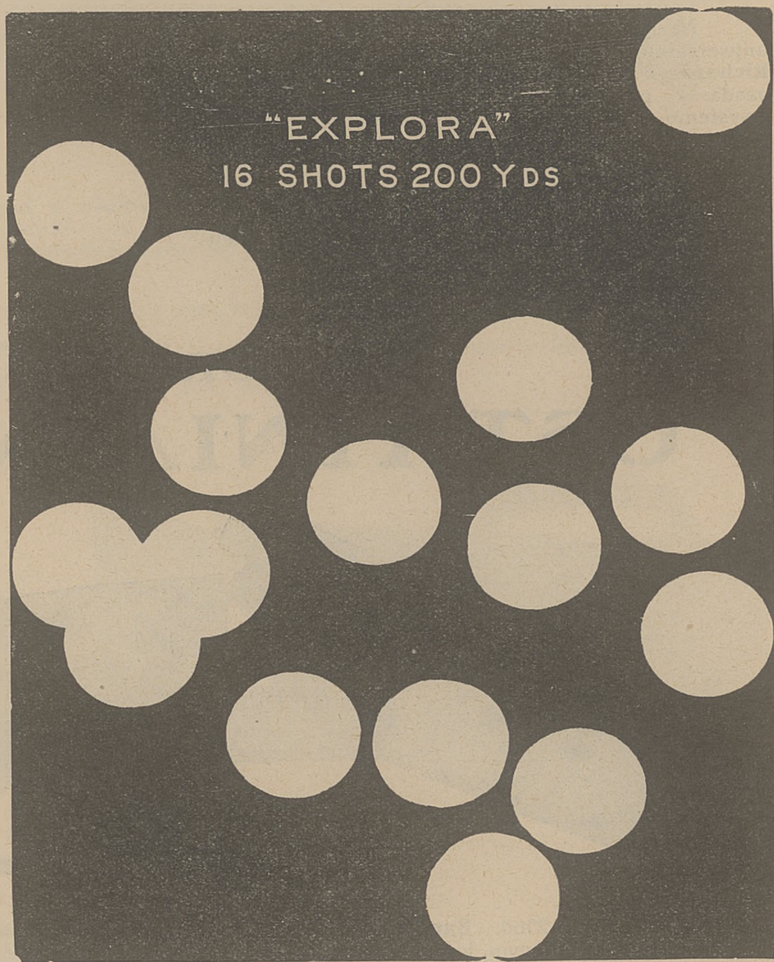
Explory lub **Faunety** na obstalunek mogą być dostarczane z lufami SIR JOSEPH WHITWORTH, POLDI ANTICORRO lub z innych gatunków stali, jak również mogą być wykonywane według żądanych wymiarów, ze specjalnymi grawerunkami zastosowane do wszelkich żądań Sz. Klijenteli.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA NA CESARSTWO I KRÓLESTWO POLSKIE.

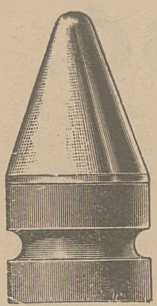
OSTATNIA NOWOŚĆ.

EXPLORA Cal. 12 i **FAUNETA** Cal. 20 i 28 firmy **Westley Richards & Co. Ltd., London,** niczem nie różnią się zewnętrznie od zwykłej dubeltówki, biją jednakże śrótem jak najlepsze bronie chokowe, gdyż śrótu № 6 dają około 220 ziarnek, śrótu № 2 dają około 100 ziarnek w tarczę 75 cm. średnicy na dystans 36,5 metrów, przy nadzwyczajnej penetracji i równem rozłożeniu śrócin, kulą zaś precyzyjnie aż do 300 yardów (około 275 metr.).

Wysokie zalety balistyczne **EXPLORY** i **FAUNETY** należy przypisać specjalnej patentowanej konstrukcji choków oraz budowie patentowanej kuli systemu **L. T.** wynalazku inżyniera balistyka p. **Leslie B. Taylora,** technicznego dyrektora fabryki broni **Westley Richards & Co. Ltd., London.**



16 strzałów z Explory Cal. 12 na 200 yardów.



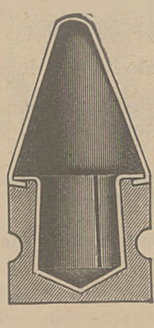
Cal. 12.



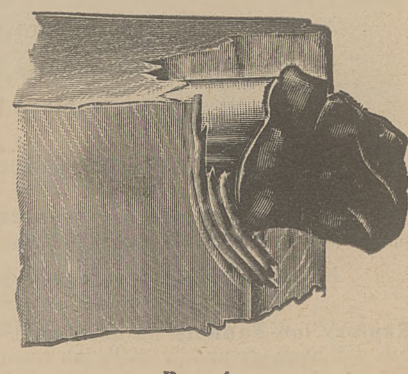
Cal. 20.

Kula **L. T.** dzięki znakomicie umieszczonemu środkowi ciężkości w stosunku do długości, wagi i średnicy kuli, zatrzymuje przez cały czas swego polotu ruch wirowy i prostą linję polotu, a wielka początkowa szybkość dochodzi do 1700 stóp na sekundę. Dzięki zaś swej formie kula **L. T.** powoduje bardzo niewielkie tarcie o ścianki luf, przez co wytwarza małe ciśnienie w lufach i nie wywołuje zbyt silnego szarpnięcia.

Działanie zaś kuli **L. T.** trafionej z **EXPLORY** lub **FAUNETY** w zwierza jest wprost nadzwyczajne, piorunujące, gdyż cały przód kuli stanowi stożek z blachy mosiężnej wewnątrz pusty, umocowany w ołowian. cylindrze (Rys. 3), który się deformuje, rwąc z okropną siłą dzięki wielkiej szybkości polotu kuli i wielkiej potędze uderzenia (Rys. 4).



Rys. 3.



Rys. 4.

EXPLORA i **FAUNETA** przewyższa wszelkie Expressy, gdyż zwierz trafiony kulą **L. T.** bezwarunkowo zostaje na miejscu, z kulą zaś sztucerową nawet nieraz doskonale ulokowaną zwierz raniony bardzo często uchodzi i przepada dla myśliwego.



Triplet do dzików zrobiony z Explory Cal. 12 w lasach guberni Piotrkowskiej, przez znanego sportsmena.

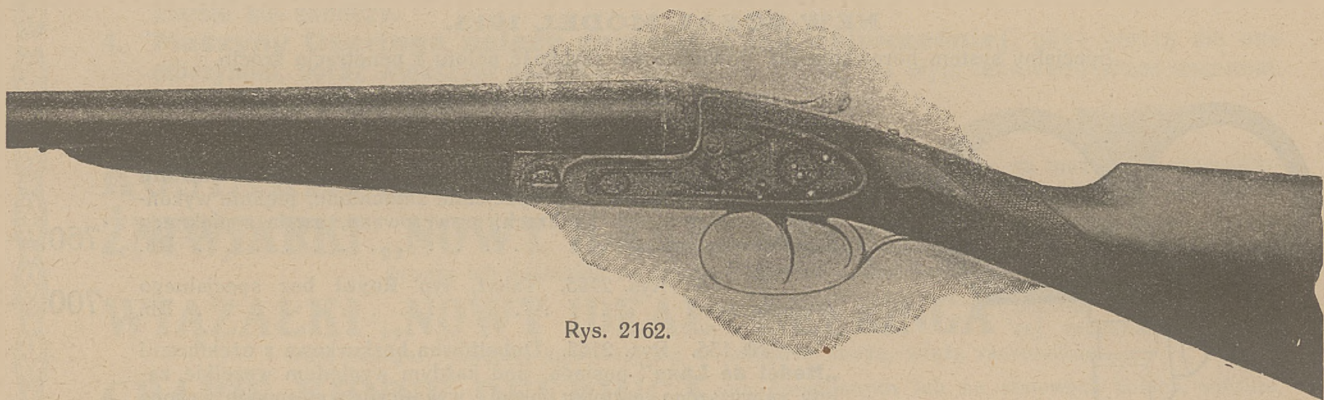
EXPLORA i **FAUNETA** zostały już dostatecznie wypróbowane przez bardzo poważnych myśliwych i nie było wypadku, aby trafiony kulą **L. T.** dzik, jeleń lub niedźwiedź nie został na miejscu.

Angielscy sportsmeni już od lat paru używają broni tej jako jedynej na polowaniach kolonjalnych w Indjach, Afryce i t. p. Firma posiada bardzo wiele świadectw i podziękowań wszechświatowych znanych Sportsmenów.

Cennik Explor i Faunet na str. 29.

DUBELTÓWKI

JAMES PURDEY & SONS, w Londynie.

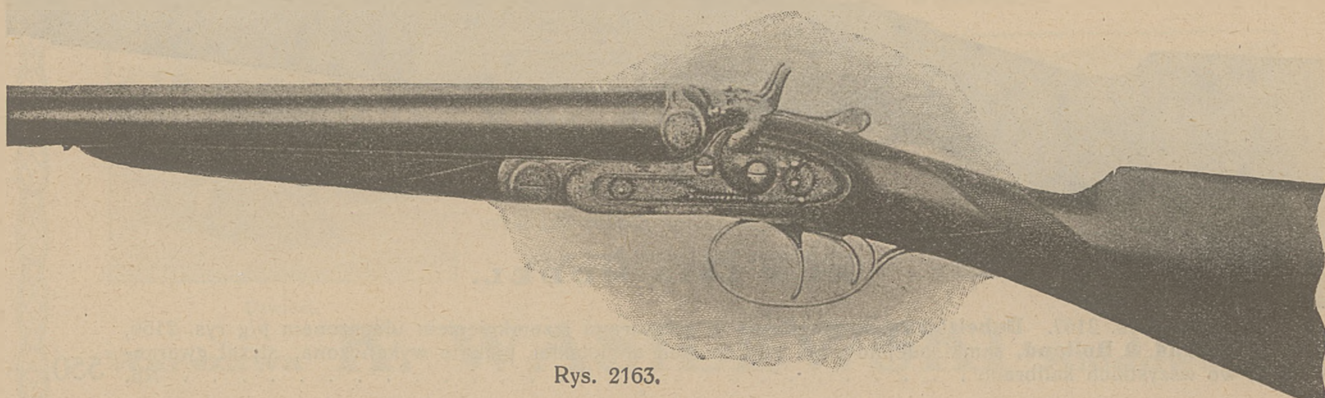


Rys. 2162.

№ 130. Rys. 2162. **Dubeltówka bezkurkowa** najwyższego gatunku, artystycznej roboty, strzał maksymalny, lufy **Whitwortha** z eżektorami . . . . . Rb. 815.—

№ 130a. Rys. 2162. Także z **zamknięciem własnego systemu** i baskilą z **bocznemi ściankami,** z absolutną gwarancją, strzał specjalnie doprowadzony . . . . . Rb. 865.—

Takież bronie cięższego typu do **strzelania gołębi,** ceny bez zmiany.
Na składzie bronie pojedyńczo i parami.

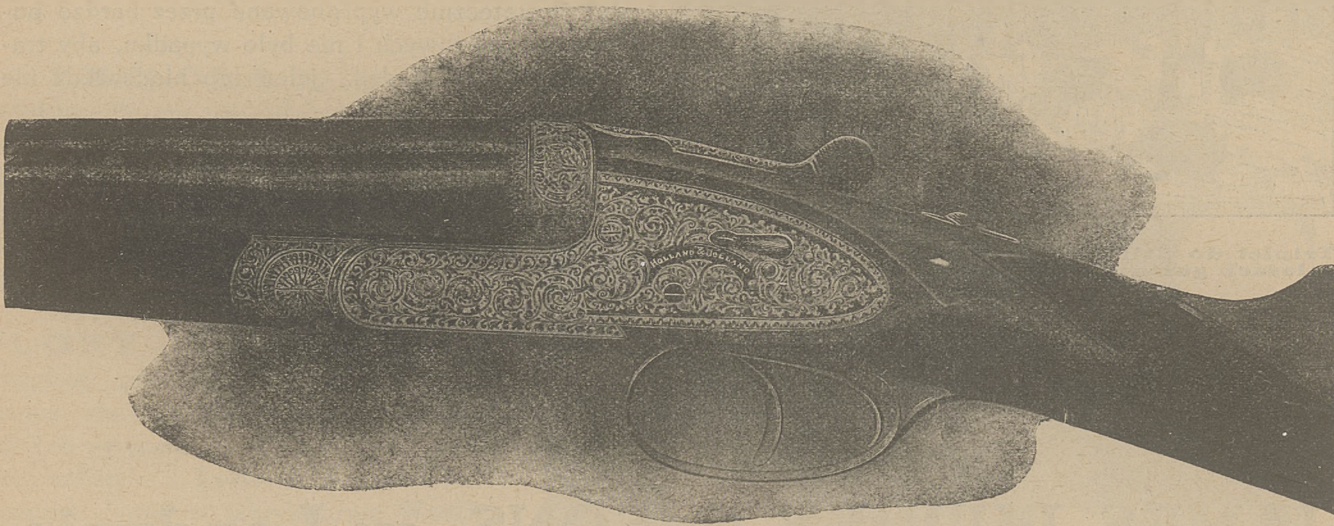


Rys. 2163.

№ 131. Rys. 2163. **Dubeltówka kurkowa** specjalnie do strzelania gołębi. Typ używany przez najpierwszych Championów Świata . . . . . Rb. 700.—

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA NA KRÓLESTWO POLSKIE

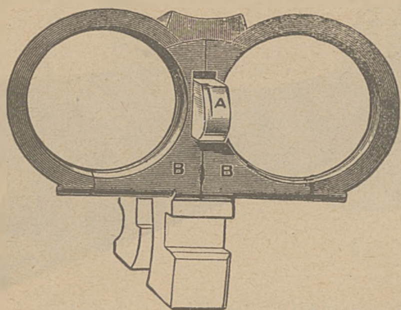
Holland & Holland Ltd., London.



Rys. 2165.

NEW ROYAL MODEL 1913.

Specjalny system borowania luf, powiększona szybkość polotu i penetracja śrócin.

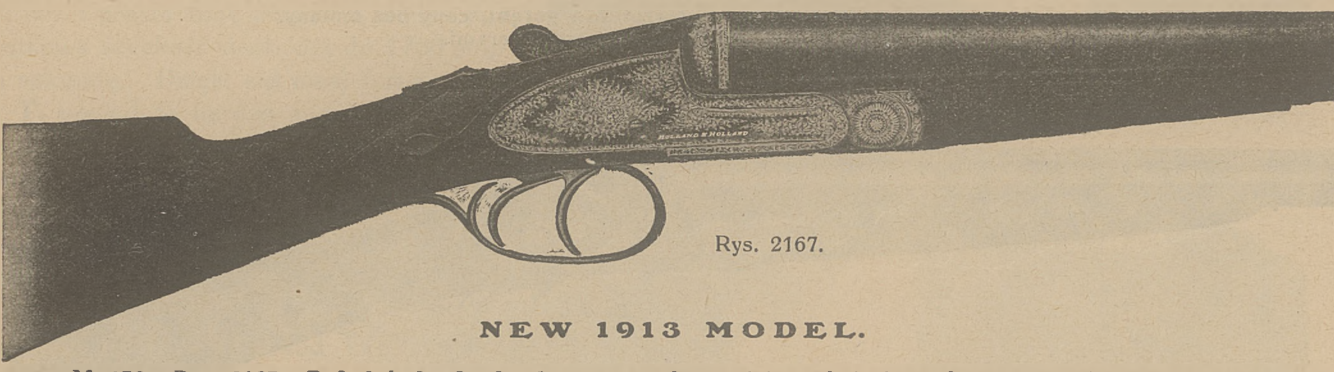


Rys. 2166.

№ 133. Rys. 2165. **Dubeltówka bezkurkowa** z eżektorami własnego systemu, zamknięcie i extraktor specjalnie ulepszone p/g rys. 2166, patent. **Holland & Holland,** zamki odejmowane, lufy ze stali **Whitworth** lub marki **Holland & Holland** najwyższego gatunku, haki specjalnie zmocnione, pięknie wykończona, we wszystkich kalibrach, grawerowana, osada z pięknego orzechowego drzewa . . . . Rb. 760.—

№ 134. Rys. 2165. Takaż, typ **Royal** bez specjalnego zamknięcia . . . . Rb. 700.—

№ 135. Rys. 2165. Dubeltówka bezkurkowa z eżektorami **„Model de Luxe”** posiada, pod każdym względem wszelkie zalety najwyższego gatunku broni, wykończona w sposób wysoce artystyczny, drzewo w najpiękniejszym gatunku. Lufy dobrane z maksymalnym strzałem . . . . Rb. 1000.—



Rys. 2167.

NEW 1913 MODEL.

№ 136. Rys. 2167. **Dubeltówka bezkurkowa** z eżektorami i zamknięciem ulepszonem p/g rys. 2166, patent. **Holland & Holland,** zamki odejmowane, lufy ze stali angielskiej, pięknie wykończona, strzał gwarantowany, we wszystkich kalibrach . . . . Rb. 550.—

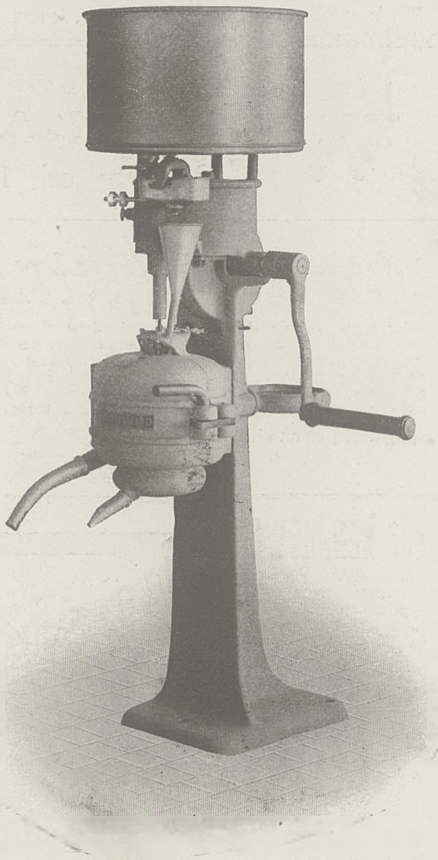
Za system jednocynglowy dopłata Rb. 50.—

POWYŻSZE STRZELBY SĄ NA SKŁADZIE PARAMI.

KRÓLOWA WIRÓWEK

MÉLOTTE







Najlepsza, najprostsza, najdokładniej odtłuszcza mleko.

Stare wirówki dowolnego systemu wymieniamy na nowe MÉLOTTE.





W dniu 12 października 1912 r. zrobiłem analizę mleka odtłuszczonego z wirówki Melotte, pracującej od lat trzech w Zelesicach, i okazało się, że % tłuszczu w tymże mleku nie przewyższa 0.01% —

Zelesice 12/X-1912 r.

asystent kontroli
Zw. Kontrol. Radomskiego
Edward Jeżewski

Towarzystwo Akcyjne

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA — WILNO.

Zakł. Graf. A. Hurkiewicz i S-ka, Warszawa, Marjensztadt 16.

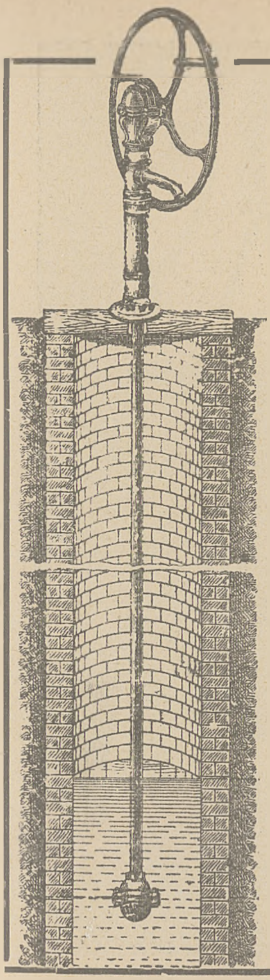
TOWARZYSTWO AKCYJNE

LANGENSIEPEN & S-ka

Oddział Warszawski

Warszawa, ul. Jasna Nr 6, telefon 226-38.

Adres telegraficzny „ELKO“.



Pompy ręczne i transmisyjne wszelkiego rodzaju:

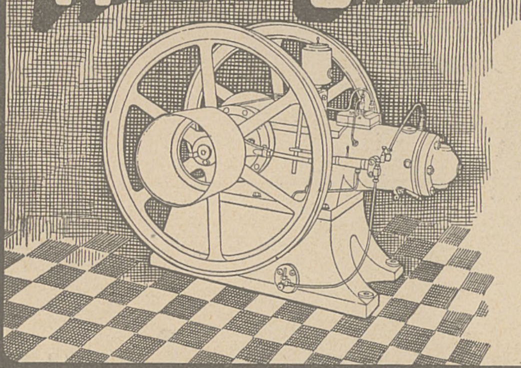
POMPY odśrodkowe, rotacyjne, kalifornijskie, łańcuchowe.
POMPY „Diafragma“, „Letestue“.
POMPY skrzydłowe „Alweiler“ i ssąco-tłoczące „Garda“.
POMPY parowe „Simpleks“, „Dupleks“.
POMPY pneumatyczne asenizacyjne.

Kompletne urządzenia do studzien cembrowan. i **wiertniczych.**
Aparaty do gaszenia ognia „FIX“.
SIKAWKI i narzędzia dla straży ogniowych.
ARMATURA do maszyn i kotłów parowych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

MOTORY - URSUS - WARSZAWA.

ZŁOTE MEDALE na ostatnich wystawach: w Częstochowie, Odessie, Carsk. Siole, we Lwowie i w. in.



Silniki 2 i 4-taktowe: ropowe, naftowe, spirytusowe — prostota budowy, obsługa zbyteczna, bezwonny wydmuch, ekonomiczność działania. **Lokomobile** rolnicze—uznane są za najpraktyczniejsze dla gospodarstw wiejskich. **Silniki** do gazu miejskiego. **Urządzenia** silnikowe o gazie ssanym z antracytu: najtańsze źródło energii mechanicznej. **Przeszło 3,000 silników—w ruchu.**

T-wo Udziałowe Specyalnej Fabryki Armatur i Motorów „URSUS“
Warszawa, Sienna № 15
Adres telegraficzny: „URSUS“—Warszawa.

P. P. ROLNIKOM,

bez kosztów pośrednictwa polecamy: Administratorów rolnych, rządców, nadleśnych, leśniczych, gajowych, gorzelanych, ekonomów, mleczarzy, ogrodników, strzelców, mechaników, szoferów, lokajów, służbę domową i t. d.

KAUCJONOWANE
BIURO REKOMENDACYJNE

WACŁAW ŻDŻARSKI

Ś-to Krzyżka Nr. 1, Telef. Nr. 251-16.

BIURO TECHNICZNE

ZDZISŁAW TUWAN inż.

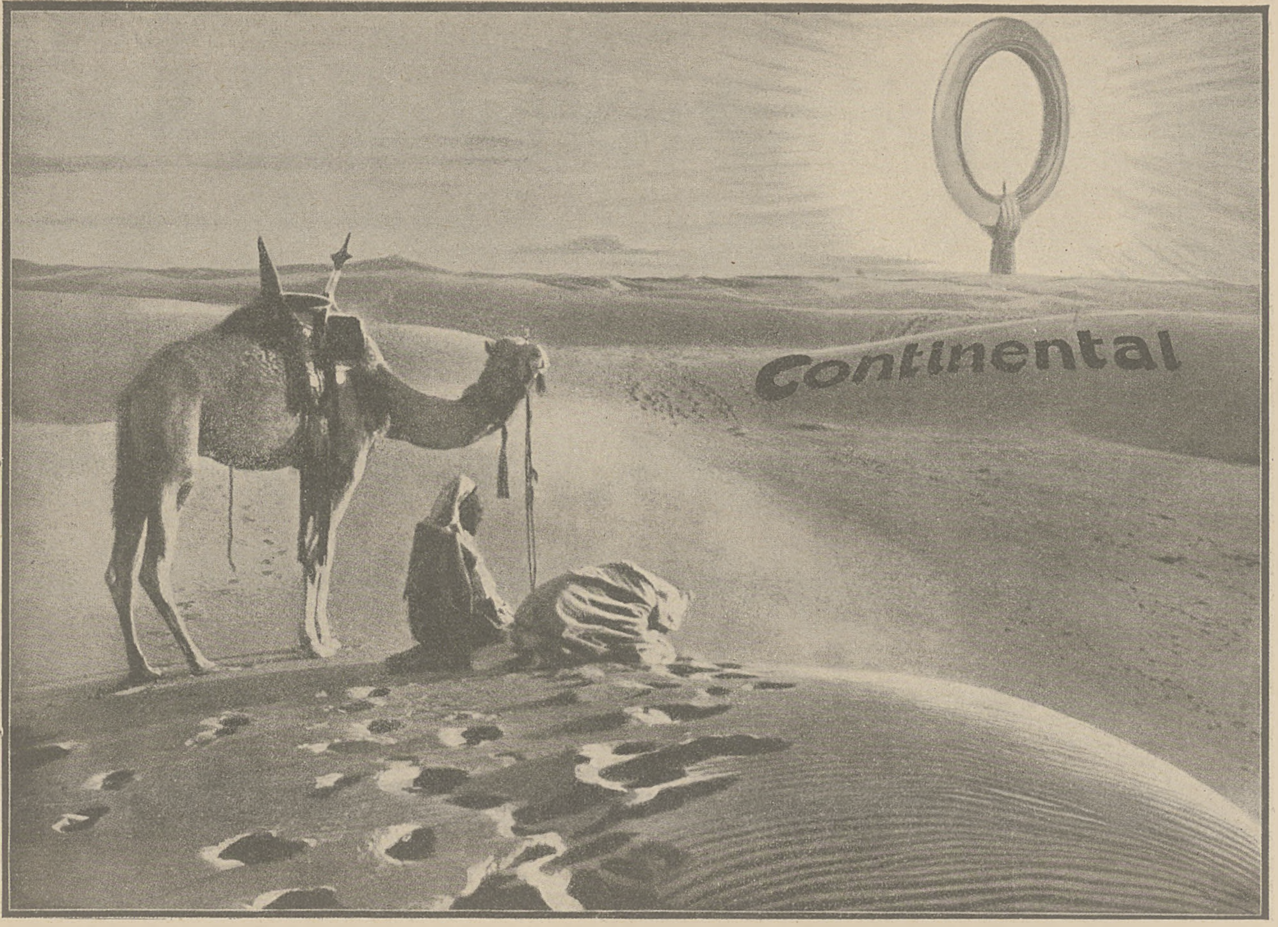
Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 59.

Poleca: piece majolikowe i berlińskie od najskromniejszych do najwykwintniejszych, płytki ścienne glazurowane, posadzki terrakotowe, licówki do elewacji i t. p. artykuły.

Kilimy, rzeźby, hafty, koronki, kosze, zabawki, płótna, materjały czysto wełniane — poleca

Skład T-wa Przemysłu Ludowego

ul. BRACKA 18.



FIAT

Samochody włoskiej fabryki w Turynie.

Skład fabryczny

Moniuszki № 2.

Telefon 204-62.